

KS. CHROSTOWSKI:
Z NAMI BÓG s. 10

DZISIAJ
W BETLEJEM s. 4

BOŻONARODZENIOWA
TRADYCJA s. 18

NAGOŚĆ
PO GRZECHU s. 38

18.12.2022
nr 51 (894)
cena 7 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Na co czekamy?

s. 3, 10, 12

dodatki:
Kalendarz 2023

Obrzęd Wigilii



Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



ks. Henryk Zieliński

Na co czekamy?

Kto nie lubi Bożego Narodzenia? Chciałoby się powiedzieć, że nie ma takich – przynajmniej wśród katolików w Polsce. Ale z drugiej strony w te właśnie święta rozgrywa się bodajże najwięcej ludzkich dramatów.

Polskie tradycje związane z Bożym Narodzeniem są wyjątkowe. Żaden ze znanych mi narodów nie ma tak bogatego dziedzictwa bożonarodzeniowych kolęd i pastorałek, jak nasze. Nigdzie poza Polską nie zachował się piękny obrzęd dzielenia się opłatkiem. Tylko u nas praktykowany jest zwyczaj pozostawiania przy wigilijnym stole wolnego miejsca dla niespodziewanego gościa. I tylko u nas w Wigilię zachowujemy tradycyjny post, dbając przy tym, żeby na wigilijnym stole znalazło się dwanaście postnych, ale smakowitych potraw. Nic dziwnego zatem, że nasi rodacy, gdziekolwiek los ich rozrzucił po świecie, zachowują pamięć o polskich świętach i nierzadko z wielkim poświęceniem starają się je przeżywać w kraju swoich ojców.

Na klimat takiego świętowania wpłynęła nie tylko nasza religijność, ale także osobiste i narodowe doświadczenia z przeszłości. Z tej najbliższej i z dalszej. Wielu z nas łączy z Bożym Narodzeniem cudowne wspomnienia z dzieciństwa. Bo to nie tylko czas otrzymywania świątecznych prezentów, ale również urzekających zapachów i obrazów związanych z choinką, z siankiem pod obrusem, ze słodkimi piernikami i wszystkim, co oddziałuje na zmysły. Z nieco dalszej historii przetrwała w polskich rodzinach pamięć o tęsknym wyglądaniu przez okno w ciemności za tymi, którym nie dane było z nami zasiadać do wigilijnej wieczerzy. Najpierw byli to zesłańcy na Sybir, potem więźniowie obozów koncentracyjnych, a wreszcie internowani w stanie wojennym. Pierwotnie to właśnie na nich czekało to wolne miejsce przy wigilijnym stole, zanim stało się symbolem naszej gościnności.

Prócz tego Boże Narodzenie przypada w tej porze roku, kiedy więcej czasu spędzamy w domach, bo krótkie są dni, a długie wieczory i pogoda też zwykle nie sprzyja imprezowaniu w plenerze. Skumulowanie kilku dni wolnych od szkoły i pracy sprawia, że możemy mieć więcej

czasu dla siebie nawzajem w rodzinach. Doskonale to współgra z religijną treścią tych świąt, które przypominają nam o wyjątkowym zejściu samego Boga ku ludziom i o narodzeniu Syna Bożego w ludzkiej rodzinie. Ulegamy tej rodzinnej atmosferze miłości i dobroci. Pewnie dlatego największe akcje charytatywne mają związek z Bożym Narodzeniem. Jesteśmy w tych

dniach szczególnie wrażliwi na miłość, ale i głodni miłości.

Może również dlatego samotność, jeśli już się zdarzy, to nigdy chyba nie doskwiera ludziom tak bardzo, jak w wigilijny wieczór. Z czasów, kiedy byłem duszpasterzem akademickim, wciąż mam w pamięci studentów siedzących tego wieczoru samotnie w akademikach. Każdy z nich był zamknięty w swoim pokoju, przy wygaszonym świetle, żeby ktoś nie odgadł jego obecności. Nie byli to obcokrajowcy, którzy mieli daleko do domu albo wzrastali w innej wierze. Najbardziej cierpieli ci, których rodzice mieszkali w sąsiedniej dzielnicy: niby bardzo blisko, a jednak przerażająco daleko. Wizyta księdza z opłatkiem i dobrym słowem wielu z nich ratowała tego wieczoru przed targnięciem się na własne życie.

Poczucie goryczy i pustki pojawia się czasem i wśród ludzi, którzy przeżywają Boże Narodzenie w rodzinie. Dzieje się tak wówczas, gdy za dużo oczekujemy od ludzi, a otrzymujemy od nich za mało lub nie to, czego byśmy akurat chcieli, albo odżywają jakieś wspomnienia krzywd i zranień z przeszłości. Świat, w którym żyjemy, nie jest bowiem idealnym światem z mesjańskich wizji Izajasza, kiedy to ludzie przekują miecze na lemiesz, pantera zamieszka wraz z kozłębem, a niemowlę igrac będzie na norze kobry. Taki „pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” nie tylko historycznie, ale nade wszystko duchowo, i zakręluje w każdym z nas. Kiedy On prawdziwie stanie w centrum naszego życia.

Myśląc o Bożym Narodzeniu, warto pamiętać, co, a raczej Kto jest wówczas w centrum. Są to dni dziękczynienia Chrystusowi za Jego obecność wśród nas i za całe dzieło naszego zbawienia. Trzeba się w te dni cieszyć Bogiem, który nikogo z nas nie opuszcza ani w naszej samotności, ani w biedzie, ani w niewoli, ani w śmierci, ani nawet w grzechu! Wszystko inne, choć piękne, uświęcone tradycją, polskie i cliche, ma być jedynie akompaniamentem do dziękczynienia za ten największy dar, jakim stał się dla nas sam Bóg. On jest źródłem naszej radości, dając nam swoją bliskość, która nie przemija.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

18.12.2022 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Dzisiaj w Betlejem – o sytuacji w mieście narodzin Jezusa mówi Rony Tabash **s. 4**



Emmanuel – z nami Bóg – wywiad z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim **s. 10**

Z emigracji na święta **s. 12**

MOJA WIARA

Kościół a bramy piekielne **s. 9**

Wieki bożonarodzeniowej tradycji – szopka i choinka **s. 18**

Nagość po grzechu – teologia ciała Jana Pawła II, cz. 3 **s. 38**

NA CZASIE

Rok rządów Scholza **s. 8**

Prof. Dadak: Kto się zakiwał? – ruchy światowych przywódców **s. 30**

Rodzina Rodzinie ratunkiem przed zimą **s. 37**

WARTO WIEDZIEĆ

Francuski student w obronie prymasa Wyszyńskiego **s. 34**

Wychowanie do wolności **s. 32**

Niepełne pojednanie – słynna kolacja wieszczów **s. 42**

Atak wirusów **s. 43**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. xhz

lebowanych dla różnych grup na Polu Pasterzy.

Na ile pandemia wpłynęła na ruch pielgrzymkowy w Ziemi Świętej?

Dwa lata koronawirusa były dla nas bardzo trudne, szczególnie tu, w Betlejem, które jest zależne od pielgrzymów. Bez nich umrzemy. Nawet jeśli w Ziemi Świętej było wcześniej wiele problemów, wszelkie możliwe trudności, to COVID oznaczał dla nas koniec! Życie 80 proc. mieszkańców miasta zależy bezpośrednio od turystyki. Prowadzimy sklepy z pamiątkami, produkujemy szop-

przez dwa lata była blokada, teraz wszyscy chcą przybyć do Betlejem świętować tu Boże Narodzenie. Czekamy na to narodzenie Dzieciątka Jezus – Króla Pokoju.

Jak w Betlejem witani są Polacy?

Niektórzy mnie nazywają ambasadorem Polaków w Betlejem. W czasie pandemii także Polacy bardzo nam pomogli. Za moim pośrednictwem zamawiali robione tutaj różańce, który były wysyłane do Polski. Dzięki temu wielu ludzi w Betlejem miało jakąkolwiek pracę. To było bardzo ważne!

Dzisiaj w Betlejem

Z **Ronym Tabashem**, katolikiem z Betlejem, właścicielem sklepu z dewocjonaliami obok bazyliki Narodzenia Pańskiego, rozmawia Barbara Stefańska

Jak się żyje w mieście narodzin Jezusa?

W Betlejem zawsze mamy święta. Urodziliśmy się w tym samym miejscu, co Jezus. To jest dla nas coś wyjątkowego. Nawet jeśli w życiu brakuje nam wielu rzeczy, nawet jeśli doświadczamy niesprawiedliwości, to jednak mamy to, co najlepsze, czego nikt inny nie ma. To nam daje siłę, wiarę i nadzieję, żeby tu zostać. Ta ziemia to nie tylko kamienie, po których stąpamy. My jesteśmy żywymi kamieniami Betlejem. Zawsze mamy nadzieję na lepszą przyszłość dla tej ziemi. Dzięki temu trwamy tu, opierając się przeciwnościom.

Iludni chrześcijan pozostało w Betlejem?

My, chrześcijanie palestyńscy, stanowimy obecnie zaledwie 12 proc. ludności Betlejem [niegdyś było to prawie 50 proc. – przyp. red.].

Jak w tym wyjątkowym miejscu przebiegają uroczystości Narodzenia Pańskiego?

24 grudnia rano mieszkańcy Betlejem oczekują patriarchy łacińskiego, który przyjeżdża tu z Jerozolimy. Uroczystości,

przy muzyce, w towarzystwie skautów dochodzimy przez ulicę Gwiazdy do placu Żłóbka. Procesja dociera aż do bazyliki Narodzenia.

Z kolei wieczorem przygotowujemy się do Mszy świętej sprawowanej o północy. Główna Msza odbywa się w kościele św. Katarzyny Aleksandryj-

Urodziliśmy się w tym samym miejscu, co Jezus. To nam daje siłę, wiarę i nadzieję, żeby tu zostać. My jesteśmy żywymi kamieniami Betlejem.

skiej, należącym do Kustodii Ziemi Świętej, czyli do Kościoła katolickiego. Nie wszyscy mieszczą się w świątyni, ponieważ tego dnia do Betlejem przybywa mnóstwo ludzi. Liturgia zaczyna się przed północą. O północy wyrusza procesja, w której patriarcha łaciński niesie figurkę Dzieciątka Jezus do groty, w której urodził się Zbawiciel. Umieszcza ją w żłóbku, gdzie jest do 6 stycznia. Wtedy zabiera ją stamtąd kustosz Ziemi Świętej. Prócz tej liturgii kilkadziesiąt Mszy świętych jest ce-

ki, różańce, krucyfiksy i inne dewocjonalia z drzewa oliwnego, pracujemy w hotelach, restauracjach. Normalnie w Betlejem codziennie gości prawie 5 tys. pielgrzymów. Dlatego czasy COVID-19 były dla nas niebywale ciężkie. Nawet drzwi do bazyliki Narodzenia, tzw. Drzwi Pokory, były zamknięte przez 80 dni!

Teraz COVID się skończył i czekamy na największe święta w naszym życiu. Ponieważ

Serdecznie zapraszam Polaków do Betlejem! Proszę, módlcie się za nas i odwiedzajcie nas tutaj. Dokąd będę żył, zawsze będę tu czekał na Polaków. [Po polsku] Ja nie studiowałem polski. To jest praktyka – mój sklep. Mój sklep jest bardzo znany dla Polaków. To jest historykal sklep. Mój dziadek otworzył go 85 lat temu. Ja trzecie pokolenie w sklepie. Ja bardzo kocham polskich ludzi.



Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem



fot. xhz

Dla palestyńskich chrześcijan

Chrześcijanie w Betlejem przetrwali najgorszy czas. Ich liczba wciąż jednak maleje. By temu zapobiec, stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie kontynuuje kampanię S.O.S. dla Ziemi Świętej.

– Z Polski do Betlejem poszło w tym roku rekordowe zamówienie – zaznacza ks. Paweł Antosiak z PKWP. Podkreśla, że celem przedsięwzięcia jest wsparcie tamtejszych chrześcijan. – Chcieliśmy dać im impuls do pozostania w Betlejem, pokazać, że nie są sami – dodaje. Pomocą objęty jest sklep rodzin Tabashów i Bannoura oraz liczne rodziny, które przygotowują figurki czy różańce. Ks. prof. Waldemar Cisło, dyrektor sekcji polskiej PKWP, który odwiedził ich na początku Adwentu, wskazuje na ogromne zaangażowanie tamtejszych chrześcijan na rzecz pokoju.

– Prowadzą szkoły, a wiemy, że szkoła to największy kapitał, jaki rodzice mogą zafundować swoim dzieciom – zaznacza ks. prof. Cisło. Nie ma on wątpliwości, że Ziemia Święta potrzebuje chrześcijan. To oni, gdy rośnie napięcie między Izraelem a Palestyną, potrafili wyjść z inicjatywą zorganizowania w kościołach spotkań obu grup, by uspokoić emocje. Do szkół, które prowadzą wyznawcy Chrystusa, uczęszczają również dzieci muzułmanów. Chrześcijanie troszczą się też o potrzebujących.

– Wciąż mamy obawy, że ta ziemska ojczyzna Chrystusa może pozostać bez chrześcijan – mówi ks. prof. Cisło. Zachęca, by poprzez zakup produktów z drewna oliwnego dać pracę tym, którzy stają się siewcami nadziei w regionie naznaczonym przemocą. Więcej informacji na stronie PKWP.

Ojciec Święty Franciszek 17 grudnia świętuje swoje 86. urodziny. Jak kiedyś mówił, w tym dniu jego myśli „ulatują” do jego kochanych rodziców (Reginy Marii i Mario José), babci Rosy, braci i siostr. Spośród nich żyje jego siostra Maria Elena.

Jorge Mario Bergoglio urodził się w 1936 r. w Buenos Aires, w Argentynie, jako jed-



foto: PAP/EPN/Ettore Ferrari

Urodziny papieża

no z pięciorga dzieci w rodzinie włoskiego imigranta. Ukończył technikum z dyplomem chemika. W 1958 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Nowicjat odbył w Chile, a potem studiował w Argentynie i Hiszpanii, gdzie przyjął święcenia kapłańskie i złożył śluby wieczyste.

Po powrocie do kraju był m.in. mistrzem nowicjatu, prowincjałem jezuitów w Argentynie w latach 1973–1979, a później rektorem kolegium jezuitskiego w San Miguel.

W 1992 r. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires. Kilka lat później został arcybiskupem metropolii stolicy Argentyny, a w 2001 r. wszedł w skład Kolegium Kardynalskiego.

13 marca 2013 r. został wybrany na 266. następcę św. Piotra. Jako pierwszy papież przyjął imię Franciszek. Jest również pierwszym jezuitą na tronie Piotrowym, a zarazem pierwszym papieżem zakonikiem od przeszło 150 lat.



Krzysztof Ziomek

Czas obdarowywania

Wśród czytelników „Idziemy” chyba nie ma nikogo, kto nie oczekiwałby Bożego Narodzenia. Jednak za atmosferą świąt i całą związaną z nimi otoczką tęsknią nawet ci, którzy na co dzień żyją z dala od Kościoła. Wszystkich pociąga ten niezwykle nastrój, błogość, radość, pokój w sercach i jedność tak skłóconych na co dzień ze sobą osób...

Jest to czas dawania nie tylko tak obecnych w reklamach prezentów, ale także po prostu obdarowywania innych – tych słabszych, zapomnianych

czy potrzebujących. Tych, którzy bez nas nawet by nie doświadczyli, co znaczy świąteczny stół i wspólna wigilia. W tym obszarze, od wielu już lat, jako naród zdajemy egzamin dojrzałości. Tydzień temu pisałem o tym, że możemy być dumni z naszych na-

rodowych dokonań, np. z pomocy, której Polacy udzielali Żydom w czasie niemieckiej okupacji. Teraz chcę głośno powiedzieć, że w czasie Adwentu większość z nas zdaje egzamin z miłosierdzia i człowieczeństwa, pomagając innym samodzielnie lub włączając się w duże akcje, takie jak np. Szlachetna Paczka, Rodzina Rodzinie, Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą czy słynne już świece Caritas.

W ten sposób wsparcie otrzyma kilkadziesiąt tysięcy rodzin w Polsce. Jest to pomoc przemysłana, gdyż obda-

rowywani otrzymują to, co jest im naprawdę potrzebne. Czasem jest to wózek dla dziecka, a czasem makaron, płyny do mycia naczyń czy proszki do prania. Bo wielu osób nie stać nawet na takie podstawowe produkty. Dla nich luksusem mogą być nawet owoce! Słyszałem, jak do radia zadzwoni-

ła pomagająca starszej osobie młoda kobieta, która ze łzami w oczach opowiadała, że jej podopieczna nigdy w życiu nie dostała prezentu droższego niż 10 zł... Warto sobie uświadomić, że w rodzinach objętych pomocą Szlachetnej Paczki średni dochód na osobę to 13 zł 11 gr na dzień!

Pomoc jako dowód ludzkiej solidarności i chrześcijańskiego miłosierdzia musi płynąć z serca i trochę na sa-

mych kosztować, a może i zależeć. Na tym polega jałmużna. Najłatwiej dać pieniądze, ale czy o to chodzi? Trzeba, żeby każdy z nas poczuł się w jakiś sposób odpowiedzialny, choćby za jedną czy dwie osoby; żeby poszedł do sklepu, wybrał i kupił produkty, a następnie przekazał ten dar

W czasie Adwentu większość z nas zdaje egzamin z miłosierdzia i człowieczeństwa, pomagając innym samodzielnie lub włączając się w duże akcje.

dalej. Dał siebie i swój czas. A dobrze daje ten, kto wie, że sam również potrzebuje pomocy innych.

Zbliżające się Boże Narodzenie jest okazją do obdarowywania innych, okazania miłosier-

dzia w odpowiedzi na Boże miłosierdzie. A czy pomaganie innym nie jest także szukaniem Boga osobowego? I wyjściem naprzeciw Jego pragnieniu spotkania się z nami.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Konsultacje USA–Watykan.** Zastępca sekretarza stanu USA Wendy Sherman spotkała się 7 grudnia w Watykanie z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolinem – poinformował Departament Stanu USA.

■ **Nowy pełnomocnik UE.** Były belgijski dyplomata 75-letni Frans van Daele będzie nowym specjalnym pełnomocnikiem ds. wolności religii i przekonań poza granicami Unii Europejskiej. Wcześniej pełnił różne funkcje dyplomatyczne, był m.in. szefem gabinetu króla Belgii Filipa.

■ **Prezydent Słowacji w Watykanie.** Ojciec Święty Franciszek przyjął na audiencji Zuzanę Čaputovą, prezydent Republiki Słowackiej, która następnie spotkała się z abp. Paulem Richardem Gallagherem, sekretarzem ds. relacji z państwami i organizacjami międzynarodowymi. Omówiono m.in. kwestię wojny na Ukrainie.

■ **Kto w strefie Schengen?** Państwa członkowskie UE potwierdziły przyjęcie Chorwacji do strefy Schengen. Jednocześnie odmówiły dostępu do niej Rumunii i Bułgarii.

■ **Dewastacja w Grodnie.** Zdeprawstwowano Krzyż Katyński na cmentarzu wojskowym w białoruskim Grodnie; z płyty pomnika zostały wyrwane trzy pamiątkowe tablice w językach polskim i białoruskim – poinformował wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski.

■ **Dalsze prześladowania.** W tym roku rząd Nikaragui zakazał tradycyjnych procesji w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.

■ **Atak na politykę.** Lider opozycyjnej Albańskiej Partii Demokratycznej i były prezydent Albanii, 78-letni Sali Berisha, został atakowany podczas antyrządowego protestu w Tiranie. Policja schwytała agresora.

■ **Cyberatak na rosyjski bank.** VTB, drugi co do wielkości bank w Rosji, został dotknięty największym cyberatakiem w swojej historii; zanotowano trudności w dostępie do aplikacji mobilnej i strony internetowej.

■ **Węgry blokują.** Rząd Węgier zablokował porozumienie w sprawie pakietu pomocowego dla Ukrainy o wartości 18 mld euro – poinformował minister finansów Węgier Mihály Varga.

■ **Przywódca mormonów oskarżony.** Przywódca mormońskiego Fundamentalistycznego Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich 46-letni Samuel Rappapley Bateman został oskarżony o poligamię (posiadanie 20 „żon”) oraz uprawianie praktyk seksualnych z nieletnimi, w tym własną dziewięcioletnią córką – podał portal Jerusalem Post.

■ **Zgoda Białorusi.** Władze Białorusi zgodziły się, bez żadnych wstępnych warunków, na tranzyt przez jej terytorium przeznaczonego na eksport ukraińskiego zboża do portów na Litwie.



fol. PAP/EPA/Javad Parsa /POOL

POKOJOWE NOBLE ROZDANE

Białoruski obrońca praw człowieka Aleś Białacki, organizacja praw człowieka Memoriał z Rosji i Centrum Swobód Obywatelskich na Ukrainie otrzymali 10 grudnia w Oslo złote medale i dyplomy Pokojowej Nagrody Nobla. Komitet Noblowski, mający siedzibę w stolicy Norwegii, podkreślił, że tegoroczni laureaci podjęli „niezwykłe wysiłki” na rzecz dokumentowania zbrodni wojennych, łamania praw człowie-

ka i nadużywania władzy w swych krajach. W imieniu więzionego Białackiego, założyciela w Mińsku Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiosna”, nagrodę odebrała jego żona Natalia Pińczuk (pierwsza z lewej). W mowie noblowskiej zacytowała słowa Jana Pawła II „nie lękajcie się”. – Papież nie powiedział nic więcej, to wystarczyło. Wierzę, że po zimie przychodzi wiosna – powiedziała żona uwięzionego opozycjonisty.

BŁOGOSŁAWIONA Z BRAZYLII



fol. archiwum

Podczas Mszy świętej polowej sprawowanej 10 grudnia w Barbacenie w Brazylii ar-

cybiskup senior Aparecidy kard. Raymundo Damasceno Assis ogłosił błogosławioną urodzoną w tym mieście Izabelę Krystynę Mrad Campos (1962–1982). „Cris”, jak ją powszechnie nazywano, od najmłodszych lat była szczególnie wyczulona na sprawy ludzi biednych i potrzebujących. – Ta młoda dziewczyna została zabita w 1982 r. w wieku 20 lat z nienawiści do wiary, za to, że broniła swojej godności jako kobiety oraz wartości czystości. Niech jej heroiczny przykład pobudza zwłaszcza ludzi młodych do dawania hojnego świadectwa wiary i przylgnięcia do Ewangelii. Brawa dla nowej błogosławionej – mówił w niedzielę 11 grudnia papież Franciszek.

SPISEK W NIEMCZECH

Władze niemieckie poinformowały o wykryciu spisku, który miał doprowadzić do zamachu stanu w tym kraju. Na jego czele stał 71-letni książę Henryk XIII Reuss, który miał zostać głową państwa. Spiskowcy związani byli ze skrajnie prawicową organizacją Obywatele Rzeszy, która nie uznaje obecnego systemu politycznego ani prawnego Republiki Federalnej Niemiec. W 2020 r. działalność ruchu, liczącego ponad 20 tys. członków i sympatyków, została zdelegalizowana. W gronie 25 aresztowanych jest Witalija B., obywatelka Rosji, „mocno podejrzana o wspieranie stowarzyszenia, w szczególności poprzez udzielanie pomocy oskarżonemu Henrykowi

XIII w kontaktowaniu się z przedstawicielami Federacji Rosyjskiej” – stwierdziła prokuratura.



fol. PAP/EPA/Philipp Singer

fot. PAP/EPA/Riccardo Animiani



BAMBINELLI POŚWIĘCONE

Po modlitwie „Anioł Pański” 11 grudnia w Watykanie Franciszek pobłogosławił figurki Dzieciątka Jezus – „Bambinelli”, przyniesione przez dzieci z Wiecznego Miasta. Zostaną one umieszczone w żłóbkach w każdym z kręgów rodzinnych. Ojciec Święty wezwał także włoskie dzieci i młodzież do modlitwy o pokój na Ukra-

inie. – Zachęcam was do modlitwy przed żłóbkami, aby Boże Narodzenie przyniosło promyk pokoju dzieciom na całym świecie, a szczególnie tym, które muszą przeżywać straszne i mroczne dni wojny, tej wojny na Ukrainie, która niszczy tak wiele istnień ludzkich i tak wiele dzieci – powiedział papież.

NIESPOKOJNIE W PERU

Prezydent Peru Pedro Castillo został aresztowany przez siły bezpieczeństwa po tym, jak peruwiański parlament przegłosował jego dymisję. Castillo został oskarżony o „moralną niezdolność” do kierowania państwem. Władzę w kraju przejęła dotychczasowa wiceprezydent, 60-letnia lewicowa prawniczka Dina Boluarte (na zdjęciu), która powołała już nowy rząd. W całym kraju demonstranci domagają się rychłego rozpisania przyspieszonych wyborów powszechnych. Nowa prezydent Peru zaapelowała o zaprzestanie protestów na ulicach miast. Eksprezydent Castillo oskarżony jest m.in. o korupcję, która w Peru jest zmorą od wielu lat.



fot. PAP/EPA/Pablo Aguilar

KU CZCI NIEPOKALANEJ

Na całym świecie Kościół katolicki 8 grudnia czci Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Jak co roku papież Franciszek modlił się przed statuą Niepokalanej na placu Hiszpańskim w Rzymie (więcej na s. 41). Na zdjęciu procesja

w stolicy Haiti Port-au-Prince. Miejsco- wi wierni swoją intencję błagalną wypisali na transparencie: „Chcemy żyć w pokoju bez porwań”. Haiti jest bowiem nękane niepokojami i wewnętrznymi konfliktami, ubóstwem i korupcją.



fot. PAP/EPA/Johnson Sablin

■ **Pomoc z Watykanu.** Watykan przygotowuje transport odzieży termicznej dla mieszkańców Ukrainy, pozbawionych prądu i ogrzewania. Do przyłączenia się do zbiórki zachęcił papieski jałmużnik, prefekt Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia kard. Konrad Krajewski.

■ **Malwersacje z węglem.** W stolicy Mongolii, Ulan Bator, protestujący przeciwko malwersacjom z węglem kamiennym obiegają siedzibę rządu, domagając się jego dymisji. Protesty wybuchły po ujawnieniu informacji o kradzieży węgla o wartości 12,9 mld dolarów.

■ **Iran dozbroi Rosję.** Według źródeł dyplomatycznych w ONZ Rosja ponownie zamówiła w Iranie setki dronów i rakiet balistycznych.

■ **Wiceprezydent Argentyny skazana.** Federalny sąd w Argentynie skazał obecną wiceprezydent tego kraju Cristinę Fernandez de Kirchner na sześć lat więzienia za korupcję związaną z przetargami na roboty publiczne w czasach, gdy była ona głową państwa.

■ **Nielegalne ekshumacje.** Sąd w Madrycie orzekł, że istnieje przesłanki, aby twierdzić, że rozpoczęte w podmadryckim mauzoleum w Dolinie Poległych (Valle de los Caidos) ekshumacje ofiar hiszpańskiej wojny domowej z lat 1936–1939 są nielegalne.

■ **Kary za cudzołóstwo.** Parlament Indonezji jednogłośnie przyjął nowelizację kodeksu karnego, która m.in. zabrania zarówno obywatelom, jak i obcokrajowcom seksu pozamałżeńskiego. Grozi za to rok więzienia, za współzamieszkiwanie bez ślubu zaś – sześć miesięcy.

■ **Pogrzeb kardynała z Ghany.** W bazylice św. Piotra odbyła się Msza pogrzebowa zmarłego w wieku 63 lat kard. Richarda Kuuia Bawobra, biskupa Wa w Ghanie. Liturgii przewodniczył kard. Giovanni Battista Re, dziekan kolegium kardynalskiego. Pod koniec uroczystości do bazyliki przybył papież Franciszek, aby pomodlić się za zmarłego.

■ **Skazany za zabójstwo arcybiskupa.**

Były komendant terrorystycznego ugrupowania FARC w Kolumbii, Luciano Marin Arango alias Ivan Marquez, został skazany na 25 lat więzienia za zamordowanie w marcu 2002 r. arcybiskupa Cali, Isaiasa Duarte Cancino.

■ **Franciszek zaproszony do Gwatemali.**

Minister spraw zagranicznych Gwatemali Mario Búcaro Flores oświadczył, że papież Franciszek ma „otwarte zaproszenie” do odwiedzenia tego środkowoamerykańskiego kraju.

■ **Problemy Bułgarów.** Ponad 75 proc. gospodarstw domowych w Bułgarii ma trudności z opłaceniem rachunków, a tylko w 28 proc. gospodarstw odnotowano wzrost dochodów – podał tamtejszy urząd statystyczny.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Rok rządów Scholza

Tak jak napawają bólem i strachem wydarzenia zza naszej wschodniej granicy, tak nie przestają zaskakiwać doniesienia o tym, co dzieje się za naszą zachodnią granicą.

Czasy, kiedy powojenne Niemcy były ostoją dobrobytu i spokoju w niespokojnej Europie, bezpowrotnie minęły, a na naszych oczach rozgrywa się coś w rodzaju tragikomedii. W ubiegłym tygodniu, dokładnie 8 grudnia, minął rok, od kiedy na czele nowego rządu, stworzonego przez SPD, Zielonych i FDP, stanął socjaldemokrata Olaf Scholz. „Można odnieść wrażenie, że jeden rok z Scholzem to niczym dzieśnięcie lat z Merkel. Nie dlatego, że ten rok tak się ciągnął, tylko dlatego, że świat kręcił się w tym roku tak szybko, jak nie miało to miejsca w poprzednich dziesięciu”, napisał „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

Jak tylko Scholz zasiadł na urządzie kanclerza, chcąc zacząć wdrażać postanowienia

traktatu koalicyjnego pod hasłem „Odważyć się na więcej postępu”, nastąpił atak Rosji na Ukrainę, który zredukował wysokie cele koalicji do działań antykrzysowych, mających na celu głównie przetrwanie zimy. „W Berlinie rządzi, jeśli chcemy tak powiedzieć, rząd

krzysowy”, czytamy w dzienniku „Münchener Merkur”. „Ma pełne ręce roboty, aby uprzątnąć rumowisko pozostawione przez Putina. Bo w czasach kryzysu potrzeba dwóch rzeczy: przywództwa i pragmatyzmu”. A według dziennika rządowej koalicji brakuje jednego i drugiego. Sam kanclerz nie

Dwie trzecie Niemców krytycznie ocenia pracę rządu Scholza.

ma sobie nic do zarzucenia. Co więcej, bardzo pozytywnie ocenił pracę rządu na przestrzeni ostatniego roku w słowach: „Nie zaniedbaliśmy zadań, które są kluczowe dla spójności naszego społeczeństwa”.

Co innego uważają obywatele. Sondaże pokazują, że dwie trzecie Niemców krytycznie ocenia pracę rządu Scholza, a prawie połowa ocenia jego działania bardzo negatywnie. Do tego przyczyniają się nie tylko czynniki zewnętrzne, w jakich przyszło koalicji rządzić, ale przede wszystkim kłótnie między trzema partiami rządzącymi.

Gdyby wybory odbywały się dzisiaj, to socjaldemokrati, Zieloni i liberałowie nie zdobyliby większości. Rośnie za to poparcie dla chadeków, a nawet 62 proc. obywateli zadowolonych jest z pracy byłej kanclerz Merkel. A przecież to Olaf Scholz miał być wyzwolicielem po nieudolnych rządach swojej poprzedniczki i chaosie migracyjnym.

Obecnie w Niemczech ściera się groteska z chaosem, a o jakiegokolwiek stabiliza-

cji nie ma mowy. Nie dość, że cała Europa patrzy, jak Niemcy radzą sobie z ogrzewaniem domów i budynków publicznych, a nawet niektórzy (np. Grecy) zaproponowali niemieckim seniorom spędzenie zimy na południu kontynentu, to jeszcze dochodzi do takich sytuacji, jak rzekomy zamach stanu. Trudno sobie nawet wyobrazić, że w środku Europy, w państwie, które prezentuje się jako gwarant stabilizacji, dobrobytu i spokoju dla całego kontynentu, mogłoby dojść do przewrotu rządowego, o których to słyszymy raczej w Ameryce Południowej czy Afryce. Tak naprawdę nie wiadomo, czy rząd Olafa Scholza właśnie uratował Niemcy przed przewrotem, czy też był to spektakl – jak podaje spora część mediów niemieckojęzycznych – na użytek koalicji, aby podreperować fatalne wyniki z ostatnich tygodni.

Dość powiedzieć, że służby aresztowały 25 osób ze środowiska Obywateli Rzeszy, wśród nich księcia Heinricha XIII Reussa oraz była posłankę AfD, a obecnie sędzię z Berlina. Przewrót miałby na celu przywrócenie w kraju monarchii, a nie Trzeciej Rzeszy, jak może mylnie wskazywać nazwa ugrupowania. Bez względu jednak na to, czy była to „groteskowa” próba przejścia władzy, czy też rządowa ustawka mająca na celu pokazanie, jak dobrze funkcjonują służby, ukazuje ona, że w Europie praworządność mierzy się różnymi standardami. Gdyby taka – nawet groteskowa – sytuacja wydarzyła się w Polsce, mielibyśmy na karku cały unijny aparat. Skoro jednak sytuacja ta dotyczy Niemiec, to pisze się o niej albo jako szybkiej i skutecznej reakcji służb, albo jako grotesce. Ale nie od dziś wiemy, że istnieje Unia dwóch prędkości: jednej wolno wszystko, drugiej nic. Tymczasem nie wygląda na to, aby sytuacja zewnętrzna miała się w najbliższym czasie poprawić, więc możemy być świadkami kolejnych „akcji” zza Odry.

W solidarności z ofiarami

Papieski jałmużnik i prefekt Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia kard. Konrad Krajewski odwiedził włoską wyspę Ischia, gdzie w wyniku lawiny błotnej 26 listopada zginęło dwanaście osób. Wysłannik papieża w miejscowości Casamicciola na wyspie w Zatoce Neapolitańskiej spotkał się z rodzinami ofiar żywiołu. To tam na domy mieszkalne zesłała gigantyczna lawina błota, wody i kamieni po gwałtownych ulewach. Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia wyjaśniła w komunikacie, że papież pragnie, aby wszyscy dotknięci żałobą po tragedii odczuli jego bliskość za sprawą obecności polskiego kardynała./wś

Największa na świecie

Największą choinkę na świecie można jak co roku podziwiać w miasteczku Gubbio we włoskiej Umbrii. Świątlna instalacja w kształcie świątecznego drzewka ma 750 m wysokości i 450 m szerokości u podstawy. Prace nad nią trwały trzy miesiące. Rekordowa choinka w liczącym kilkaset lat mieście została postawiona po raz 42. Gubbio w prowincji Perugia oficjalnie szczyty się największą choinką od 1991 r., gdy została wpisana do Księgi rekordów Guinnessa./wś

Eva Kaili zatrzymana

Wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego Eva Kaili została zatrzymana w Brukseli w związku z toczącym się śledztwem w sprawie korupcji, w którą uwikłane są również władze Kataru. Oprócz Kaili zatrzymano w tej sprawie cztery inne osoby, w tym partnera eurodeputowanej./wś

REKLAMA

Jedna z najlepszych książek o rozeznawaniu powołania jaką czytałem
– JÓZEF AUGUSTYN SJ





Dariusz Kowalczyk SJ

Kościół a bramy piekielne

„Ty jesteś Piotr [skała], i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16, 18) – to jedna z ważnych obietnic, jakie zostawił swoim uczniom Jezus Chrystus. Najczęściej rozumiemy to zdanie w taki sposób, że oto mamy Kościół, który jest otoczony przez atakujących go wrogów, ale nie zdołają go pokonać. Innymi słowy, twierdza Kościoła da odpór mocom piekielnym. Jednak tego rodzaju wyobrażenia spychają Kościół do raczej pasywnej roli obrońcy. Kato- licy jawią się w tej perspektywie jako broniący swego stanu posiadania. Tyle że na obietnicę Jezusa można spojrzeć inaczej.

Zadajmy sobie najpierw pytanie, do czego służą bramy. Do ataku czy do obrony? Otóż bramy służą raczej do obrony. Bramy piekielne również. A zatem to piekła bronią swego stanu posiadania przed naporem Kościoła. Nasuwa się tu następujący obraz: świat w sensie Janowym – czyli to, co jest dominium diabła – więzi ludzi, oddzielając ich od Bożej łaski zbawienia. Jezus Chrystus przyszedł na świat, by ludzi wyswobodzić z tej niewoli. Chrystusowej misji służy Kościół. A zatem szturmuje na różne sposoby zaryglowane bramy piekieł. Szturmuje głoszeniem Słowa Bożego, sprawowaniem sakramentów, modlitwą i dziełami miłosierdzia. Bramy piekielne, choć wydają się mocne, prędzej czy później upadną, nie powstrzymają Kościoła. W tego ro-

dzaju wizji Kościół nie jest pasywny, ale aktywny. To on ma inicjatywę. To jego się boją...

Popatrzmy na tajemnicę zstąpienia Jezusa do piekieł. Jezus zstępuje do tzw. otchłani jako zwycięski Zbawiciel, by ogłosić Dobrą No-

winę wszystkim umarłym, którzy nie są potępieni, czyli nie wybrali świadomie i dobrowolnie życia z dala od Boga, ale nie zostali jeszcze zbawieni. W tekście jednej ze starożytnych homilii mówi się o Jezusie, który w piekłach woła człowieka: „Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, abyś pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych” (zob. KKK 635). Widzimy zatem triumfującego Jezusa, który otwiera bramy piekieł, aby stamtąd wyprowadzić wszystkich oczekujących Bożego miłosierdzia. Bramy piekielne Go nie przemogą, to znaczy nie okażą się nie do zdobycia.

Czas Adwentu przypomina nam, że Jezus Chrystus nadchodzi w różnych wymiarach naszego życia. I jeśli sami się od Niego nie odwrócimy, to żadne bramy piekieł nie przeszkodzą Mu w dotarciu do nas z Jego zbawczą łaską. W Księdze Apokalipsy czytamy: „Jam jest Alfa i Omega, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący” (1, 8). To przychodzenie odnosi się szczególnie właśnie do drugiej osoby Trójcy Świętej, do odwiecznego Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Paweł Apostoł pisze: „On, istniejąc w postaci Bożej [...] ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym

do ludzi” (Flp 2, 6-7). Jednak Bóg, który przychodzi jako dziecko, wydaje się słaby, bezbronny wobec świata. Tym bardziej bramy piekielne chciały Go powstrzymać, czego symbolem jest postać Heroda i rzeź niemowląt, ale nie dały rady. I ostatecznie

to „na imię Jezusa zgjęło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (Flp 1, 10).

Siły zła bronią się przed przychodzącym na świat Bo-

giem. Chciałyby świata bez Boga, bez Bożego Narodzenia. Przypomina się tutaj Roman

Brandstaetter, który wyznał w „Kręgu biblijnym”, że kiedy chciał napisać opowieść o tym, co by się działo na świecie, gdyby Chrystus się nie narodził, to „tworzywo okazało się jałową miązgą, której nie umiałem nadać kształtu. Stałem oko w oko z demoniczną próżnią, w której ani siebie,

ani sensu świata nie mogłem odnaleźć”. Ta obrona bram piekielnych przed przychodzącym Bogiem dzieje się już na poziomie stworzenia. Czytamy na pierwszych stronach Księgi Rodzaju, jak to diabeł kusi pierwszych ludzi, by odrzucili Stwórcę i sami zajęli Jego miejsce. „Jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5) – obiecuje pradawny wąż. Ta pokusa trwa do dziś. Więcej! W naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek zagrażają nam ideologie tworzenia nowego świata i nowego człowieka bez Boga.

Dlatego Kościół ma robić swoje, to znaczy ma głosić, że Bóg stał się człowiekiem dla naszego zbawienia, że przychodzi do nas w swoim Duchu, że przyjdzie do nas w naszej śmierci, a potem na końcu czasów. A bramy piekielne Go nie powstrzymają. I po raz kolejny zaśpiewamy w naszych domach i kościołach: „Bóg się rodzi, moc truchleje”.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Szlaki biblijne: Ziemia Święta, Jordania...

Szlaki apostołskie: Cypr, Malta, Hiszpania...

Szlaki sanktuariów: Fatima, Medjugorie, Lourdes...

Szlaki Świętych: Liban, Włochy...

Wypoczynek: Jordania - Morze Martwe, Egipt - rejs po Nilu

Pełna oferta dostępna na **www.patrontravel.pl**

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

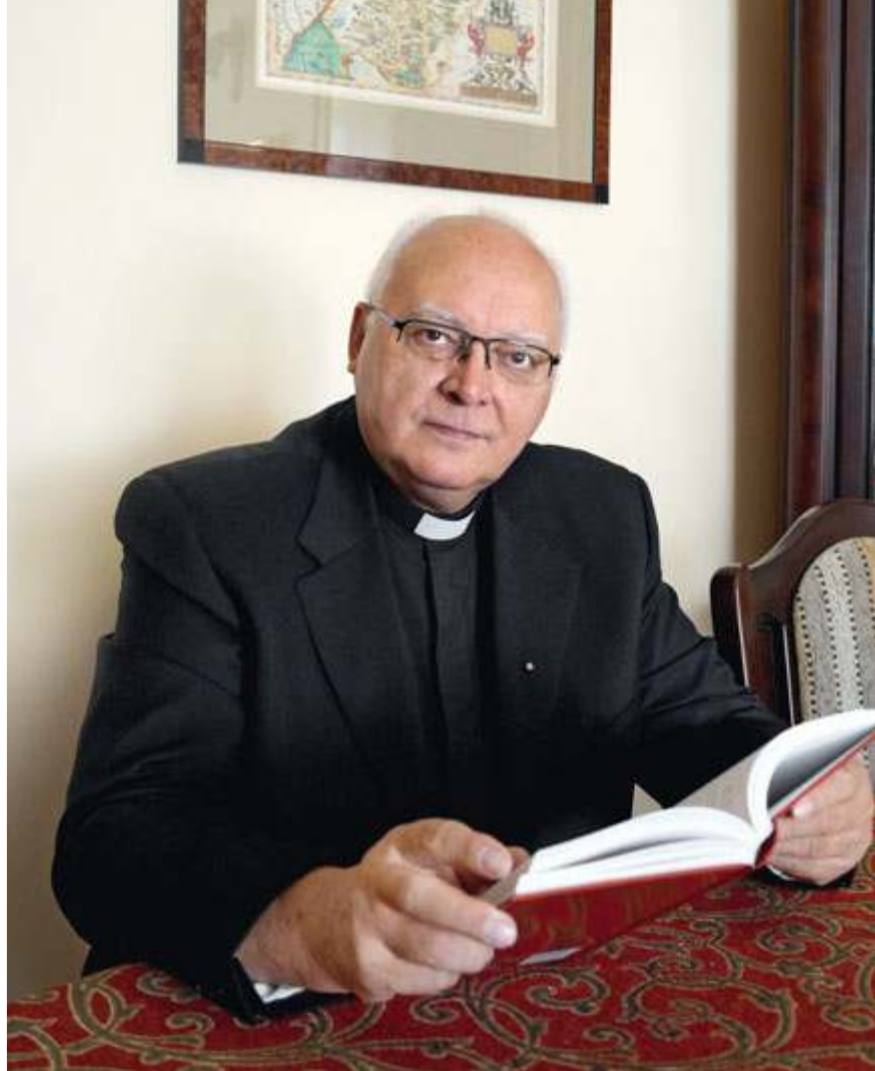
zawód bezpłatny katalog

Wśród prorockich określeń Zbawiciela wymieniane jest imię Emmanuel. Co ono oznacza?

To imię pochodzi z języka hebrajskiego, w którym wyrażenie „Immanu-El” – „Z nami Bóg” – jest wyrazem wiary, a z czasem stało się imieniem wyczekiwanego wysłannika Boga. Po raz pierwszy pojawia się w Księdze Izajasza jako znak, że jest obrońcą swego ludu i będzie go chronił. To przesądza, że w swoim życiu Izraelici nigdy nie są sami. To samo przeświadczenie towarzyszy chrześcijanom jako wyznawcom jedynego Boga. Bóg nie jest Bogiem filozofów, nie jest kimś z zaświatów, dalekim, obcym i nieczułym na ludzkie sprawy. Przeciwnie – Bóg jest osobą, jest obecny w dziejach ludzkości i w losach każdego człowieka. Boża obecność, co istotne i wręcz paradoksalne, wychodzi naprzeciw goszczącej w sercu człowieka cnoty nadziei. Dlatego imię Emmanuel jest znakiem nadziei i potwierdzeniem pewności, że Bóg jest zawsze po stronie tych, którzy Go wyznają i Mu ufają.

Czyli niesie ono w sobie pragnienie wspólnoty człowieka z Bogiem?

Oczywiście, i nie chodzi jedynie o teoretyczne przekonanie o istnieniu Boga czy tylko o wiarę w Boga, bo czasem niewiele



for. arch. ks. Waldemarek Chrostowski

Emmanuel – z nami Bóg

Z ks. prof. **Waldemarem Chrostowskim** rozmawia Irena Świerdzewska

z niej może wynikać. Chodzi o pewność, że w naszym życiu i poczynaniach, zwłaszcza w tym, co najtrudniejsze, nie jesteśmy skazani na samych siebie. Wspomaga nas moc Boga oraz Jego mądrość i miłość, dzięki którym nasze życie staje się bogatsze, a przede wszystkim osadzone na pewniejszym, bo solidnym i trwałym fundamencie.

W jaki sposób w Starym Testamencie wyrażała się tęsknota człowieka za Bogiem?

Jej liczne przejawy zachowały się przede wszystkim w psalmach, które są księgą modlitwy biblijnego Izraela. W modlitwie, która jest rozmową z Bogiem, bardzo często powtarzało się wołanie, żeby Bóg dał poznać swoją obecność, wszedł w ludzkie życie oraz udzielił wsparcia, kiedy pojawiają się trudności, dylematy i rozterki. Starotestamentowy człowiek chciał mieć

pewność, że wiara w Boga i zawierzenie Bogu pomogą mu wypełnić pustkę, pokonać samotność i otrzymać pomoc w przeciwnościach, z którymi się zmagają.

Psalmy to bardzo piękna księga starotestamentowej modlitwy, a także modlitwy Kościoła, ponieważ są one stale obecne w liturgii mszalnej i modlitwie brewiarzowej. Ludzie wierzący chętnie po nie sięgają. Od dawna mamy przekłady psalmów Jana Kochanowskiego dokonane piękną staropolszczyzną. We wszystkich psalmach odczuwa się wielką tęsknotę za Bogiem i pragnienie, by towarzyszył On naszemu życiu.

Ewangelia według św. Mateusza przytacza słowa Izajasza, że Panna pocznie i porodzi Syna, któremu nada imię Em-

manuel. Dlaczego więc narodzone w Betlejem Dziecię otrzymuje imię Jezus?

Imię Emmanuel ma znaczenie symboliczne, wyrażające potrzebę i nadzieję na obecność Boga z nami. W Jezusie Bóg „z nami” stał się najpełniej widoczny. Jezus to imię własne Syna Maryi. Ono też ma znaczenie teoforyczne, czyli takie, które zawiera w sobie pierwiastek imienia Bożego. Jezus to grecki, a potem łaciński i polski odpowiednik hebrajskiego Jehoszua, skróconego do formy Jezua. W dosłownym tłumaczeniu na język polski znaczy „Jahwe zbawia/ocala”, lecz unikając wymawiania świętego Imienia Boga, mówimy „Pan zbawia/ocala”. Zbawienie, czyli ocalenie z niewoli grzechu, które przyniósł Jezus Chrystus, jest naj-

W Jezusie Bóg zniżył się do człowieka tak bardzo, że bardziej już nie można.

nia Bożego. Jezus to grecki, a potem łaciński i polski odpowiednik hebrajskiego Jehoszua, skróconego do formy Jezua. W dosłownym tłumaczeniu na język polski znaczy „Jahwe zbawia/ocala”, lecz unikając wymawiania świętego Imienia Boga, mówimy „Pan zbawia/ocala”. Zbawienie, czyli ocalenie z niewoli grzechu, które przyniósł Jezus Chrystus, jest naj-

bardziej wyrazistym potwierdzeniem tego, że Bóg jest z nami. Nawet więcej – Bóg stał się jednym z nas! Bóg stał się człowiekiem – oto niezwykła tajemnica, której głębi i sensu wciąż na nowo docieka każde pokolenie chrześcijan. Chociaż minęły ponad dwa tysiące lat od narodzenia Jezusa, każde pokolenie staje zadziwione wobec niezwykłej tajemnicy o „słabości” Boga, który objawił swoją moc we wcieleniu Syna Bożego, czyli w tym, że Syn Boży stał się człowiekiem.

Rodzi się Emmanuel – co z tego wynika dla ludzi Nowego Przymierza?

Pierwszą osobą, która przeszła od nadziei starotestamentowej do nadziei chrześcijańskiej, była Maryja. Ona doświadczyła prawdy „z nami Bóg” w sposób najbardziej osobisty, wręcz intymny, przez to, że stała się Matką Syna Bożego. Nie wiemy, jak przeżywała tę tajemnicę. Możemy tylko próbować po ludzku, do pewnych granic, wyobrazić to sobie. W tajemnicę Emmanuela został również bardzo wcześniej wprowadzony Józef, o czym opowiada Ewangelia według św. Mateusza. Krewna Maryi Elżbieta, pasterze, którzy przybyli do Betlejem, byli wśród następnych osób, które doświadczyły niezwykłej obecności Boga. Na jej dalsze odkrywanie trzeba było czekać do czasu rozpoczęcia działalności publicznej Jezusa. Wobec grona dwunastu apostołów i najbliższego otoczenia Jezus stopniowo odkrywał swoją tożsamość. Świadkowie byli coraz bardziej zaskoczeni nie tylko Jego słowami, lecz także czynami. Próbowali rozpoznać, na czym polega nowość działania Bożego, które On zapoczątkował. Doszli do wiary, która znalazła wyraz w wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową. Jezus skierował do uczniów pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”, a po nim drugie, ważniejsze: „Za kogo wy Mnie uważacie?”. Wtedy po raz pierwszy Piotr wyznał wiarę, w której wyraziło się najpełniejsze zrozumienie, co to znaczy, że Bóg jest z nami: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego”. Zatem: jesteś jednym z nas, jesteś człowiekiem, ale zarazem Piotr wyznaje również mesjańską i Boską tożsamość Jezusa. To jest właśnie ogrom tajemnicy, która zapowiadana przez proroków oraz wiarę i pobożność Starego Testamentu, została zapoczątkowana w Nazarecie i w Betlejem.

Bóg, przyjmując ludzką naturę, zaskoczył człowieka i zburzył ludzkie wyobrażenia?

W Starym Testamencie rozlegało się wołanie: „Ukaż nam, Panie, swoje obli-

cze, pokaż, kim jesteś, chcielibyśmy Cię ujrzeć!”. Jednocześnie istniało mocne przekonanie, że Bóg jest niewidzialny i żaden człowiek zobaczyć Go nie może.

To, co Stary Testament przez długie stulecia podtrzymywał i uznawał, nagle uległo zachwianiu. Wołanie biblijnego Izraela doczekało się spełnienia wraz z wcieleniem Syna Bożego. Jan Paweł II podkreślił, że w Jezusie Bóg zniżył się do człowieka tak bardzo, że bardziej już nie można. Bóg stał się człowiekiem i przeżył cały ludzki los, wraz z tym, co najtrudniejsze – sprzeciwem, niesprawiedliwymi oskarżeniami, przesładowaniami, cierpieniem oraz męką i śmiercią. Kiedy w Betlejem aniołowie ogłaszali ludziom radość, że Syn Boży stał się człowiekiem, to w pobliskiej Jerozolimie rośło już drzewo na Jego krzyż.

Dlaczego wcielenie się Boga stało się zgorznięciem dla wyznawców religii żydowskiej oraz islamu?

Najpierw miał miejsce sprzeciw wobec Jezusa za Jego życia, posunięty do wrogości i pojmania Go oraz niesprawiedliwego sądu i skazania na śmierć. Z tamtego sprzeciwu, z powiedzenia Jezusowi „nie”, wyrosła religia, która istnieje do dzisiaj jako judaizm rabiniczny. Kilka wieków później, w VII i VIII w., zrodził się islam, jako swoiste odwzorowanie judaizmu, i przyjął tę samą narrację. Paradoksalnie próbuje ona bronić Boga wbrew Bogu samemu. Wyznawcy obu tych religii mówią: „Niemożliwe, żeby Bóg stał się człowiekiem, a jeszcze bardziej niemożliwe, żeby tak cierpiał!”. Jedni i drudzy trwają przy swoim wizerunku Boga, z którym nie potrafią się rozstać. Z tego oporu wobec Boga, który stał się człowiekiem, rodzi się sprzeciw także wobec chrześcijaństwa.

Ojciec Święty Franciszek zwrócił uwagę, że także wśród chrześcijan coraz więcej jest takich, którzy odrzucają podstawowe prawdy o wcieleniu Boga i o Bożej obecności w Eucharystii.

O co chodzi?

W Kościele coraz bardziej brakuje tego, co powinno być podstawowym elementem i podstawowym zadaniem – nauczania doktrynalnego. Katecheza przekazywana dzieciom i młodzieży jest spłaszczona, obraca się wokół spraw drugorzędnych, przeprowadzana jest na poziomie niewystarczającym do ugruntowania prawd wiary. Dzieci i młodzież otrzymują szeroką wiedzę w dziedzinie nauk przyrodniczych, hu-

Bóg jest osobą, jest obecny w dziejach ludzkości i w losach każdego człowieka.

manistycznych, matematycznych, społecznych, co nie idzie w parze z symetrycznym pogłębianiem wiedzy religijnej i teologicznej. Nawet jeżeli uczestniczą w lekcjach religii, wchodzą w dorosłe życie bez ugruntowanych podstaw wiary chrześcijańskiej. Katecheza nie może być mieszaniną różnych opinii i domniemań, lecz powinna nieść i umacniać pewność opartą na dojrzałej wierze Kościoła. Jej treści muszą przewyższać treści wszystkich obiegowych sugestii i zapatrywań na chrześcijaństwo i Kościół.

Tajemnica wcielenia Syna Bożego budzi opór naszego rozumu, bo nie pozwala się zracjonalizować w kategoriach przyrodniczych i matematycznych. Jednak chrześcijaństwo i droga do Boga opierają się na dwóch skrzydłach, którymi są rozum i wiara. Wiara we wcielenie Syna Bożego da się pogodzić z rozumem wtedy, kiedy opieramy swoje życie i sądy nie na samolubnym i pełnym pychy poleganiu na sobie, lecz na otwarciu się na obecność i działanie Boga. Przez dwa tysiące lat teologia chrześcijańska starała się tę prawdę tłumaczyć i uzasadniać. Problem w tym, że nie chcemy wracać do głębi tego nauczania. W naszych czasach Jan Paweł II i Benedykt XVI uczynili bardzo wiele, żeby rozjaśnić tajemnicę wcielenia Syna Bożego. Tę refleksję i nauczanie należy przenosić na poziom parafialny, wierni tego bardzo potrzebują.

Jakie powinny być owoce dobrego przeżycia Bożego Narodzenia?

Najpierw trzeba przeżyć osobiście, wewnętrznie, tę tajemnicę, że ponad dwa tysiące lat temu Bóg przyszedł do nas w Jezusie Chrystusie oraz nieustannie do nas przychodzi. Istnieje ścisły związek między narodzinami Jezusa, które miały miejsce w Betlejem, a Eucharystią sprawowaną na ołtarzu. Uświadamianie tego związku jest istotnym zadaniem biskupów i kapłanów. Właśnie ta świadomość powinna nam towarzyszyć wtedy, kiedy spotykamy się z innymi ludźmi, szczególnie tymi, którzy nawet w święta do kościoła nie przyjdą. Trzeba próbować rozmawiać z nimi na temat wiary i skłonić ich do refleksji. Może się nam doraźnie wydawać, że to niewiele daje, a nawet budzi opory. Jednak cierpliwa wytrwałość w kierowaniu wzroku ku Bogu może w przyszłości przynieść owoce, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć ani zaprojektować. Może bowiem obudzić uspięne pragnienie człowieka, aby był z nim Bóg.



Wielu z nas odlicza już czas do świąt Bożego Narodzenia. Przez tych, którzy przybywają na nie z odległych krańców świata, są one wyjątkowo wyczekiwane.

Na stole palą się już wszystkie cztery świece adwentowe, obok nich paruje waza z wigilijnym barszczem, w tle cicho sączą się kolędy, a zapach igliwia miesza się z wonią suszonych grzybów. Jednak to nie pierwsza gwiazdka wskaże porę rozpoczęcia kolacji wigilijnej, ale kroki wyczekiwanych gości z daleka. Jeśli w tym roku nie przyjadą, będzie musiała wystarczyć krótka rozmowa telefoniczna. Tak wygląda rzeczywistość w wielu polskich rodzinach, których członkowie wyemigrowali z kraju.

Rodzinny wymiar świąt doceniają nawet ci, którzy tymczasowo zawiesili swoją wiarę na kołku zapomnienia. Jak wygląda-

w rękę czerwony barszcz w termosie – kończy Jasińska.

Jednak nie tylko emigranci przeżywają trudne chwile w okresie przedświątecznym. Stres odczuwają również ich bliscy, którzy martwią się, czy podróżni bezpiecznie dotrą do celu, i z wytęsknieniem czekają na każdy kontakt z ich strony. Czasami bowiem do samego końca nie wiadomo, czy uda im się wsiąść do samolotu i wylądować w Polsce.

– Bywa, że syn nie może wziąć dłuższego urlopu i wraz z rodziną wpadają tylko na dwa lub trzy dni, żeby świętować ze mną Boże Narodzenie. Czas szybko mija, ale cieszę się, że mam dzieci i wnuki chociaż na chwilę – wyjaśnia Halina Kopeć. – To z pewnością wielki trud, żeby spędzić w samolocie i na lotnisku niemal tyle samo czasu, co w domu, ale wiem, że im również jest to potrzebne – dodaje.

– Wszyscy są bardzo zmęczeni po takim maratonie – przyznaje Jan Kopeć.

Święta to dla emigrantów dobra okazja, aby wprowadzać dzieci w polską kulturę i zwyczaje.

– Kiedy byliśmy „na dorobku”, z wielkim bólem kupowaliśmy bilety na samolot w okresie świątecznym. Bywały one trzy–cztery razy droższe niż w ciągu roku – mówi Agnieszka Wójcik. – Kiedy nie stać nas było na samolot, zostawaliśmy w domu. Nie robiliśmy kolacji wigilijnej, tylko siadaliśmy przed telewizorem i żeby nie użalać się nad sobą, oglądaliśmy jakieś głupie filmy do późnego wieczora. Staraliśmy się nawet nie dzwonić, bo te rozmowy zawsze kończyły się płaczem po jednej i po drugiej stronie – wspomina kobieta. Jak podkreśla Agnieszka Wójcik, w Irlandii nie obchodzi się świąt tak jak w Polsce: w domu, rodzinie, biesiadując i śpiewając kolędy. – Tam ludzie idą do pubu, żeby spędzić ten czas ze znajomymi przy piwie.

Ich kolędą jest „Last Christmas” zespołu „Wham!” – mówi Agnieszka.

Oczywiście pozostaje jeszcze kwestia prezentów, kiedy to dobre chęci napotyka mur w postaci limitów bagażowych w samolocie. – Mam bardzo dużą rodzi-

Z emigracji na święta

Nina Baumann

ją one dla tych, którzy przyjeżdżają z daleka, dla tych, którzy ich oczekują, i dla tych, którzy spędzają je samotnie?

BARSCZ W TERMOSIE

Jak wspomina Klaudia Jasińska, zeszłoroczne święta miały być szczególne, bo po wielu latach nieobecności na rodzinnej wigilii w końcu udało jej się wyrwać z Londynu. – Przez ostatnie lata pracowałam w hotelu, gdzie sezon świąteczny wiązał się dla właścicieli z największymi obrotami, więc nikomu nie pozwalali w tym czasie opuszczać swojego stanowiska – tłumaczy Klaudia. – Wreszcie zmieniłam pracę i jeszcze we wrześniu kupiłam bilety na lot dzień przed Wigilią. Na lotnisku okazało się jednak, że loty do Warszawy zostały odwołane. Na szczęście udało mi się dostać bilet na następny dzień, który zapamiętałam na bardzo długo. W Londynie było wtedy 15 st. C, a w Warszawie termometry pokazywały -15 st. C. Chociaż na świąteczną kolację już nie zdążyłam, to i tak wzruszyłam się, kiedy na lotnisku przywitali mnie tata i stryjek, trzymając

– Ale dzieci już dawno powiedziały, że pierogów babci nie da się kupić w żadnym sklepie, więc warto – śmieje się mężczyzna.

Przygotowanie wigilii to wielka radość, ale też wysiłek. – Sama przygotowuję wszystkie potrawy dla rodziny. Już wiele dni przed świętami noszę do domu torby pełne różnych frykasów – opowiada Halina. – Mak na makowce miał już kilka dni przed świętami, pierogi lepię i zamrażam, a kapustę mam już ukiszoną i odłożoną do słoika. Zawsze staram się przygotować więcej, żeby dzieciaki mogły sobie jeszcze zjeść coś wigilijnego, kiedy wrócą do siebie. Mam już prawie 70 lat, więc bywa ciężko, ale kiedy wiem, że będę miała takich wyjątkowych gości w domu, to wszystkie dania robią się same – dodaje.

PRZED TELEWIZOREM

Święta Bożego Narodzenia to czas, kiedy tęsknota za domem i chęć powrotu jest wprost proporcjonalna do cen biletów lotniczych, co dodatkowo komplikuje podjęcie dobrej decyzji.

ne. Poza samym moim rodzeństwem jest jeszcze wiele osób należących do grona bliskich – wyjaśnia. – Na początku wszyscy kupowaliśmy sobie wzajemnie prezenty, ale kiedy dzieci zaczęło przybywać, postanowiliśmy losować, kto komu w danym roku coś kupi. W ten sposób każdemu jest miło, a nie musimy już spędzać wielu godzin na poszukiwaniu odpowiednich rzeczy – podsumowuje Agnieszka i zapewnia, że według jej obserwacji im mniej skupia się na kupowaniu przed świętami, tym bardziej cieszy się i docenia przedświąteczny czas.

NIESPODZIANKA Z KANADY

Nie wszyscy rozdzieleni granicami krajów są w stanie spotkać się na święta. Wielu pozostaje tylko kontakt telefoniczny lub dzięki nowym technologiom mogą porozmawiać ze sobą, widząc się w ekranie komputera. To nigdy nie zastąpi prawdziwego spotkania, ale może być jego namiastką. – Przez komputer nie da się zajrzeć komuś głęboko w oczy albo porozmawiać na trudne tematy, przytu-



fol. arch. autorki

lić i pomóc. A kiedy ktoś jest daleko, to kłopotów jest bardzo wiele i musi sobie z nimi radzić sam – przyznaje Elżbieta Gumkowska.

Kiedy jej siostra wyjechała z synem do Kanady, ten miał jedenaście lat, czyli wystarczająco, aby żyć się z Polską, rodziną i przyjaciółmi. Długo tęsknił i nie mógł pogodzić się z tą decyzją, szczególnie że z różnych powodów nie przyjeżdżali już na święta do kraju. – Pierwsze Wigilie były szczególnie trudne dla moich rodziców. Mama ukradkiem wycierała łzy, tata patrzył w okno, a kiedy mieliśmy zasiadać do stołu, włączaliśmy Skype’a i zamiast jeść, przez długi czas rozmawialiśmy, żeby jakoś poczuć tę bliskość i pocieszyć się nawzajem – wspomina Elżbieta.

– Pewnej Wigilii miało być tak samo, ale ktoś nagle zapukał do drzwi. Mama wyszła sprawdzić. „Wydawało mi się, że widziałam Maćka”, powiedziała, a chwilę później do pokoju wszedł mój siostrzeniec. Miał już wtedy skończone osiemnaście lat i przyjechał sam, nie mówiąc nic nikomu – śmieje się rozmówczyni.

Dziś jej siostra i siostrzeniec w końcu ułożyli sobie życie na emigracji i teraz organizują polskie wigilie dla samotnych, których jest tam bardzo wielu. – Siostra kupuje w polskim sklepie wszystkie produkty, które kojarzą się jej ze świętami, i zastawia cały stół: pierogami, wigilijną kapustą, rybami i sałatkami i różnymi rodzajami ciast, chcąc w ten sposób pokazać nasz polski wymiar świąt, a jednocześnie pomóc tym, którzy tak jak ona byli kiedyś samotni – opowiada Elżbieta.

Dom

Tym, co sprawia, że nawet z najdalszych rejonów świata Polacy ciągną do domu, jest z pewnością niepowtarzalna atmosfera świąt Bożego Narodzenia. Długie rozmowy przy stole, wzajemna życzliwość podszyta tym, że wszyscy dawno się nie widzieli, a do tego podniosły nastrój sprawiają, że wszyscy czują się ze sobą dobrze. – Nawet gdy byłem dzieckiem, to nie doce-

niałem tego czasu z rodziną tak jak teraz, kiedy wracam tylko na chwilę – podkreśla Jan Kopeć i dodaje, że mama stara się w tym czasie ugościć ich jak królów, a przy tym uśmiech nie schodzi jej z twarzy.

Ten czas to także dobra okazja, aby wprowadzać dzieci w polską kulturę i świąteczne zwyczaje. – Wiele w tym czasie wspominamy, oglądamy razem stare albumy i rozmawiamy o tych, których już z nami nie ma. Do tego opowiadamy dzieciom o najważniejszych polskich zwyczajach: dlaczego na stole musi być dwanaście potraw, sianko pod obrusem i karp, a do kościoła wybieramy się o północy. Same też coraz więcej pytają i lubią słuchać naszych historii – tłumaczy Jan Kopeć.

Wielu emigrantów, którzy goszczą na święta w rodzinnym domu, ma przed sobą wiele obowiązków wobec rodziny i przyjaciół, którzy z wyęsknieniem czekają na ich wizytę. – Po wigilii zwykle czeka nas objazd po najbliższej rodzinie. Każdy chce się z nami zobaczyć, ugościć nas i dowiedzieć się, jak sobie radzimy za granicą, zobaczyć, jak dzieci urosły. My czujemy to samo i nawet kosztem snu staramy się nadrobić zaległości towarzyskie – mówi Kopeć.

Wspólnym mianownikiem wszystkich rodzin rozdzielonych przez emigrację jest z pewnością smutek i rozczarowanie, kiedy przychodzi jednak spędzić święta samotnie. Ci, którzy mogą się w tym czasie spotkać, starają się zaś wykorzystać chwilę na rozmowę, przytulenie i okazanie miłości bliskim. Rzadko słychać w tych domach

klótnie czy pretensje.

Warto docenić, że Boże Narodzenie spędzamy w gronie bliskich, bo nie zawsze musi tak być.

– Teraz, kiedy jestem już na stałe w Polsce, święta z powrotem stały się taką bardziej uroczystą niedzielą. Nie są już tak przesycone wieloma

emocjami, zarówno tymi pozytywnymi, jak i negatywnymi – przyznaje Klaudia. – Może dlatego, że dopiero odebranie nam czegoś powoduje uczucie pustki. A to, co mamy, szybko nam powszednieje – dodaje. Kiedy więc i w tym roku będziemy się cieszyć świątecznymi dekoracjami, potrawami i śpiewać kolędy, warto docenić, że jesteśmy w gronie bliskich, bo – jak zgodnie przyznają emigranci – nie zawsze musi tak być.

– Święta Bożego Narodzenia poruszają tę szczególnie wrażliwą strunę w naszym sercu i nawet kiedy jesteśmy w tym czasie otoczeni wieloma ludźmi, to jednak chciałoby się być wtedy z bliskimi, w miejscu, które nazywamy domem – podkreśla Klaudia. – Rozumie to tylko ten, kto wigilijny barszcz jadł na emigracji.



W SKRÓCIE

■ **Koronacja w Spytkowicach.** – W dzisiejszym świecie, tak potarganym niewiściami, podziałami, wojną, tak bardzo trzeba wszystkim nam – wszystkim – jednoczyć się w modlitwie do Maryi o pokój, o jedność, o pojednanie, o nowe oblicze świata, o kolejne zwycięstwo nad złym duchem, który jest, był i będzie zawsze ojcem kłamstwa i wszelkich

fot. archidiecezja krakowska



podziałów – mówił abp Marek Jędraszewski w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Spytkowicach, gdzie dokonał koronacji koronami biskupimi obrazu Matki Bożej.

■ **Wigilia dla potrzebujących.** Caritas Archidiecezji Poznańskiej we współpracy z wolontariuszami przygotowuje wigilię dla 1500 osób samotnych, bezdomnych i ubogich oraz uchodźców z Ukrainy. Po przerwie spowodowanej pandemią potrzebujący oraz goście zza wschodniej granicy Polski będą mogli wziąć udział w świątecznym spotkaniu 24 grudnia w hali nr 6 na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich (MTP). W wydarzeniu weźmie udział abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański.

■ **Po katastrofie.** Za pośrednictwem Caritas można pomóc osobom poszkodowanym w katastrofie w Ustroniu: Bank Pekao 47 1240 1170 1111 0010 6323 0610 z dopiskiem: POMOC USTROŃ. W wyniku wybuchu gazu śmierć poniosły dwie osoby, a budynek został doszczętnie zniszczony.

■ **Ciepło do okopów.** Z inicjatywy dwóch młodych Ukrainek, które znalazły schronienie w Gnieźnie, tamtejsi uchodźcy i wolontariusze Caritas wykonali dla ukraińskich żołnierzy prawie sto świec okopowych z puszek, w których upycha się tekturowe rulony zalane stopioną parafiną. Świeca taka płonie od dwóch do kilku godzin, dając światło i ciepło potrzebne do ogrzania się, podgrzania posiłku czy wysuszenia ubrania.

■ **Rosja zamiast wrózek.** Jak donoszą WirtualneMedia, nowa dyrektor programowa TVN i TVN7 zdjęła program „Noc magii”. W zamian stacje pokazują programy z archiwum, np. wywiad z Ewą Kopacz z 2010 r., która chwaliła współpracę z Rosjanami po katastrofie smoleńskiej.



fot. mat.-pras. ZHP

ŚWIATŁO Z BETLEJEM

– Dziś potrzeba jak nigdy odważnych i rozsądnych młodych ludzi, aby ogień wojny zastępowali Światłem Pokoju – podkreślają harcerze, którzy w sztafecie przekazują Betlejemskie Światło Pokoju. Płomień z Groty Narodzenia Chrystusa rozbłysnął na Jasnej Górze w duchu modlitwy i solidarności z ukraińskimi skautami, ludnością i uchodźcami oraz w łączno-

ści z druhami i druhami przekazującymi ten symbol braterstwa, pokoju i przyjaźni dla Ukrainy w Medyce.

Betlejemskie Światło Pokoju w tym samym czasie zostało przekazane na Jasnej Górze – w kaplicy Matki Bożej podczas Mszy świętej o 18.30 – oraz na Ukrainę na przejściu granicznym w Medyce-Szebinie o godz. 19.

ODSZEDŁ WIELKI SZU



fot. PAP/Marcin Bielecki

Nie żyje Jan Nowicki, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów, tytułowy Wielki Szu w filmie Sylwestra Chęcińskiego, Ketling w „Panu Wołodyjowskim”, odtwórca głównej roli w „Magnacie” Filipa Bajona. Miał 83 lata.

Studiował na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi oraz w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Debiutował w 1964 r. na deskach Starego Teatru w Krakowie podwójną rolę braci bliźniaków w „Zaproszeniu do zamku” Jeana Anouilha i w tym samym roku na ekranie – w „Pierwszym dniu wolności” Aleksandra Forda.

Pisał felietony do wielu czasopism, m.in. „Sceny”, „Gońca Teatralnego”, „Poznaniaka”, w „Przekroju” publikował felietony-listy do Piotra Skrzyneckiego. Jest też autorem noweli „Grażyna”, dedykowanej aktorce Grażynie Szapolowskiej.

Wśród wielu nagród, które zdobył, jest ta dla najlepszego aktora za rolę w „Jeszcze nie wieczór”, wręczona mu w 2008 r. na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

BIODEGRADOWALNY POCHÓWEK

Na terenie Cmentarza Komunalnego Junikowo w Poznaniu powstał „Las Pamięci” – pierwsza w Poznaniu kwatera cmentarna, która umożliwia pochówek w biodegradowalnych urnach. Kościół nie wypowiedział się jeszcze wprost w tej sprawie.



fot. PAP/Jakub Kacmarczyk



GOTOWY DO BUDZENIA

Uroczystego przecięcia wstęgi w nowo powstałej przy warszawskim Szpitalu Bródnowskim Klinice Budzik dla dorosłych osób w śpiączce dokonała inicjatorka przedsięwzięcia, aktorka i szefowa fundacji „Akogo?” Ewa Błaszczyk. Część pieniędzy – 44 mln zł – na klinikę

pochodziła z Funduszu Sprawiedliwości. Dziękując darczyńcom i osobom sprzyjającym powstaniu placówki, Ewa Błaszczyk podkreśliła, że nadszedł czas na pracę naukowo-badawczą. W analogicznej klinice dla dzieci wybudził się właśnie setny pacjent.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

SKLEP SPOŁECZNY

We Wrocławiu otwarto pierwszy sklep społeczny, w którym – na podstawie wydawanej przez MOPS karty klienta – potrzebujący mieszkańcy mogą kupować żywność i chemię gospodarczą po obniżonych cenach.

BŁOGOSŁAWIONA HELENA?

Rozpoczęła się faza przygotowawcza do procesu beatyfikacyjnego Heleny Kmieć. W kaplicy Arcybiskupów Krakowskich od ks. Andrzeja Ścąbra – delegata do spraw kanonizacyjnych archidiecezji krakowskiej – ks. dr Paweł Wróbel SDS odebrał dekret abp. Marka Jędraszewskiego, który powołał go na urząd postulatora procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego zamordowanej w Boliwii wolontariuszki. Zadaniem postulatora jest zgromadzenie dokumentów dotyczących jej życia, a także pism, pamiętników, listów czy wiadomości jej autorstwa oraz świadectw dotyczących znaków jej przypisywanych. Te ostatnie na grobie dziewczyny zostawiają ludzie dziękujący za otrzymane od niej łaski. Kolejnym krokiem będzie powołanie przez abp. Jędraszewskiego komisji historycznej i cenzorów teologów, którzy zbadają pisma Heleny pod kątem zgodności

z nauką Kościoła. Następnie skieruje on prośbę o opinię KEP oraz potrzebne będzie tzw. *nulla osta* Stolicy Apostolskiej na rozpoczęcie diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego.

Postulator procesu jest salwatorianinem, z którym – przez działalność w Wolontariacie Misyjnym Salvator – śp. Helena była związana od 2012 r. Diecezją kompetentną do prowadzenia procesu beatyfikacyjnego była archidiecezja Cochabamby, na terenie której Helena została zamordowana. Prośby o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego do arcybiskupa krakowskiego dotarły m.in. od Salvator, sióstr służebniczek dębickich prowadzących misję w Cochabambie i władz Libiąża, z którego pochodziła Helena.

Kontakt z biurem postulacyjnym: ul. św. Jacka 16, 30-364 Kraków, tel. +48 12 352 27 55, beatyfikacja@helenakmiec.pl.



fot. archidiecezja krakowska

■ **Pragnienie dziecka.** W tym roku po raz drugi Stowarzyszenie Wspierania Małżeństw Niepłodnych „Abraham i Sara” wraz z Duszpasterstwem Rodzin Archidiecezji Krakowskiej zorganizowały Dzień Modlitw o Dar Potomstwa. Tym razem tematem przewodnim wydarzenia było hasło: „Umacniajmy wzajemnie serca nasze”. Centralne wydarzenia odbyły się przy sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie na Białych Morzach. Uroczystej Mszy świętej przewodniczył bp Jan Zając. Homilię wygłosił ks. Mirosław Czapla – duszpasterz stowarzyszenia.

■ **Modlitwą w raka.** Na spotkanie z cyklu pod tym hasłem, odbywające się w pierwsze niedziele miesiąca o godz. 15 w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Elku, zaproszone są osoby ciężko chore, ich rodziny, opiekunowie oraz osoby po stracie bliskich w wyniku choroby. Grudniowej Mszy świętej przewodniczył ks. Jeremiasz Sykulski, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Suwałkach, od wielu lat zmagający się z chorobą nowotworową.

■ **Mniej małżeństw.** Pod koniec 2021 r. w Polsce istniało 8 mln 759 tys. małżeństw – o ponad 100 tys. mniej niż rok wcześniej. Nadal ponad połowa z nich to tzw. małżeństwa wyznaniowe. Rozwody jeszcze 20 lat temu były przyczyną rozpadu jednej piątej małżeństw rocznie, obecnie jest to prawie jedna czwarta – informuje Główny Urząd Statystyczny w najnowszym badaniu na temat sytuacji demograficznej w Polsce.

■ **Wierni ofiarniejsi.** Wraz z częstością praktyk religijnych wzrasta także odsetek deklarujących pomoc uchodźcom z Ukrainy. Chodzi o 67 proc. wśród osób praktykujących kilka razy w tygodniu, 42 proc. wśród praktykujących kilka razy w roku i 43 proc. wśród w ogóle niepraktykujących – informuje CBOS w najnowszym badaniu poświęconym ocenie wojny, bezpieczeństwa i wsparcia naszych wschodnich sąsiadów.



fot. PAP/Rafał Guz

■ **Kosmiczny rezerwista.** Sławosław Uznański został wybrany na rezerwowego astronautę Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Polak ma szansę wziąć udział w misji kosmicznej.



Jacek Karnowski

Niemieckie intencje

Jeden z największych polskich portali zamówił sondaż, w którym zapytano respondentów, „czym kieruje się Jarosław Kaczyński, który regularnie krytykuje politykę Niemiec”. Można było wybrać między „racjonalną polityką i polską racją stanu”, „antyniemiecką fobią” oraz „nie wiem/trudno powiedzieć”. W sumie rzecz i groteskowa, i poważna. Groteskowa, bo ktoś, kto po doświadczeniach ostatnich lat wciąż krąży wokół pojęcia „antyniemieckiej fobii” jako wytłumaczenia napięć między Warszawą a Berlinem, niczego nie zrozumiał, i już pewnie nie zrozumie. A poważna, bo ów sondaż pokazuje, że w razie zmiany władzy znów będziemy widzieli próbę podporządkowania Polski Niemcom według starego modelu, z zastosowaniem klasycznych szantaży emocjonalno-prestiżowych. To model, w którym nasz kraj ma być czynny w rodzaju kolejnego niemieckiego landu, z własną flagą, herbem i granicami, ale bez faktycznej podmiotowości politycznej.

Jak wyglądały odpowiedzi respondentów na tendencyjne pytanie z owego „sondażu”? 54,4 proc. ankieterów wybrało odpowiedź „antyniemiecką fobią”, a 39 proc. – „racjonalną polityką i polską racją stanu”. Potwierdza to jałowość takiego badania, które jedyne, co pokazuje, to siłę mediów, w drukujących odbiorcom pewne skojarzenia i stosunek do lidera Prawa i Sprawiedliwości. Z drugiej strony fakt, że niemal 40 proc. badanych dostrzeżenie identyfikuje rację stanu w relacjach z Niemcami, jest optymistyczny. To solidna baza,

na której można oprzeć politykę niepodległościową.

Wybuch wojny potwierdził podstawową diagnozę obozu rządzącego w polityce zagranicznej: Rosja stanowi bezpośrednie zagrożenie dla naszej niepodległości i naszego bezpieczeństwa. Ale potwier-

dził także tezę drugą: polityka niemiecka była ściśle spleciona z rosyjską i dlatego była dla nas równie niebezpieczna. Z perspektywy czasu budowa gazociągów omijających nasz region, wiążących bezpośrednio Berlin z Moskwą, oznacza-

Nie możemy się oszukiwać, że relacje z Niemcami są lepsze, niż są w rzeczywistości.

ła zaciskanie pętli wokół Ukrainy, Polski i państw bałtyckich. Była to polityka bezwzględnej egoizmu, oznaczająca faktyczną zgodę na rosyjski plan odbudowy imperium. Co gorsza, nie ma pewności, czy faktycznie przeszła do historii. Była kanclerz Angela Merkel wciąż uważa, że „Niemcy nie powinny być pierwszym krajem, który wysłał najnowocześniejsze czołgi”, ponieważ w Rosji „nadal można z Niemcami stworzyć dobrą atmosferę”. Także obecny rząd nie zdobył się na gesty, które mogłyby nas przekonać, że naprawdę zależy mu na zwycięstwie Ukrainy.

O intencjach Niemiec świadczą także blokowanie należnych nam pieniędzy w Unii Europejskiej. Gdyby Berlin chciał, sprawa dawno byłaby załatwiona, tym bardziej że Polska poszła na daleko idące ustępstwa, a kolejne żądania pod naszym adresem wyglądają na zwykłe nękanie naszego kraju. W rezultacie państwo, które nieśmiękalnie pomagać Ukrainie, obłożone jest nieoficjalnymi sankcjami unijnymi. Pokazuje to rzeczywistość

gradację celów: obalenie rządu w Warszawie jest ważniejsze niż zapewnienie maksymalnego poziomu wsparcia dla walczącej z agresją ofiary.

Wielu Polakom z trudnością przychodzi zaakceptowanie tezy o podwójnym zagrożeniu dla naszego bezpieczeństwa i naszej niepodległości. W tle są głębokie narodowe traumy, przede wszystkim obawa przed samotnością. Część naszego społeczeństwa nie potrafi też rozstać się z bardzo prostą wizją świata, w której przynależność do instytucji europejskich trwale przełamała nasze dziejowe przekleństwa geopolityczne, co nie jest niestety prawdą. Nie możemy jednak zamykać oczu na rzeczywistość. Nie można też o tych skomplikowanych sprawach milczeć, ponieważ nazywanie opresji jest jedną z najlepszych metod obrony, zwłaszcza przy tak wyraźnej przewadze jednej ze stron.

Najbliższa dekada zdecyduje o wszystkim. Albo Polska dobieje się statusu regionalnej siły, która jest po partnersku traktowana w Berlinie, Paryżu i Brukseli, albo zostanie zdegradowana do poziomu państwa wasalnego, zarządzanego przez kompradorską elitę. To kwestia zasadnicza nie tylko dla naszej ojczyzny, ale dla całego regionu: tylko Polska jest w stanie dać Europie Środkowo-Wschodniej podmiotowość. Tylko nasza niepodległość, mocna i asertywna, zdolna do wytrzymania presji, odporna na szantaże i manipulacje, może sprawić, że między Rosją a Niemcami będzie coś więcej niż strefy wpływów obu wielkich mocarstw. Stawka jest więc naprawdę wysoka. Wiemy to my, ale wiedzą także Niemcy. Dlatego tak często prowadzą politykę, która sprawia wrażenie dwulicowej i wewnętrznie sprzecznej. My z kolei nie jesteśmy bez szans, ale by wygrać, jednego czynić nie możemy: nie możemy się oszukiwać, że relacje z Niemcami są lepsze, niż są w rzeczywistości.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Redemptoryści prostują

„Wypowiedź o. Tadeusza Rydyka z 3 grudnia była osobistym komentarzem do sytuacji bp. Stanisława Napierały. Przepraszamy, że przysporzyło to cierpienia pokrzywdzonym. Popieramy działania Stolicy Apostolskiej oraz Kościoła w Polsce w stanowczym ściganiu grzechów i przestępstw wykorzystania seksualnego” – napisali reductoryści w reakcji na słowa dyrektora Radia Maryja wypowiedziane podczas obchodów 31. rocznicy powstania rozgłośni. W czasie powitania biskupów nawiązał on do nieobecnego emerytowanego biskupa, który miał dopuścić się zaniedbań w sprawie pedofilii jednego z byłych duchownych. – Na pewno ogląda nas ksiądz biskup Stanisław Napierała. Ale ma zakaz za niezamierzone zaniedbanie. Zostawiam to, błogosławie. Tak się zostaje świętym. To jest pchanie na ołtarze. Dla mnie to są współcześni męczennicy – powiedział o. Rydyk. Jego słowa zostały przyjęte z oklaskami. 

Essa dobra na wszystko

Wybrana na Młodzieżowe Słowo Roku 2022 „essa” – jako okrzyk radości lub triumfu, ale i określenie czegoś, co wyluzowanemu przychodzi łatwo – pojawiła się już ponad 20 lat temu na imprezach techno i w piosenkach rapowych. 

Ambulans dla Ukrainy

Wicemarszałek województwa lubelskiego, były konsul Ukrainy w Lublinie oraz dyrektor ukraińskiego szpitala podczas przekazania ambulansu dla obwodów zakarpackiego na Ukrainie przed budynkiem UMWL w Lublinie. 



fot. PAP/Wojtek Jargło



fot. FB Fundacja Małych Stópek

W przestrzeni publicznej podnosi się apele, że matki w trudnej sytuacji za mało otacza się opieką.

To prawda, jest za mało tej opieki w skali kraju, ale musimy zdawać sobie sprawę, że nie brak domów samotnej matki jest problemem, tylko brak odnowy moralnej. Jeśli nie będzie jej w relacjach damsko-męskich, to mimo udzielania pomocy problem będzie rósł.

Sztandarowy projekt fundacji to Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego – pomoc dla dzieci, matek i rodzin.

Wymiar duchowy i pomoc z góry są potrzebne, bo bałagan, który chcemy uporządkować, wynika z grzechu. Potrzebny jest Pan Bóg, żeby to wszystko poukładać.

Jeden z egzorcystów kiedyś wyjaśnił mi, że Zły nienawidzi życia człowieka, bo Jezus umarł za niego na krzyżu. Zły chce uśmiercić człowieka przez uśmiercenie ducha, przez zabijanie nienarodzonych. Zły boi się spo-

Jak być prawdziwie pro-life?

Z ks. **Tomaszem Kancelarczykiem**, prezesem Fundacji Małych Stópek, rozmawia Karolina Mrozek

Pro-life to być przychylnym życiu. Ale to chyba za mało?

Bycie pro-life to nie tylko deklaracja, którą można złożyć, ale także wyjście poza nią. Jan Paweł II w „*Evangelium vitae*” napisał: „Potrzebna jest powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia”. Mobilizację sumień rozumiem jako działanie osób, które przynaglone potrzebą pomocy kobietom w ciąży, zaczynają działać. Zawsze zaznaczam: najpierw rozejrzyjmy się wokół siebie, czy potrzebującej kobiety nie ma w naszym środowisku. Pomoc bezpośrednia jest skuteczniejsza niż pomoc przez fundację.

Jak zareagować, kiedy bliska osoba zwierza nam się, że „nie wie, co zrobić z niechcianą ciążą”?

Kluczem jest delikatność, wrażliwość, ale przede wszystkim obecność. Do niechcianej ciąży prowadzi najczęściej samotność, brak pomocy rodziny, ojca dziecka oraz kultura tymczasowości w relacjach damsko-męskich, czyli partnerstwo, które z definicji nie jest na zawsze.

Panuje takie założenie: „Będzie dobrze, to będziemy razem – ale może się rozstaniemy”. Nie ma wejścia na trudną drogę bycia razem aż do śmierci. Żyje się w relacji tym-

czasowości, a nagle pojawia się informacja o dziecku, które nie jest tymczasowe, tylko na całe życie.

Czy na temat ratowania życia dzieci zdarza się wolontariuszom fundacji rozmawiać z mężczyznami, ojcami?

Bardzo rzadko. W ciągu ponad dziesięciu lat praktyki miałem tylko kilka sytuacji, że zapłakany mężczyzna pytał, co ma zrobić, żeby jego żona czy partnerka nie dokonała aborcji. Ale w 99 proc. przypadków ojciec jest w takiej sytuacji „nieobecny”.

Panuje kryzys mężczyzny – nie ma go albo jest, ale jakby go nie było. Gdyby mężczyźni zachowywali się jak trzeba, tych złych sytuacji by nie było. Za każdym razem, kiedy zmienia się postawa mężczyzny, zmienia się też diametralnie postawa kobiety – przechodzi z ciąży w stan błogosławiony.

Zawsze słyszałem, że to kobieta dokonuje aborcji. Nie, kobieta nie dokonuje aborcji. Dokonują jej ci, którzy kobietę opuszczają. Oczywiście, ma ona swój współudział w winie, ale jest również ofiarą aborcji – opuszczona przez ojca dziecka, rodzinę, znajomych, którzy nie są w stanie wykręsać z siebie siły, żeby pomóc długofalowo.

koju, dobra, piękna, Maryi. Jak Maryja – to różaniec i Duchowa Adopcja.

Przed świętami rozpoczyna się akcja Paczuska dla Maluszka. Jak pomóc mądrze?

Paczuska dla Maluszka to zbiórka artykułów domowych, przede wszystkim dla domów samotnej matki, ukierunkowana na konkretne kobiety z małymi dziećmi znane FMS. Potrzebne są artykuły kosmetyczne dla dzieci, do prania. Najbardziej efektywnie wspomaga się finansami, bo możemy wtedy zakupić artykuły w cenie hurtowej.

Kilka lat temu umieściłem w internecie listę życzeń świątecznych dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. W ciągu kilku godzin znaleźli się darczyńcy do przygotowania prezentów dla 200 osób. Powstał portal takniewiele.com. W tamtym roku wysłano 1600 prezentów, w tym roku chcielibyśmy, żeby 2000 prezentów trafiło do osób z niepełnosprawnością intelektualną i do domów samotnej matki.

Trzeba pomagać w mniejszych sprawach, które może nie rozwiążą całego problemu, ale są światłem, pomocą na dziś.





Piotr Kościński

Szopki i choinki – symbole nieodłącznie związane z Bożym Narodzeniem – pomagają nam uświadomić sobie, co działo się tej niezwyklej nocy, gdy narodził się Jezus.

W Wigilię pięknie udekorowane choinki znajdują się niemal w każdym polskim domu. Z przyjemnością obejrzymy też relacje telewizyjne ukazujące najpiękniejsze krakowskie szopki – a w niektórych miastach pójdziemy zobaczyć stajenki urządzone na święta, czasem z żywymi zwierzętami. Ich rodowód może zaskakiwać, a jedno jest pewne: w świetle ta tradycja ma co najmniej kilkaset lat.

Podczas niedawnej inauguracji szopki, choinki i stajenki w Watykanie na ich temat wypowiedział się papież Franciszek. – Choinka oraz stajenka to dwa znaki, które wciąż fascynują dużych i małych. Drzewko świąteczne ze swoimi światłami przypomina o Jezusie, przychodzącym, by rozjaśnić nasze ciemności, naszą egzystencję, tak często zamkniętą w cieniu grzechu, lęku, bólu. Sugeruje nam również następną refleksję: jak drzewa, także i ludzie potrzebują korzeni. Ponieważ tylko ktoś zakorzeniony w dobrej glebie jest wytrwały, wzrasta, dorasta, opiera się targającym nim wiatrom i zostaje punktem odniesienia dla tych, którzy nań patrzą – mówił Ojciec Święty. – Ochrona korzeni stanowi ważny element zarówno życia, jak i wiary. Prosta oraz znajoma szopka przywołuje na myśl Boże Narodzenie inne od tego konsumpcjonistycznego, komercyjnego; przypomina, jak dobrze nam robi zachowywanie momentów ciszy i modlitwy w naszych dniach, tak często przenikniętych pośpiechem. Cisza daje przestrzeń do kontemplacji Dzieciątka Jezus, pomaga wejść w intymną relację z Bogiem, z kruchą prostotą małego noworodka, z łagodnością jego złożenia [w żłobie], z czułym dotykiem okrywających go warstw – dodał papież.

NIEMIECKIE POCZĄTKI

Zielona choinka to symbol życia, nawiązujący do rajskiego drzewa. Kiedy stała się elementem Bożego Narodzenia? Niektórzy

wskazują nawet na czasy starożytne. Jest też mnóstwo legend. Jedną z nich dotyczy św. Bonifacego, który w VIII w. nawracał pogan żyjących na terytorium dzisiejszych Niemiec. Osobiście ściał dąb poświęcony pogańskiemu bożkowi, znajdujący się koło Geismaru. Germanie spodziewali się zemsty bożka, ta jednak nie nastąpiła. I dzięki temu wyrzekli się go, nawracając się na chrześcijaństwo. Są też relacje, jakoby dąb, upadając na ziemię, miał zniszczyć wszystkie pobliskie drzewa. Uratowała się tylko jedna, mała jodełka. Bonifacy miał wówczas powiedzieć Germanom, że „ta mała jodełka jest potężniejsza od waszego dębu. I jest zawsze zielona, tak jak wieczny jest Bóg dający nam wieczne życie. Niech ona przypomina wam Chrystusa”.

Jedno jest pewne: słowa św. Bonifacego nie spowodowały powszechnego ustawiania jodeł z okazji Bożego Narodzenia. Choinki pojawiły się w XV w. I tak np. czeladnicy piekarscy z nie-

mieckiego Fryburga właśnie wówczas przysrali choinki piernikami, a na Nowy Rok 1493 r. mieszcianie ze Strasburga postawili w dziewięciu kościołach specjalnie kupione jodły. Znany jest sztych z tej samej epoki, autorstwa Łukasza Cranacha Starszego, „Pokuta Jana Chryzostoma”, na którym widać jodełkę ozdobioną jakby świeczkami (choć niektórzy dopatrują się w nich płomieni niczym z gorejącego krzewu). Tak czy inaczej, były to dopiero początki dekorowania choinek na 24 grudnia.

Im później, tym więcej jest na ten temat relacji. Wiemy, że w 1527 r. w Stockstadt nad Menem postawiono w tamtejszym kościele wigilijną jodłę. A potem choinki pojawiły się na rynkach Rygi i Rewla (obecnie Tallinn), a więc miast, w których żyło wielu Niemców. To wszystko pozwala przypuszczać, że przynajmniej wśród Niemców bożonarodzeniowa choinka musiała być powszechnie znana na początku XVI w.

Wieki bożonarodzeniowej tradycji



fot. PAP/Radek Pietruszka

Choinka na placu Zamkowym w Warszawie

A w Boże Narodzenie 1611 r. księżna Dorota Sybilla (z domu Hohenzollern), żona piastowskiego księcia legnicko-brzeskiego Jana Chrystiana, przystroiła świeczkami choinkę w kaplicy zamku w Brzegu. Zdaniem historyków była pierwszą znaną i ważną osobą, która to uczyniła. Być może więc to właśnie ona zapoczątkowała tradycję nie tylko dekorowania choinek, ale i zapalania na nich świeczek?

Potem choinki rozprzestrzeniły się po całym świecie. W Polsce pojawiły się w wyniku rozbiorów, po 1795 r., kiedy to spora część naszych ziem, razem z Warszawą, znalazła się w zaborze pruskim; tak naprawdę jednak upowszechniły się dopiero w XX w. W 1840 r. choinki trafiły do Wielkiej Brytanii, po ślubie brytyjskiej królowej Wiktorii z niemieckim księciem Albertem Sachsen-Coburg-Gotha. W 1891 r. jodła stała przed amerykańskim Białym Domem.

W Rosji świąteczne drzewka pojawiły się dopiero w latach 20.–30. XIX w. I przetrwały sto lat. Przez pewien czas choinka była bowiem oficjalnie zakazana w Związku Radzieckim – jej sprzedaż zabroniono w 1929 r. Na pytanie, jak obchodzili Boże Narodzenie Polacy żyjący w tzw. Polrajonie, czyli Polskim Rejonie Narodowym im. Juliana Marchlewskiego (nieдалеко Жытоміра), jeden z jego mieszkańców opowiadał ponad dwadzieścia lat temu autorowi tego artykułu, że choinkę przynoszono do domu potajemnie, a Wigilię świętowano za zasuniętymi zasłonami, półgłosem śpiewając koledy.

Ale w 1935 r. II sekretarz Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy Paweł Postyszew zasugerował Stalinowi przywrócenie choinki, tyle że na Nowy Rok. Faktycznie, została przywrócona; razem z Dziadkiem Mrozem zamiast Świętego Mikołaja. Dziś w Rosji coraz więcej ludzi świętuje Boże Narodzenie – w większości prawosławne, a więc dwa tygodnie po katolickim. Ale niektórzy choinki stawiają tylko na Nowy Rok. Na Ukrainie zaś Dziadek Mróz raczej odszedł w niepamięć.

SZOPKA ŚW. FRANCISZKA

Być może mamy łatwe wytłumaczenie, dlaczego papież Franciszek tak żywo interesuje się bożonarodzeniową szopką w Watykanie: pierwszą taką szopkę najprawdopodobniej stworzył nie kto inny, jak św. Franciszek z Asyżu. To on z okazji Bożego Narodzenia w 1223 r. zorganizował żywą szopkę. W grocie w Greccio niedaleko klasztoru ustawiono naturalnej wielkości żłóbek i żywe zwierzęta, a ludzie odgrywali rolę Świętej Rodziny. Szopkę pobożności papież Honoriusz III. Opis tego można znaleźć u św. Bonawentury, w jego „Życiorysie większym św. Franciszka”.

Wzorowane na tej stworzonej przez św. Franciszka, kolejne szopki powstawały



Szopka z ponad 80 tys. zapalek wykonana przez niepełnosprawnego artystę Przemysław Kozłowski

fol. PAP/tytus Zmijewski

przy zakonach franciszkańskich. Warto jednak zauważyć, że najstarsze wizerunki miejsca narodzin Jezusa znalezione w katakumbach

św. Walentego z IV w. Znajdują się one w Rzymie, przy ul. Piłsudskiego (!). A około pół wieku wcześniej cesarzowa Helena, uznawana za fundatorkę bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem, nakazała w betlejemskiej grotcie zbudowanie marmurowego żłóbka.

Po XIII w. szopki rozprzestrzeniły się w całych Włoszech. Oczywiście, z pewnymi modyfikacjami: ludzi i zwierzęta zastąpiły figury (np. z drewna), ale za to starano się upiększać zarówno otoczenie, jak i same postacie. Szczególnym entuzjastą szopek okazał się Karol III, hiszpański monarcha władający w XVIII w. Królestwem Obojga Sycylii. Te najpiękniejsze można było obejrzeć także w Państwie Kościelnym czy Królestwie Neapolu.

Z Włoch szopki trafiły do wielu innych krajów. Najpierw do sąsiednich, w tym do Niemiec i Austrii. I tak np. w XVII w. górale z Val Gardena (niem. Gröden) w Południowym Tyrolu zaczęli zimą rzeźbić drewniane figury do szopek. Choć miały też szopki swoich przeciwników, czasem nieoczekiwanych, jak np. cesarzowa Austrii Maria Teresa. I powoli się zmieniały. Najpierw były w nich postacie Dzieciątka Jezus, Maryi i Józefa w towarzystwie wołu i osła. Potem dołączyli do nich Trzej Królowie, pasterze z owcami, a także Gwiazda Betlejemską (zazwyczaj przypominająca komętę) i anioł zwiastujący narodzenie. Starano się czerpać przede wszystkim z Ewangelii św. Łukasza oraz św. Mateusza, ale i z rozmaitych tekstów apokryficznych. Dołączano też do nich różne elementy lokalne, na przykład górale w tle lokowali góry.

Do Polski tradycja ustawiania szopek trafiła dość szybko. Dziś w naszym kraju naj-

bardziej znane są te krakowskie, wielopostaciowe, wieżowe i pięknie zdobione. Ich pierwowzory powstały w połowie XIX w., a tworzyli je cieśle i murarze, głównie z podkrakowskiego wówczas Zwierzyńca – zimą, a więc w „martwym sezonie” budowlanym. Były ich dwa rodzaje. Większe, nawet trzy-metrowe, ze specjalną sceną, przystosowane były do odgrywania lalkowego widowiska. Te mniejsze przeznaczone były do stawiania pod choinką. W okresie I wojny światowej zanikła tradycja odgrywania jasełek i dopiero w 1937 r. zorganizowano I Konkurs na Najpiękniejszą Szopkę Krakowską, co przyczyniło się do odrodzenia starej tradycji. Najwięcej szopek posiada obecnie krakowskie Muzeum Historyczne. W większości nawiązują one w jakiś sposób do architektury Krakowa.

Niedawno zakończył się jubileuszowy, 80. konkurs na najpiękniejszą szopkę. Zgłoszono ich aż 142 – wykonane przez seniorów, rodziny, młodzież i dzieci. Wyróżniono te najwspanialsze, a jako ciekawostkę można dodać, że jury zasugerowało stworzenie nowej kategorii „szopka off” – bo pojawiły się prace „zdecydowanie odbiegające od (...) wykształconego kanonu swoją formą i użytymi nietypowymi materiałami”. To oznacza, że za rok może przybyć prac niezwykłych i zupełnie nieoczekiwanych.

PRAWDZIWE NARODZENIE

Świąteczne choinki i szopki są więc starą, wielowiekową tradycją. Nawet w Australii, gdzie w Sydney temperatura w grudniu wynosi średnio 26 st. C, można kupić prawdziwe, żywe drzewka. Przypominają nam, że Boże Narodzenie to nie jakieś nieokreślone „magiczne święta”, lecz pamiętą wydarzenia jak najbardziej prawdziwego, które miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu. I że ludzie czczą je od bardzo dawna.





Marek Jurek

Rewolucja trwa od lat

W świecie zachodnim dokonuje się rewolucja przeciw cywilizacji chrześcijańskiej. Zanegowany został organiczny związek Europy i chrześcijaństwa. Najwyraźniej było to widoczne, gdy Unia Europejska, mimo licznych nalegań św. Jana Pawła II, odrzucała kolejno w swych fundamentalnych dokumentach odniesienia do Boga, do wartości chrześcijańskich, a w końcu do dziedzictwa, czyli samego faktu przeszłości chrześcijańskiej.

Na wielkiej konferencji w Rzymie, organizowanej przez Europejską Konferencję Biskupów, z udziałem dygnitarzy Unii Europejskiej z Fransem Timmermansem na czele, słyszałem, jak Frank Engel, przywódca luksemburskiej chadecji, powiedział, że za szczególnie cenny symbol Europy uważa dawną świątynię Hagia Sophia w Stambule, przekształconą w tureckie muzeum, a potem w meczet. Ta sprofanowana bazylika nie dlatego jest ważnym miejscem dla przywódcy postchadecji, bo przypomina Zachodowi o zagrożeniu islamskim, ale przeciwnie – bo pokazuje, że islam jest „częścią Europy” nawet dłużej niż protestantyzm.

Ta rewolucja to również nienawistne zanegowanie moralnych fundamentów życia rodzinnego. Negacja społecznej wagi wierności małżeńskiej, wychowania młodzieży w czystości do odpowiedzialności rodzinnej, odrzucenia tego, co z małżeństwem wiązać się nie może, na przykład homoseksualizmu. Cała ta negacja jest wyraźnie sformułowana w licznych uchwałach Parlamentu Europejskiego. To nie

tylko rozluźnianie czy podważanie zasad (na przykład przez promocję konkubinatów), ale wręcz poparcie dla każdego etycznego przekroczenia przedstawianego właśnie jako „wartość”, przez odniesienie do jej źródła – skłonności seksualnej. Jej zaś w nowym spo-

łeczeństwie żadnych granic stawiać nie wolno.

Dokonująca się rewolucja to również negacja samej przeszłości Europy. Przyjęcie marksistowskiej koncepcji, według której przeszłość to dyskryminacje, wyzysk i wojny. Historia ta, historia narodów i ich państw, nie zasługuje na żadną kontynuację. Współczesna Europa chce kontynuować jedynie rewolucję i kontestację chrześcijaństwa.

Minał już czas „demokratycznego pluralizmu”. W przeszłości potrzebny był jedynie do obalenia autorytetów i instytucji oraz zrelatywizowania zasad, na jakich cywilizacja europejska się opierała. Gdy to już się dokonało, nastąpiło odtwarzanie porządku czy raczej fundowanie na miejscu chaosu.

Nawet Marks wiedział, że rewolucja to proces, a nie jedynie wstrząsy oddzielające poszczególne etapy. Przecistawienie się mu wymaga jasnego i wyraźnego opowiedzenia się za zasadami cywilizacji chrześcijańskiej. Tego właśnie oczekiwałem od naszych władz. Czasem słyszymy o tym, gdy politycy radykalnej centroprawicy spotykają się z zaprzyjaźnionymi zagranicznymi środowiskami politycznymi. Ale czas o tym mówić w rozmowach z władzami Unii Europejskiej, na forum jej Parlamentu, wreszcie – w programowych orędziach w naszym kraju. Nie dla próżnych deklaracji, ale dla zdefiniowania stanowiska, bez którego żadna efektywna polityka nie jest możliwa.



Nienawiść wobec chrześcijan

W minionym roku we Francji doszło do największej w Europie liczby zbrodni nienawiści przeciw wyznawcom Chrystusa – następne kraje w kolejności to Niemcy, Włochy oraz Polska. Ogólnie na Starym Kontynencie wzrasta liczba takich przypadków. Mające swoją centralę w Wiedniu Obserwatorium Nietolerancji i Dyskryminacji Chrześcijan w Europie opublikowało specjalny raport za rok 2021, mówiący o 519 faktycznych zbrodniach nienawiści przeciw tej religii.

Najdrastyczniejsze pozostają przypadki fizycznej napaści na wyznawców Chrystusa. W raporcie odnotowano ich 14. Ponadto doszło do 4 zarejestrowanych zabójstw ze względu na wiarę. Najczęstsze kategorie czynów to jednak wandalizm, kradzieże, działania świętokradcze

i groźby oraz obrażanie. Sam fakt wzrostu liczby podobnych przestępstw w porównaniu z poprzednim rokiem jest niepokojący.

Raport zwraca uwagę, że wzrastająca trudność w swobodnym wyrażaniu chrześcijańskich przekonań prowadzi do wielu przypadków autocenzury. Wynika to z rosnącej sekularyzacji, ale także niechęci niektórych środowisk do dziedzictwa kulturowego oraz wyznaniowego wierzących w Chrystusa. Ponadto niektóre rozwiązania prawne w sferze rodzinnej czy dotyczące życia osób z mniejszości seksualnej ułożono w sposób, który przy nieznacznie szerszej interpretacji grozi np. penalizacją modelitwy za kogoś. To wszystko sprawia, że następuje na Starym Kontynencie normalizacja nietolerancji względem chrześcijan./wś

W trosce o klauzulę sumienia

Federalny sąd apelacyjny za blokował wymóg administracji prezydenta Joe Bidena, aby katolicy lekarze świadczyli usługi medyczne dla osób transpłciowych. Argumentował, że jest to niezgodne z ich sumieniem – poinformowała telewizja Fox News.

Ugrupowania katolickie, szpitale, uniwersytety i zakonnice prowadzące kliniki zdrowia twierdzą, że przepis administracji Bidena narusza ich wolność wyznania. W sierpniu sąd niższej instancji uznał, że rząd federalny nie może zmusić chrześcijańskich organizacji medycznych do wykonywania aborcji lub operacji zmiany płci.

„Katolicycy pracodawcy argumentowali, że rządowy mandat «zmusza lekarzy do kontrowersyjnych i czasami szkodliwych

procedur medycznych» oraz narusza ich religijne sumienie. Do pozwu dołączyła Dakota Północna i fundusz Becketa ds. wolności religijnych (BFRL) reprezentujący powodów: Sisters of Mercy, University of Mary i SMP Health System” – podkreślił Fox News.

Zwrócił uwagę, że już 21 stycznia 2021 r. sędzia federalnego sądu okręgowego Peter D. Welte przychylił się do stanowiska ugrupowań katolickich, blokując wprowadzenie przepisów dotyczących transseksualistów. Nie zgodził się też na realizację wymogów komisji ds. równych szans w zatrudnieniu (EEOC), by katolicycy pracodawcy pokrywali koszt operacji zmiany płci lub tzw. cross-sex hormone therapy, stosowanej przy przejściu z płci biologicznej na płeć pożądaną./wś



Wspólnota Afrykańska

fot. arch. o. Erica Hounake

święt zasiadamy do uroczystego obiadu. Po nim dzieci idą do krewnych, żeby złożyć życzenia – opisuje o. Hounake. – W czasie świątecznym rodzice oraz najmłodsi ubierają się jednakowo. Zakładamy tradycyjne stroje afrykańskie. Wskazuje to na jedność rodziny – tłumaczy duchowny.

Afrykańscy katolicy czczą wielu świętych z Afryki. Szczególnie św. Józefinę Bakhitę, bł. Izydora Bakanję oraz Męczenników z Ugandy. Do Wspólnoty Afrykańskiej należą osoby z różnych krajów. Mozaikę narodową tworzą obywatele Togo, Senegalu, Rwandy, Gabonu, Angoli czy Madagaskaru. Obecnie duszpasterstwo liczy ok. 50 osób. Przeważnie są to studenci. Większość pracuje w weekendy.

We wspólnocie panuje nastrój rodzinny. – To trudne być na emigracji. Setki

W afrykańskim rytmie Patrik Lubryczyński

Wspólnota Afrykańska radośnie przeżywa wiarę. Wielbi Boga przez tradycyjne śpiewy i tańce. Czym jeszcze różni się od nas przybysze z dalekich krajów?

Wspólnota Afrykańska modli się przy parafii św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie. O. Eric Hounake SVD jest jej opiekunem duchowym. Pochodzi z Togo. Od piętnastu lat mieszka w Polsce. Od 2017 r. służy jako wikariusz w parafii św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu. Część formacji zakonnej odbył w Togo i Ghanie. Studia teologiczne ukończył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Na UKSW w Warszawie obronił doktorat. – Na początku pobytu w Polsce problem sprawiał mi język polski. Inne języki obce, których się uczyłem, nie były dla mnie tak trudne. Nauka wymagała cierpliwości. Jednak największy dyskomfort wynikał z polskiego klimatu – opowiada o. Eric.

W 2018 r. utworzył Wspólnotę Afrykańską. – Zauważyłem, że na Msze przychodzi dużo studentów z Afryki. Istotą nie było tylko to, żeby Afrykanie rozumieli język liturgii, ale też żeby przeżywali wiarę w kontekście własnej kultury. Msze ze śpiewem i tańcem pomagają bardziej wyrazić naszego ducha. Tradycja pisemna nie była obecna we wszystkich kulturach afrykańskich. Dlatego od wieków ludy „opowiadały sobie” w inny sposób – podkreśla o. Hounake.

Każdej części Eucharystii odpowiada ją inne amplitudy dźwięku. – Ważna jest rytmika. Pieśni pokutne mają powolny rytm, dziękczynne szybszy. Gramy na bębnach i klaszczemy w dłonie, aby uwielbić Boga. W czasie słów „Chwała na wysokości Bogu” dziewczynki tańczą dookoła ołtarza. Podczas aktu pokuty wierni klęczą – tłumaczy duchowny. Msza Wspólnoty Afrykańskiej sprawowana jest z elementami języka angielskiego, francuskiego i polskiego. W zależności od tego, kto w niej uczestniczy – opisuje ksiądz.

AFRYKAŃSKIE ŚWIĘTOWANIE

Przy duszpasterstwie funkcjonuje Chór Afrykański. Na największe święta chórzysci zakładają stroje afrykańskie. – Bawełnę ściągałem specjalnie z Togo. A krawiec w Mrokwie uszył je nam na zamówienie. Czasami chór jest zapraszany na Msze i koncerty liturgiczne do innych parafii – dodaje o. Eric. Co tydzień na Żeraniu rozlegają się dźwięki pieśni z akompaniamentem afrykańskich instrumentów. Nawet gdy jest zimno, w kościele panuje gorąca atmosfera.

W Togo koncerty kolęd i jasełka są organizowane przed pasterką. Przysiadają na nie także muzulmanie i niewierzący. – W togijskich parafiach jest wiele grup modlitewnych. Każda z nich angażuje się w przygotowania do świąt. Szykuje dekoracje świąteczne. Bierze udział w próbach muzycznych – dodaje o. Eric Hounake. Nie ma zwyczaju Mszy roratnich. Parafianie uczestniczą w rekolekcjach adwentowych. Popularna jest także nowenna przed Bożym Narodzeniem. – W pierwszy dzień



Po audycji w Radiu Warszawa

fot. www.facebook.com/misjonarze.werbisci

kilometrów od własnej rodziny. Cieszy mnie, że członkowie wspólnoty odwiedzają się prywatnie. Wspierają się w codziennych sprawach. Czasem trzeba załatwić komuś kartę miejską. Albo pojechać z kimś do szpitala czy urzędu, bo nie zna na tyle polskiego – wyznaje werbista. Przyznaje, że dzięki duszpasterstwu sam również poznaje inne kultury afrykańskie. – Wierni chętnie słuchają konferencji duchowych pogłębiających wiarę. Po Mszy pytają o wyjaśnienie, jeśli coś nie było jasne w homilii. To typowe zachowanie dla afrykańskich wierzących – puentuje o. Eric Hounake.

Msze święte Wspólnoty Afrykańskiej sprawowane są co niedzielę o godz. 15.00 w kaplicy dolnej parafii św. Jadwigi Śląskiej przy ul. Modlińskiej 4 w Warszawie. 8 stycznia parafia zaprasza na „Misyjny Festiwal Kolęd”. Wystąpi na nim między innymi Wspólnota Afrykańska. O godz. 17.00 sprawowana będzie Eucharystia z udziałem wszystkich wspólnot parafialnych.

W SKRÓCIE

■ **Biskupi na pasterkach.** Msze święte o północy 24 grudnia hierarchowie będą sprawować: bp Romuald Kamiński w parafii Zesłania Ducha Świętego, ul. Powstańców 30 Żąbkach, kard. Kazimierz Nycz w parafii Wspomożycielki Wiernych, ul. Josepha Conrada 7 w Warszawie, bp Jacek Grzybowski w parafii Apostołów Piotra i Pawła, ul. Szumiąca 5 w Warszawie-Pyrach, bp Rafał Markowski w parafii św. Klemensa przy ul. Kościelnej 1 w Nadarzynie, bp Michał Janocha w parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, ul. 3 Maja 9 w Komorowie, bp Piotr Jarecki w parafii św. Mikołaja Biskupa, ul. Trakt Trębickich 1 w Łomnej.

■ **Pontyfikalne sumy.** 25 grudnia o godz. 15.00 bp Kamiński będzie celebrować Mszę świętą w kaplicy Sióstr Misjonarek Miłości, ul. Poborzańska 33 w Warszawie, o godz. 11.00 Eucharystia pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza w archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8.

■ **Poświęcenie organów.** Bp Romuald Kamiński podczas Mszy świętej w parafii Świętej Rodziny przy ul. Rozwadowskiej 9/11 w Warszawie poświęci 18 grudnia nowe organy. O godz. 12.00 Eucharystia z obrzędem poświęcenia, o 19.00 pierwszy koncert inauguracyjny Pawła Moszkowicza. Z kolei 15 stycznia o godz. 19.00 odbędzie się drugi koncert inauguracyjny, zagra Michał Markuszewski.

■ **Materiały synodalne.** Na stronie www.diecezja.waw.pl zostały zamieszczone prezentacje pomocne przy organizowaniu spotkań rady parafialnej, zespołów synodalnych bądź spotkań z liderami wspólnot, które będą dotyczyć refleksji i opiniowania dokumentu roboczego II etapu Synodu o synodalności.

■ **Rekolekcje u paulinów.** W diecezjalnym sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przy ul. Długiej 3 w Warszawie od 18 do 20 grudnia odbędą się rekolekcje „Po fałach ufności i miłości. Spotkania ze św. Terezą od Dzieciątka Jezus”, które poprowadzi o. Samuel Karwacki OSPPE. W niedzielę naki na wszystkich Mszach świętych, a w poniedziałek i wtorek o godz. 17.00.

■ **Msza za Białoruś.** Kard. Kazimierz Nycz przewodniczył Mszy św. 10 grudnia w kościele św. Aleksandra przy ul. Książęcej 21 w Warszawie, gdzie prowadzone jest duszpasterstwo dla Białorusinów. W liturgii uczestniczył także ambasador RP w Białorusi Artur Michalski. Z inicjatywą „Modlitwy wdzięczności dla Polaków i Kościoła w Polsce” wyszli białoruscy katolicy mieszkający w Polsce wraz z ks. Wacławem Barokiem, duszpasterzem wspólnoty białoruskiej w Warszawie.



fot. FB/Diecezja Warszawsko-Praska

PREMIERA PINOKIA

Uroczysta premiera sztuki seminaryjnej „Pinokio” odbyła się 8 grudnia w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Na wydarzeniu obecni byli ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński oraz abp Zbigniew Stankiewicz, metropolita Rygi.

W sztuce, skierowanej nie tylko do najmłodszych, klerycy opowiadają o wartości miłości rodzinnej, dojrzewaniu, pracy nad samym sobą i dążeniu do celu. Ostatnie spektakle: 17 i 18 grudnia o godz. 18.30. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.

OTWARTO WIADUKT

W Tłuszczu 9 grudnia otwarto wiadukt kolejowy. Powstała jezdnia po jednym pasie ruchu w każdą stronę oraz ścieżka rowerowa. Obiekt zastąpi przejazd w ciągu drogi wojewódzkiej nr 634 (łączącej m.in. Warszawę z Tłuszczem). Usprawni się ruch lokalny, a kierowcy nie będą musieli czekać przy zamkniętych rogatek. Długość wiaduktu, wraz z drogami dojazdowymi, to ponad 1 km, w tym prawie 200 m przeprawy nad linią kolejową.



fot. FB/starostawolominski

DUCHOWA ADOPCJA

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP podczas Mszy świętej odpustowej w sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przy ul. Długiej 3 w Warszawie siedemnastu osób złożyło przyrzeczenia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Mszę świętą poprzedziła modlitwa ekspiacyjna za grzechy przeciwko życiu. Eucharystii przewodniczył

o. Zdzisław Tokarczyk OFMCap. – Mniejsza niż we wcześniejszych latach liczba wiernych składających przyrzeczenia to z jednej strony efekt odwyknienia od praktyk religijnych w czasie pandemii, z drugiej strony duchowe adopcje są przeprowadzane w wielu warszawskich kościołach – ocenia działacz pro-life i animator w sanktuarium Jerzy Zieliński./plu



fot. FB/SanktuariumJasnogorskiejMatkiZycia



fot. FB/wsdhwp

KANDYDACI DO ŚWIĘCEŃ

Bp Jacek Grzybowski włączył 8 grudnia sześciu kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu. Obrzęd miał miejsce podczas Mszy świętej w kaplicy seminarium na Tarchominie.



fot. FB/wmsdwaw

NOWY DIAKON

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP kleryk Tomasz Wyszyński z rąk bp. Michała Janochy przyjął święcenia diakonatu w kościele seminaryjnym przy ul. Krakowskie Przedmieście 52/54 w Warszawie. – Nie kryję ogromnej radości i proszę o modlitwę! – mówił nowo wyświęcony diakon. Pochodzi z parafii Przemienienia Pańskiego w Podgrodziu. Do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie wstąpił zaraz po maturze.

ŚWIĘTOWANIE W LORETTO

W Loreto 10 grudnia świętowano uroczystość Matki Bożej Loretańskiej. Mszy świętej przewodniczył biskup pomocniczy diecezji ełckiej Dariusz Zalewski, który w swoim herbie ma wizerunek Madonny

z Loreto. Dzień jest także świętem patronalnym Rodziny Loretańskiej, powstałej 23 lata temu przy tutejszym sanktuarium, którą reprezentują dziś osoby świeckie, ale także kapłani i siostry zakonne.



fot. FB/Siostry Loretański

■ **Rekolekcje z biskupem.** Od 18 do 20 grudnia nauki rekolekcyjne w parafii św. Antoniego z Padwy przy ul. Senatorskiej 31 w Warszawie będzie głosił bp Artur Ważny, biskup pomocniczy tarnowski. Plan rekolekcji: 18 grudnia godz. 19.00 – adoracja w ciszy i możliwość skorzystania z sakramentu pokuty, 20.00 – Eucharystia z homilią; 19 grudnia godz. 19.00 – modlitwa o uzdrowienie, 20.00 – Eucharystia z homilią; 20 grudnia godz. 19.00 – uwielbienie, 20.00 – Eucharystia z homilią.

■ **Spotkania z bł. kard. Wyszyńskim.** W archikatedrze warszawskiej 21 grudnia o godz. 19.30 odbędzie się kolejne konwersatorium „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas”. Tym razem pt. „Dostrzegaj piękno stworzenia”.

■ Wieczór konfesjonalów.

W parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich, ul. Rybnicka 27 w Warszawie, 19 grudnia możliwość spowiedzi od godz. 19.00 do godz. 23.00.

■ **Zawierzenie u dominikanów.** W parafii św. Dominika przy ul. Dominikańskiej 2 w Warszawie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia ponad 80 osób zawierzyło życie Jezusowi przez ręce Maryi, a kilkadziesiąt kolejnych osób zostało przyjętych do wspólnoty Żywego Różańca na zakończenie 33-dniowych rekolekcji. Znakiem duchowej ofiary były białe róże złożone w świątyni przed wizerunkiem Matki Bożej Żółkiewskiej.

■ **Oplatek stypendystów.** W Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym na warszawskich Bielanych, ul. Dewajtis 3, sprawowana będzie 18 grudnia o godz. 17.00 Eucharystia w intencji stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, po niej odbędzie się spotkanie oplatekowe.

■ **Wigilia dla samotnych.** Parafia Opatrzności Bożej przy ul. Dickensa 5 w Warszawie zaprasza 17 grudnia o godz. 10.00 na wigilię dla samotnych w dolnym kościele.

■ **In vitro w Warszawie.** W latach 2023–2025 stolica przeznaczy na zawieszony przez Ministerstwo Zdrowia program in vitro ponad 40 mln zł.

■ **Budowa biblioteki.** Władze samorządowe podpisały umowę z wykonawcą na budowę nowej siedziby gminnej biblioteki w Klembowie. Inwestycja stanie na gminnej działce w centrum Klembowa. W placówce znajdują się nie tylko książki, ale również pomieszczenia do spotkań z czytelnikami, warsztatownia, pracownia komputerowa, sala konferencyjna i taras, który będzie służył jako czytelnia letnia.

fot. Robert Śliwiński



Środowisko twórców

Biskup Jacek Grzybowski 7 grudnia w kaplicy dawnej praskiej kurii przewodniczył Mszy świętej, która była kulminacyjnym punktem spotkania środowisk twórczych diecezji warszawsko-praskiej. W koncelebrze wziął udział ks. Robert Hodyna, diecezjalny duszpasterz środowisk twórczych.

Biskup Grzybowski w homilii mówił: „W najprostszym znaczeniu sztuka jest próbą naśladowania doskonałości natury, ale nie tylko – byłaby to bowiem sztuka odtwórcza. W tym procesie musi być także potencjał człowieka, jego siła, mądrość, zapal i gorliwość. Potencjał ludzki nie tylko naśladowujący naturę, nie tylko pragnący oddać jej piękno – czasem surowość, czasem niezwykłość. To potencjał, który chce także w tej obserwacji dostrzec egzystencję ludzką, czasem jakiś tragizm człowieka, a czasem jego radość i piękno. Dlatego bliskie są nam wątki za-

chwytu nad światem i refleksji, która ten zachwyt wzbudza. Refleksja nas do czegoś zaprasza”. Przypomniął o pokorze potrzebnej chrześcijaninowi. – Kto chce iść drogą ewangeliczną, musi zobaczyć, kim jest Jezus, jak postępuje. W Ewangelii św. Mateusza Jezus mówi wprost: Macie mnie naśladować, uczcie się ode mnie, bo jest cichy i pokorny sercem – mówił bp Grzybowski.

Druga część spotkania i agapa, w której również wziął udział bp Jacek, odbyła się w Akademiku Praskim. W spotkaniu uczestniczyło około trzydziestu osób. Obecny był ks. Paweł Szmytkowski, zajmujący się obok ks. Hodyny duszpasterstwem środowisk twórczych. Omawiano plany na kolejne spotkania i koncepcje dalszych działań środowiska. Jednocześnie zadeklarowano otwartość na nowych członków z obydwu warszawskich diecezji.

Robert Śliwiński

W nowej siedzibie

Biskup Romuald Kamiński 6 grudnia przy ul. Wileńskiej 29A w Wołominie poświęcił nową siedzibę Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. W budynku znalazła się także siedziba Powiatowego Rzecznika Konsumentów oraz punkt paszportowy.

Do uczestników uroczystości list skierowała minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag.

Starosta wołomiński Adam Lubiak podkreślił, że pod koniec 2020 r. starostwu udało się zakupić nieruchomość pod budowę w dobrej lokalizacji. – W samym centrum Wołomina, tuż przy stacji PKP, co znacząco ułatwi korzystanie z usług publicznych m.in. osobom z niepełnosprawnościami, seniorom i rodzinom z dziećmi. To

już kolejna zrealizowana przez nas inwestycja z obszaru pomocy społecznej, po Środowiskowym Domu Samopomocy i Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnym w Kobyłce – powiedział starosta.

W PCPR świadczona jest pomoc materialna, psychologiczna i prawna dla rodzin znajdujących się w kryzysie, osób z niepełnosprawnościami czy seniorów. W minionym roku w ramach Specjalistycznej Poradni Rodzinnej prowadzonej przez PCPR odbyło się 4685 spotkań psychologów z osobami korzystającymi z różnych form pomocy oferowanych przez poradnię. Punkt paszportowy natomiast każdego roku przyjmuje ponad 12 tys. wniosków o nowy dokument.

f



fot. arch. Starostwa Powiatu Wołomin

Kardynał Kazimierz Nycz skrócił kadencję poprzedniej Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Warszawskiej i powołał jej nowy skład. Zreorganizowana rada otrzymała nowe zadania. Pierwsze z nich to wypracowanie refleksji po opublikowaniu synodalnego dokumentu etapu kontynentalnego. Jednym z celów będzie ożywienie i reorganizacja parafialnych rad duszpasterskich. – Rada ma pomóc radom parafialnym w działaniu, a często w ich zaistnieniu, ma

Rada duszpasterska

ożywić te ciała synodalne, które już istnieją w parafiach – tłumaczy moderator kurii ks. Tadeusz Sowa. – Synod pokazał, że działająca w parafii rada duszpasterska nie jest ciałem fasadowym, ale rzeczywistą instytucją, która ma wpływ na życie parafii, nawet na decyzje podejmowane w ramach wspólnoty parafialnej.

Od stycznia przedstawiciele tej rady będą – w ramach

spotkań kolędowych biskupów w poszczególnych dekanatach – spotykać się z radami duszpasterskimi na spotkaniach konsultacyjnych. Mają za zadanie pokazywać, jak parafialna rada duszpasterska może w pełni funkcjonować, otwierając pole działania świeckich w Kościele.

Właśnie dlatego do nowej Rady Duszpasterskiej kard. Kazimierz Nycz powołał przede

wszystkim te osoby, które wyróżniły się aktywnością podczas etapu diecezjalnego synodu, w parafiach albo w diecezji. Nowy skład liczy 35 osób. Część z nich to członkowie z urzędu (biskupi, wikariusze biskupi i księża pracujący w kurii). Druga grupa została wyłoniona spośród osób biorących udział w diecezjalnych spotkaniach synodalnych, a trzecią grupę stanowią przedstawiciele parafii.

f

WIECZERNIK

KLERYCY W SPEKTAKLU

Klerycy trzeciego roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego tradycyjnie już w okolicach świąt Bożego Narodzenia zapraszają na spektakl. W tym roku wystawiają „Wieczernik” na motywach scenariusza Ernesta Brylla, w reżyserii Ryszarda Jabłońskiego.

Spektakl wprowadza w rzeczywistość apostołów, którzy po przeżyciu bolesnej tajemnicy krzyża zostaną postawieni wobec radykalnego wyboru: „Uciec, za-

pomnieć czy uwierzyć?”. – Te pytania dotyczą w równej mierze apostołów dwa tysiące lat temu i nas żyjących dzisiaj. Współczesny świat domaga się uczciwej odpowiedzi na pytanie o swoją wiarę. Historia pierwszych uczniów może być pomocą we własnej refleksji nad nimi – zwracając uwagę seminarzysty.

Sztukę „Wieczernik” będzie można zobaczyć w terminach: 17 i 18 grudnia o godz. 16.00 i 19.00; 8, 15, 22 i 29 stycznia o godz. 16.00 i 19.00. Spektakl

wystawiany jest w budynku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego przy ul. Krakowskie Przedmieście 52/54.

Miejsca można rezerwować na stronie teatr.wmsd.waw.pl. W przypadku zapotrzebowania biletów dla większej grupy można kontaktować się mailowo: wieczernik@wmsd.waw.pl.

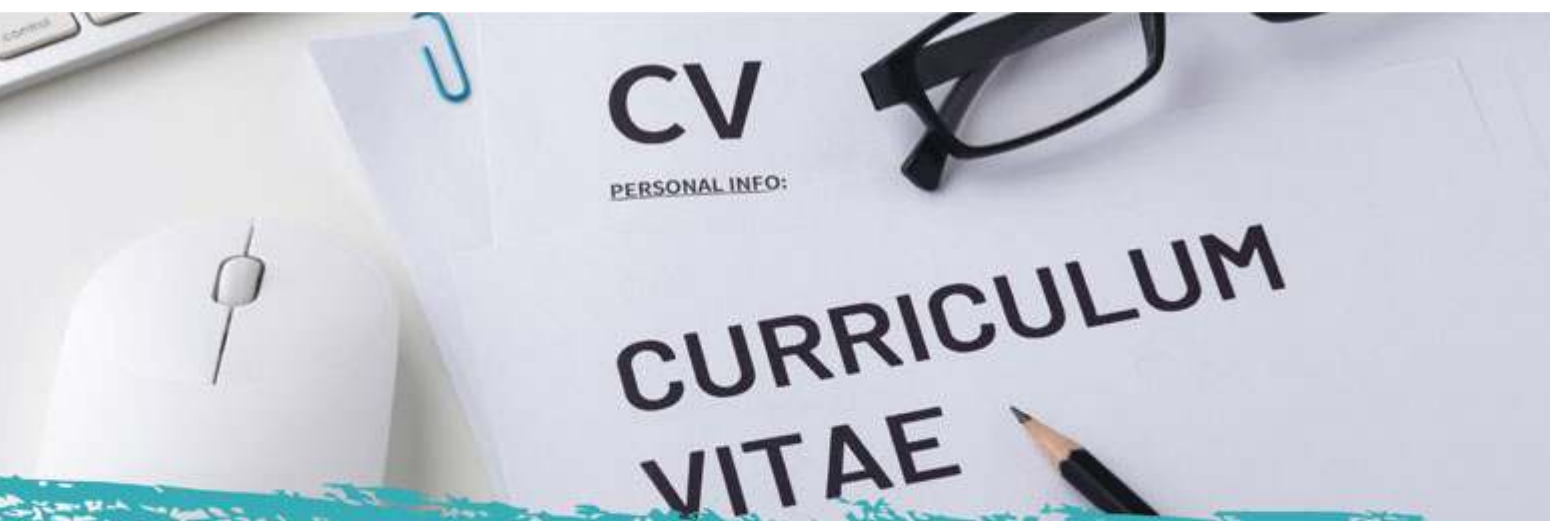
Wstęp jest bezpłatny, po obejrzeniu sztuki można wesprzeć dobrowolną ofiarą wyjazd studyjny kleryków trzeciego roku. 

Żegnamy kapłana

Ksiądz kan. Józef Nowacki zmarł 8 grudnia, w wieku 70 lat, w 43. roku kapłaństwa. Był proboszczem w Ostrołęce, Słomczynie i Izdebnie Kościelnym. Jako wikariusz posługiwał w parafiach: Biała Rawska, Przybyszew, Grodzisk Mazowiecki – par. MB Nieustającej Pomocy, Poświętne, Kuflew, Wiskitki, Ząbki – par. Miłosierdzia Bożego, Mszczonów, Warszawa – par. Świętych Apostołów Jana i Pawła na Gocławiu Orliku, par. św. Franciszka z Asyżu na Okęciu, par. Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce, Bogurodzicy Maryi na Jelonkach, Pruszków – par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Żbikowie.

Ostatnio mieszkał w Domu Księża Emerytów w Kiełpinie Poduchownym. Uroczystości pogrzebowe zaplanowano na 12 grudnia w kościele parafialnym św. Michała Archanioła w Izdebnie Kościelnym, ze złożeniem ciała na miejscowym cmentarzu parafialnym. 

REKLAMA



"Boskie CV"

Maria Górczyńska
sobota, godz. 13.10

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. ks. Paweł Kłys

Łódzkie mikołajki

Mszy roratniej we wspomnienie św. Mikołaja biskupa i męczennika w parafii Opatrzności Bożej na łódzkich Bałutach przewodniczył abp Grzegorz Ryś. Odpowiedział na zaproszenie księdza proboszcza, by w dniu wspomnienia świętego biskupa dzieci spotkały się ze swoim biskupem i wspólnie z nim się

modliły. – Życzę wam, drogie dzieci, i wam, drodzy dorośli, żeby wasze przychodzenie do kościoła uczyniło z was dobrych ludzi, tak jak przychodzenie Mikołaja do kościoła uczyniło go dobrym człowiekiem, i to znacznie wcześniej niż został biskupem – mówił abp Ryś. Po liturgii dzieci otrzymały słodkie upominki./ks. Paweł Kłys

Białystok ze św. Barbarą

W białostockim starym kościele farnym 9 grudnia abp Józef Guzek przewodniczył Mszy świętej w intencji pracowników Zakładu Gazowniczego w Białymstoku. Okazją do wspólnej modlitwy było obchodzone niedawno wspomnienie liturgiczne św. Barbary, patronki m.in. gazowników, górników, hutników, oraz 60-lecie białostockiego oddziału spółki. – Z wielką satysfakcją możemy stwierdzić, że odpowiedzialnym za sektor energetyczny w naszej ojczyźnie nie zabrakło mądro-

ści. Potwierdzają to ze wstydem przedstawiciele państw Europy Zachodniej, którzy drżą o swoją przyszłość energetyczną. Jednocześnie podziwiają trafne decyzje o zrealizowanych inwestycjach – nawiązał metropolita białostocki do obecnej sytuacji w Polsce. Okolicznościowa gala jubileuszowa z udziałem parlamentarzystów oraz przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych odbyła się w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej. i



fot. Teresa Margarska/www.archibial.pl

Elccy wolontariusze

Najaktywniejsi wolontariusze ze Szkolnych Kół Caritas diecezji elckiej spotkali się w Międzynarodowy Dzień Wolontariatu w Elckim Centrum Kultury. Galę wolontariatu zorganizowała diecezjalna Caritas. Spotkanie rozpoczęło się Mszą świętą pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Elku. – Wolontariusze dają to, co mają najcenniejszego – miłość. (...) Ludzie mogą chwalić Boga właśnie dzięki Wam. Jeżeli wolontariusze są tak dobrzy, to jaki dobry musi być Bóg! Nie bójmy się, że stracimy na miłości, na dawaniu nawet tego, co najmniejsze, bo Jezus nam to zwróci z nawiązką. Niech

to święto będzie okazją do zachęcania innych do służby. W Polsce mamy 5 mln wolontariuszy, gdyby każdy z nich zachęcił drugiego do zaangażowania się w wolontariat, to byłoby nas aż 10 mln – powiedział bp Zalewski.

Obecni na uroczystości przedstawiciele władz samorządowych, oświatowych i innych instytucji dziękowali wolontariuszom za ich wrażliwość serca, zaangażowanie oraz troskę o ludzi potrzebujących pomocy i wsparcia.

Tytuł „Szkolnego Koła Caritas Roku 2022” przypadł w udziale szczególnie aktywnym uczniom ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Białej Piskiej. i



fot. www.diecezjaelk.pl

Łomżyńska oaza

Adwentowy Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie odbył się 11 grudnia w parafii Miłosierdzia Bożego w Łomży. Uczestniczyli w nim oazowa młodzież i dzieci oraz małżeństwa z Domowego Kościoła z rejonów Łomża Wschód i Łomża Zachód. Konferencję poświęconą hasłu nowego roku liturgicznego „Wierzę w Kościół Chrystusowy” wygłosił ks. Paweł Nocko, przewodniczący Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Łomżyńskiej. Odbyły się spotkania w gru-

pach, zebrani wysłuchali świadectw. W centrum była Msza święta, a po niej wspólnotowa agapa. – To nie pierwsze spotkanie w tym roku, które służy jedności wszystkich braci. Do Eucharystii prowadzi droga od zawiązania wspólnoty przez uświadomienie sobie, że jesteśmy zgromadzeni w imię Chrystusa. Konferencja i spotkanie w grupach są dla uczestników elementami formacyjnymi – powiedział o dniu wspólnoty ks. Aleksander Suchocki, moderator Rejonu Wschód. i



Artur Wąsowski
„Jezus Miłosierny”, 2022
Olej na płótnie
140 × 260 cm

fot. Marek Carduński/Fundacja Świętego Mikołaja

Zaproszony do inicjatywy malowania współczesnych wizerunków Miłosiernego według słów Jezusa do św. Faustyny, artysta chętnie podjął wyzwanie. Tematyka religijna nie jest dla niego nowością. Jak mówi, wskazówki z „Dzienniczka” potraktował jako punkt wyjścia, a potem w modlitwie układała się cała koncepcja, „wyświetlały się kolejne projekcje”. – Miałem pragnienie, aby to był Jezus, który jest w naszym tu i teraz, przychodzi do naszej codzienności, do naszych zmagani, „szarówki”, stąd szarość tła i ruch postaci – dodaje.

Twarzy Jezusa artysta nadał słowiański wygląd, gdyż uznał, że nie musi On mieć rysów semickich. Istotne było namalowanie oczu, wyrażających pełnię miłości. Poprzez spojrzenie Wąsowski chciał oddać uczucia Pasterza, który cieszy się z odnalezienia jednej zagubionej owieczki.

PRZED I ZA PROMIENIAMI

Malarz kierował się ideą, że Jezus jest światłem. Znalazł nietypowe rozwiązanie malarskie; promienie układają się w kształt mandor-

li, czyli migdału – dawniejszej formy aureoli. – Te promienie wychodzą ze zranionego serca Jezusa, z Jego wnętrza, a zarazem okalają Go i rozchodzą się wokół jakby w nieskończoność – mówi. Mandorla wskazuje też na obecność Boga w Trójcy Świętej. Warto zwrócić uwagę na kolory promieni w prawym i lewym dolnym rogu – symbolizujące krew i wodę.

Miłosierdzie nieskończone

Barbara Stefańska

li, czyli migdału – dawniejszej formy aureoli. – Te promienie wychodzą ze zranionego serca Jezusa, z Jego wnętrza, a zarazem okalają Go i rozchodzą się wokół jakby w nieskończoność – mówi. Mandorla wskazuje też na obecność Boga w Trójcy Świętej. Warto zwrócić uwagę na kolory promieni w prawym i lewym dolnym rogu – symbolizujące krew i wodę.

– Mandorla przez lata była obecna w sztuce chrześcijańskiej, od jakiegoś czasu wykorzystuję ten motyw w swoich projektach. Na tym obrazie poprzez ruch i budowę geometryczną niejako przekłamuje ona postrzeganie oka – wydaje się, że promienie są zarówno za, jak i przed Chrystusem, On jest otoczony światłem, a zarazem wylania się z niego – mówi malarz. Można to interpretować w ten sposób, że Jezus jest dawcą miłosierdzia, które rozlewa się na cały świat, a jednocześnie z tego miłosierdzia Bożego się wylania. Dla samego artysty ten efekt wskazuje na Pawłowe stwierdzenie, że teraz na ziemi tylko po części widzimy, poznajemy. Dopiero w niebie poznamy w pełni.

OBRAZ DO IZDEBK

Artur Wąsowski wskazuje na pewne mankamenty projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, w ramach którego powstało także jego dzieło. – Obraz nie może powstawać w oderwaniu od przestrzeni, w jakiej się znajdzie – podkreśla. Chyba że jest to nowa przestrzeń sakralna, to wtedy da się zaaranżować wnętrze. Tworzenie dzieła bez świadomości, dokąd trafi, artysta nazywa „błędem myślenia”. – Nawet w gotyku bardziej kompleksowo myślano o przestrzeni sakralnej, tworząc kolejne ołtarze, niż w ostatnich latach.

Malując obraz Jezusa Miłosiernego, artysta sam zaprojektował wnętrze, w którym mógłby się on znaleźć. Jest to izdebka – małe pomieszczenie o szarych ścianach, w których rogach delikatne światło ledowe w barwach purpurowej i bładoniebieskiej stanowi przedłużenie tego, co widzimy na obrazie. Do tego zaprojektował poduszkę, również w kształcie mandorli, dla osoby, która chciałaby oglądać obraz lub modlić się przed nim. – Chodziło o to, by można było przyjąć taką pozycję, jak uczniowie, gdy Jezus po zmartwychwstaniu przyszedł do nich i powiedział: Nie bójcie się – wyjaśnia Wąsowski.

Nie jest jeszcze znane miejsce, do którego trafi obraz.

Artur Wąsowski – ukończył wydział grafiki ASP w Warszawie. Zajmuje się malarstwem, grafiką użytkową i artystyczną, rysunkiem, rzeźbą oraz ilustracją. Dzięki kontrastowym zestawieniom barw oraz układom kompozycyjnym jego dzieła charakteryzuje silna ekspresja.

W swoich pracach ukazuje sprawy związane z wiarą. Zestawia sacrum i profanum, cielesność i duchowość. Jego przekaz jest zrozumiały dzięki korzystaniu z elementów chrześcijańskiej ikonografii i motywów religijnych oraz łączeniu religijnego przesłania ze współczesną kulturą.

W Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego na Wilanowie do 30 stycznia można oglądać jego malarskie interpretacje fragmentów Ewangelii św. Mateusza (wystawa „Dziesięć znaków”).



fot. Wojtek Wieteska/Fundacja Świętego Mikołaja

Zasłużeni dla kultury nagrodzeni

Wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Wanda Zwinogrodzka wręczyła odznaczenia „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” osobom wyróżniającym się w twórczości artystycznej oraz działalności na rzecz kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” odznaczono Wiktora Ostrzołkę, jednego z najwybitniejszych współczesnych witrażystów. Jego działalność obejmuje głównie realizacje sakralne. Przez niemal 60 lat swojej działalności artystycznej wykonał ponad 150 witraży, ale także polichromie, mozaiki, rzeźby, płaskorzeźby i portale. Artysta zajmował się również grafiką książkową i artystyczną, projektowaniem znaków heraldycznych, w tym herbów biskupich, jak również insygniów i pieczęci. Jego witraże znajdują się głównie w Polsce, ale można je oglądać także w Anglii, Niemczech, Holandii i Francji.

Złotym odznaczeniem wyróżniono także prof. Mariana Pokropka, nestora polskiej etnografii, kolekcjonera polskiej sztuki ludowej, właściciela prywatnego Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach, w którym prezentuje kolekcję około 10 tysięcy dzieł sztuki. W ciągu 65 lat działalności profesor opublikował kilkadziesiąt prac naukowych.

Trzecim odznaczonym jest Marian Romaniuk, pierwszy redaktor naczelny Wydawnictwa Archikonfraterni Literackiej, badacz dorobku kard. Stefana Wyszyńskiego, autor prac biograficznych i o nauczaniu prymasa. Opublikował bibliografię dotyczącą Prymasa Tysiąclecia.

Srebrnym Medalem wyróżniono Janusza Byszewskiego (animatora kultury, współzałożyciela grupy pARTner), Ireneusza Dudka (muzyka, kompozytora, dyrektora festiwalu Rawa Blues; występował również pod pseudonimem Shakin' Dudi), Bożenę Dykiel (aktorkę teatralną i filmową), Janusza Gasta (reżysera, scenarzystę, autora, animatora festiwalu filmowych), prof. Zofię Helman (muzykologa, pedagoga, badaczkę dzieł Karola Szymanowskiego i listów Fryderyka Chopina), Ryszarda Kirejczyka (producenta takich filmów, jak „Zapis zbrodni”, „Moja wojna, moja miłość”, „Akcja pod Arsenałem” i „Gwiazdy poranne”) i Andrzeja Serożyńskiego (pianistę, kompozytora)./PAP/dg



for.gov.pl



Max Liebermann, „Pejzaż parkowy” (1925), olej na płótnie

for.gov.pl

Zwrot ku światłu

Od 15 grudnia w Łazienkach Królewskich można obejrzeć wystawę prac Maxa Liebermanna „Zwrot ku światłu”. Wstęp w ramach biletu do obiektu. Max Liebermann jest uznawany za jednego z najwybitniejszych malarzy niemieckich końca XIX i początku XX w. W jego sztuce najpełniejszy wyraz znalazła specyficzna odmiana impresjonizmu, która narodziła się w Niemczech właśnie na przełomie

wieków. Obrazy, pochodzące ze zbiorów Staatliche Kunstsammlungen w Dreźnie, będące przejawem zwrotu, jaki dokonał się wówczas w sztuce, umieszczono w przestrzeni Galerii Obrazów. Kontrastowe zestawienie kolekcji króla Stanisława Augusta z rewolucyjnym malarstwem odrzucającym akademizm pozwala na dostrzeżenie różnych spojrzeń na istotę tej dziedziny sztuki i jej ewolucję./dg

Modna wystawa

Już tylko do końca roku w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie można zobaczyć stroje, które dają obraz mody panującej w XVII i XVIII w. wśród szlachty Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wystawa przybliży historyczne stroje i pozwala lepiej zrozumieć, ile osób zaangażowanych jest w wykonanie ich pełnych rekonstrukcji.

Dawniej, podobnie jak dzisiaj, każdy ubiór wymagał także odpo-

wiednio dobranej bielizny i akcesoriów – biżuterii, pasków, torebek, rękawiczek, butów czy nakryć głowy.



for.gov.pl

Do szytych przez krawca strojów konieczne były dodatki – koronki, pasmanteria, guziki, sprzączki. Każda rzecz wykonywana była przez rzemieślników, których nazwy i fach dziś często są już zapomniane.

Prezentowane na wystawie rekonstrukcje to przykłady prac zbiorowych, krojonych i szytych przez Elżbietę Dunin-Wąsowicz we współpracy z wieloma wytwórcami. Wykroje do strojów powstały na podstawie opracowanych naukowo zabytków. Użyte tkaniny to len, wełna i jedwab. Wszystkie prace zostały wykonane ręcznie./dg

W atmosferze nadchodzących świąt Bożego Narodzenia trudno rozpiśwać się o nowych premierach, także polskich. Pisałem już, że z trudnością można teraz znaleźć pozycje pozytywnie nawiązujące do chrześcijańskiego charakteru świąt. Wśród nowych polskich filmów, prześląkniętych negatywnymi emocjami i nihilizmem moralnym, jako tako korzyst-

fol. materiały dystrybutora



W obronie Lwowa **Mirosław Winiarczyk**

nie wyróżnia się komedia „Listy do M 5”, piąta część popularnej serii. Akcja filmu rozgrywa się w dzień wigilijny, kiedy to kilka par małżeńskich i grono samotnych bohaterów przeżywa pełne surrealistycznych sytuacji przygody. Nie mówi się tam wprawdzie o religijnym charakterze Wigilii, lecz uwagę zwraca sympatyczna i ciepła tonacja tej komedii, a także końcowa afirmacja wartości rodzinnych. Dobrze i to, ale zobaczymy, co pojawi się na ekranach do końca grudnia...

Jak zwykle w grudniu w Telewizji Polskiej odbywają się premiery nowych filmów dokumentalnych, poświęconych z reguły wydarzeniom z historii Polski XX w. oraz wybitnym postaciom naszego życia politycznego i kulturalnego. Bohaterem premierowego dokumentu „Świat według prof. Legutki”, emitowanego w TVP 2, jest prof. Ryszard Legutko, wybitny filozof, znawca antyku, tłumacz dzieł Platona, nauczyciel akademicki, wieloletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, komentator i analityk życia politycznego, a także od wielu lat czynny polityk związany z Prawem i Sprawiedliwością, obecnie aktywny europoseł.

Oglądaliśmy wędrowkę profesora po miejscach, w których spędzał czas – na nauce, pracy i wędrowkach. Na tle ulic Krakowa i starożytnych zabytków w Atenach bohater filmu komentuje stan polskiej humanistyki i uniwersytetów, których kadry w Polsce i Europie prześląknięte są dziś skrajną ideologią lewacką i komunistyczną.

Profesor deklaruje się także jako miłośnik historii polskich Kresów na czele z Lwowem. Poglądy prof. Legutki na te tematy znane z codziennych doniesień medialnych. W komentarzach wygłaszanych przez niego we Lwowie pojawiły się jednak nowe elementy, dotychczas nieobecne w wypowiedziach polityków, działaczy i dziennikarzy związanych z mediami propisowskimi. Prof. Legutko na tle lwowskich ulic i Cmentarza Łyczakowskiego jednoznacznie wystąpił w obronie polskiej tradycji Kresów i Lwowa. Przypominał niszczenie Polaków i polskości za czasów sowieckich. Stwierdza jednak jednoznacznie, że owo niszczenie trwa do dzisiaj. W oczywisty sposób ma na myśli działania aktualnych władz Lwowa, na czele z merem miasta, prześląkniętym nacjonalistyczną ideologią banderowską.

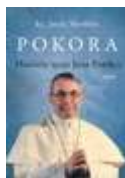
Pokazuje zniszczone zabytki i dowody na ukrajinizację Lwowa. Jest to, moim zdaniem, najciekawszy wątek filmu. Ciekawe, co na tę wypowiedź profesora powiedzą prominentni działacze PiS. Polityka tego obozu polega przecież na bezkrytycznym i bezwarunkowym akceptowaniu, niestety, wszystkich ukraińskich działań, łącznie z antypolskim nacjonalizmem.

Tak czy inaczej, należy podziwiać odwagę prof. Ryszarda Legutki za wypowiedzi na ten temat.

„Świat według prof. Legutki”, Polska, 2022. Scenariusz i reżyseria – Tadeusz Arciuk. Produkcja – TVP i Fundacja Stanica Kresowa. Premiera – TVP 2, 6 grudnia

KONKURS

Wybór Albino Lucianiego na Stolicę Piotrową poprzedzony był modlitwami i petycjami o papieża „Pokora. Historia życia Jana Pawła I” (Esprit) pisze ks. prof. Robert Skrzypczak, zarówno ta publikacja, jak i jego beatyfikacja we wrześniu tego roku wyciągnie go może z publicznej świadomości jako „łącznika” między pontyfikatami Pawła VI i Jana Pawła II. Tytułowa pokora przewija się przez karty książki, chronologicznie opisującej życie „Uśmiechniętego Papieża” od dzieciństwa, przez wahania wobec objęcia urzędu papieskiego, po śmierć. Miał ją wobec osób i zdarzeń, ale przede wszystkim wobec Boga, co pozwalało mu bezgranicznie ufać Jego opatrności. Wśród czytelników, którzy 19 grudnia między godz. 13.00 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z którego atrybutu rzymskiego biskupa zrezygnował Jan Paweł I?**, rozlosujemy 3 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 50: Rachel odnosi się do owcy lub jagnięcia i oznacza cierpliwość. Zwycięzcom gratulujemy!



Wszystko oparte na strachu

O kapłanach prześladowanych w PRL za wierność Kościołowi i Polsce ukazało się już całkiem sporo książek. Mało jest natomiast wspomnień bezpośrednich bohaterów tych wydarzeń. Lukę tę wypełniają wspomnienia zmarłego w 1988 r. kapłana diecezji kieleckiej ks. inf. Henryka Peszki, długoletniego kanclerza tamtejszej kurii biskupiej.

Ten odznaczony orderem Virtuti Militari były kapelan Armii Krajowej należał do duchownych, którzy blisko współpracowali z bp. Czesławem Kaczmarskim, ordynariuszem kieleckim, a po jego skazaniu w latach stalinowskich w sfginowanym procesie na dwa naście lat więzienia gorąco go bronił. Aresztowany rok po uwięzieniu swojego biskupa, 12 stycznia 1952 r., oskarżony został o utrzymywanie kontaktów z elementami kontrrewolucyjnymi, prowadzenie propagandy antypaństwowej i – co było już normą w fałszywych oskarżeniach duchownych – obrót dolarami. Podczas procesu bp. Kaczmarska przypisać mu miała rola szpiega i kierownika magazynu broni... Do żadnych zarzucanych czynów się nie przyznał. W więzieniu na Mokotowie spędził trzy lata i dwa miesiące. Po wyjściu na wolność angażował się w działalność duszpasterską, przez wiele lat był kanclerzem kurii.

„Pobył 39-miesięczny na Mokotowie przyniósł wiele doświadczeń i dał możliwość oceny systemu komunistycznego, a przede wszystkim oceny ludzi, którzy ten system reprezentowali. Odnosiło się wrażenie, że są oni na scenie i grają komedię nie boską ani ludzką. Usiłowali być ważni, a bali się cienia i nadsłuchiwali, czy nie zbliża się pod drzwi przesłuchań jakiś ważniejszy as od przesłuchań, który może im zaszkodzić. Wszystko i wszędzie oparte na strachu” – kończył swoje wspomnienia ks. Peszko. Ważne świadectwo o minionych już, na szczęście, latach. **ws**

Ks. Henryk Peszko, „A droga była niełatwa...”, Instytut Pamięci Narodowej, Kielce – Warszawa 2022, 200 s.



Sukcesy kontrofensywy spowodowały usztywnienie stanowiska Kijowa ws. negocjacji

foto: PAP/EPA/Presidential Press Service Handout



Kazimierz Dadak

Dryblowanie to domena nie tylko piłki nożnej, ale też przywódców politycznych.

Mistrzostwa świata w Katarze to była chyba najbardziej osobliwa tego typu impreza w dziejach futbolu. Można zaryzykować tezę, że działacze FIFA „zakiwali się na śmierć”, prowadząc negocjacje z gospodarzami, którzy na przykład w ostatniej chwili zakazali sprzedaży piwa.

Podobną sytuację można zauważyć w światowej polityce – także niejeden polityk zagalopował się, usiłując osiągnąć swój cel.

SAMOBÓJSTWO ROSJI

Politykiem, który w tym zakresie dzierży palmę pierwszeństwa, jest bez wątpienia Władimir Putin. Napaść na Ukrainę stanowi milowy krok w procesie upadku i rozkładu Rosji bez względu na to, jak zakończą się obecne zmagania. Nawet jeśli założymy najbardziej korzystny dla Kremla rozwój sytuacji, to określenie „pyrrusowe zwycięstwo” nie odda nawet w drobnej

Kto się zakiwał?

części rozmiaru strat poniesionych przez Moskwę.

Rosja jest pariasem światowej polityki i Zachód przez wiele lat nie nawiąże z nią bliższej współpracy ekonomicznej i politycznej. Do niedawna trwała daleko idąca gospodarcza symbioza rosyjsko-zachodnioeuropejska, szczególnie rosyjsko-niemiecka (wymiana surowców naturalnych na maszyny) i ten układ przez długie lata nie będzie możliwy do odtworzenia. Natomiast o współpracy wojskowej – a taka miała miejsce przed aneksją Krymu w 2014 r. (na przykład kontrakt na budowę supernowoczesnego poligonu w Mulino koło Niżnego Nowogrodu przez niemiecki Rheinmetall) – nie będzie mowy przez dekady.

Sprzedaż uzbrojenia to był jeden z filarów rosyjskiego eksportu. Wojna z Ukrainą dowiodła jednak, że rosyjski sprzęt daleko ustępuje zachodniemu. Na przykład agresor nie jest w stanie opanować przestrzeni powietrznej czy poradzić sobie z amerykańskimi raketami HIMARS. Ukraina za pomocą własnego systemu Neptun zdołała zatopić flagowy okręt rosyjskiej floty czarnomorskiej „Moskwa”, mimo że jednostka ta teoretycznie powinna była obronić się przed atakiem. Ten rozwój sytuacji nie może dziwić, ponieważ

bardzo trudno jest utrzymać jedną gałąź gospodarki na bardzo wysokim poziomie technologicznym, podczas gdy pozostałe to co najwyżej średniacy. Nawet wydobywanie ropy i gazu w niemalym stopniu jest uzależnione od zachodnich technologii.

Wojna wykazała także, że rosyjski wywiad jest nieudolny. Świadczy o tym uszkodzenie mostu nad Cieśniną Kerczeńską i zamach na jednego z głównych ideologów Kremla, Aleksandra Dugina, w którym zginęła jego córka Daria. Poza ogromnym arsenałem atomowym Rosja nie posiada większych atutów i jej pretensje do statusu supermocarstwa nie mają szerszych podstaw.

Wojna wykazała, że cała plejada polityków zachodnioeuropejskich „zakiwała się” na śmierć.

KRÓTKOWZROČNOŚĆ ZACHODU

Wojna wykazała, że cała plejada polityków zachodnioeuropejskich też „zakiwała się” na śmierć. Szczególne miejsce przypada już emerytowanej kanclerz Angeli Merkel, która z wielkim zapałem utrzymywała bliskie stosunki z Putinem. Dzisiaj jej następcą usiłuje ratować to, co się da, ale jest wątpliwe, żeby te wysiłki przyniosły pożądane owoce. Obie nitki gazociągu Nord Stream są poważnie uszkodzone i przy obecnym klimacie politycznym trudno sobie wyobrazić, żeby nawet po ich

naprawie Niemcy ponownie kupowali rosyjskie paliwo. Ten fakt ma ogromne znaczenie nie tylko dla energetyki, ale też dla wysoce rozwiniętego w Niemczech przemysłu chemicznego.

Natomiast prorosyjska polityka forswana przez Olafa Scholza szkodzi niemieckiemu wizerunkowi, a co jeszcze ważniejsze – podważa zaufanie do tego państwa w Kijowie i krajach bałtyckich. Na całym tym obszarze panowały pronieemieckie nastroje i wpływy Berlina trudno było przecenić. Obecnie dochodzi do przewartościowania tego nastawienia, bo na jaw wyszło, po której stronie staną Niemcy w przypadku rosyjskiego zagrożenia. Warto przypominać, że w wyniku paktu Ribbentrop–Mołotow nie tylko dokonano rozbioru Polski, lecz także Litwa, Łotwa, Estonia i Mołdawia stały się republikami sowieckimi.

CHIŃSKIE PUDEŁO

Politykiem, który wyraźnie przedobrzył z dryblowaniem, jest także kolejny wielki sprzymierzeniec Putina, Xi Jinping. Tuż przed napaścią zawarł on z prezydentem Rosji przymierze „bez granic”. Pekin nie mógł nie wiedzieć o zamiarach Kremla; a jeśli nie wiedział, to tym gorzej świadczy o całym chińskim przywództwie. Tak czy owak, Chiny są postrzegane jako państwo wspierające rosyjską napaść. Skutkiem tego jest nie tylko uszczerbek na reputacji, dużo poważniejszym kłopotem jest to, że zawierając porozumienie, strona chińska potraktowała Moskwę niczym równorzędnego partnera, a tymczasem okazało się, że Rosja jest słaba.

Przemysły zbrojeniowy obu krajów od lat blisko współpracowały. Chiny także kupowały poważne ilości rosyjskiego uzbrojenia. Tymczasem okazuje się, że rosyjska broń jest marna. Wiele zatem wskazuje na to, że sprzęt posiadany przez chińską armię nie jest równorzędnym z zachodnim. Powinno to dać wiele do myślenia nie tylko decydentom w Pekinie, ale także mniejszym krajom południowo-wschodniej Azji, które Państwo Smoka usiłuje zastraszyć.

TRAGEDIA UKRAINY

Niestety, do wygranych trudno też zaliczyć drugą stronę konfliktu. Ukraina, nawet jeśli dzięki pomocy NATO odniesie zwycięstwo (czego jej szczerze życzymy), to będzie to sukces na miarę Pyrrusa. Kraj leży w ruinie. Z czysto finansowego punktu widzenia Ukraina jest niewypłacalna. Według oficjalnych danych opuściło ją prawie 8 milionów obywateli, czyli około jednej piątej ludności. Kobiety i dzieci stanowią zdecydowaną większość uchodźców, za-

tem jaka przyszłość czeka to umęczone państwo? Oficjalne statystyki mówią o kilkunastu tysiącach poległych, rzeczywiste dane są zapewne znacznie wyższe.

Czy Ukraina mogła uniknąć tego konfliktu? Geneza wojny jest złożona. Tezy wyłożone w 2015 r. przez prof. Johna Mearsheimera, znakomitego znawcę stosunków międzynarodowych, wnoszą tu niemało (zainteresowanych odsyłam do nagrania tego wykładu na YouTube).

Skupmy się jednak na ostatnich miesiącach. Sukcesy ostatniej kontrofensywy spowodowały istotne usztywnienie stanowiska Kijowa. Głosi ono: po pierwsze, żadnych negocjacji tak długo, jak Putin jest u władzy, po drugie, negocjacje będą możliwe dopiero po wyzwoleniu całego okupowanego obszaru włącznie z Krymem. Z moralnego punktu widzenia są

to warunki w pełni uzasadnione, ale moralność i rzeczywistość polityczna rzadko idą w parze.

Na początku listopada Waszyngton wysłał do Wołodymyra Zełenskigo sygnały zachęcające go do przyjęcia bardziej elastycznej postawy. Miesiąc później prezydent Joe Biden mimochodem wyraził gotowość do odbycia rozmów na temat wojny ze swym rosyjskim odpowiednikiem. Podobne stanowisko zajęły Niemcy i Francja.

Zachód cały czas powtarza, że nie o Ukrainie bez Ukrainy, ale przed Kijowem teraz chyba bardzo trudny moment, przejście od ogromnego optymizmu do realizmu. Wyjaśnienie tego zwrotu cierpiącej, ale jednocześnie zdeterminowanej części społeczeństwa nie będzie łatwe. Można więc mieć obawy, że Ukrainę czekają dalsze ciężkie straty.

USA I POLSKA

Establishment w Waszyngtonie również odrobinę się zagalopował. Pokonanie Rosji, nawet jeśli byłoby możliwe w obliczu rosyjskiego arsenału atomowego, nie było chyba w planach. Dzięki niezwykle waleczności ukraińskiego wojska, pomocy Zachodu i ogromnym błędom napastnika eskalacja działań osiągnęła niepokojący poziom. Jak to niedawno określił wspomniany Mearsheimer, Zachód bawi się w rosyjską ruletkę z atomowym konfliktem w tle. Nikt za Atlantykiem takiego rozwoju sytuacji się nie spodziewał i chyba mało kto go pożąda. Tymczasem, dzięki niesłychanie dynamicznej i skutecznej działalności w mediach, prezydent Zełenski wybił się na pierwszoplanową postać i chyba zachowuje się nie całkiem zgodnie ze scenariuszem. Dla Kijowa w grę wchodzi tylko

całkowite zwycięstwo, co może okazać się zbyt optymistycznym celem.

Na tym tle nasza polityka zagraniczna nie wygląda źle. Czynniki włączyliśmy się w program pomocy, Polska jest kluczowym szlakiem przerzutu pomocy wojskowej i przyjęła największą liczbę uchodźców. Powyższe jednak nie znaczy, że lepiej być nie mogło.

NATO to jest „drużyna” i tak jak w każdym sportowym zespole jest trener i kapitan, którzy mają nieco więcej do powiedzenia niż inni zawodnicy. Polska jest stosunkowo młodym graczem i musi zapracować na szacunek kolegów, szczególnie jeśli marzy o tak odpowiedzialnej roli,

jak udział w programie *nuclear sharing*. Do takiego pożądanego stanu rzeczy dochodzi się ciężką pracą, a ponad wszystko świetną znajomością i znakomitą

W NATO ponad wszystko ceni się grę zespołową – w przeciwieństwie do indywidualnych popisów.

osądem sytuacji. Mamy tu spore osiągnięcia, okazało się, że nasze widzenie Rosji było trafne – państwo to stanowi zagrożenie i nie należy z nim wchodzić w zbyt bliską zażyłość. Doskonale przekonują się o tym ci, którzy stawiali na rosyjskie nośniki energii.

Natomiast nad Wisłą ciągle brakuje dobrego zrozumienia metod działania i celów Zachodu. W NATO ponad wszystko ceni się grę zespołową – w przeciwieństwie do indywidualnych popisów. Dobrym przykładem braku zgrania z resztą „drużyny” był incydent w Przewodowie. Pierwsza polska diagnoza głosiła, że to była rosyjska rakietka. Tymczasem sojusznicy posiadali lepsze informacje i okazało się, że nasze odwoływanie się do artykułu 4 Układu było zbędne. Podobnie mają się sprawy z pomysłem przekazania Ukrainie niemieckich Patriotów. Po pierwsze, taki krok oznaczałby ogromną eskalację konfliktu. Po drugie – czy ten pomysł zachęca sojuszników do nawiązania z Polską bliższej współpracy albo pospieszenia jej z pomocą w przyszłości?

W sumie jednak, dzięki nieodpowiedzialnemu zachowaniu Putina, nasza sytuacja strategiczna radykalnie się poprawiła. Wbrew kasandrycznym wypowiedziom różnych „znawców” Amerykanie stanęli na wysokości zadania i mamy wszelkie podstawy, żeby sądzić, że tak też będzie w przyszłości. Teraz chodzi o to, aby uniknąć ułańskich szarż, ale owocną współpracą i zgraniem z całą nатовską drużyną, szczególnie z USA, zyskiwać poważanie i uznanie.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Stare i nowe jak Ewangelia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek praw i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. Tym samym Bóg Stwórca w nowy sposób stał się bliższy. Dzieło Odkupienia świata dokonuje się w czasie. Advent przypomina nam, że jesteśmy pomiędzy pierwszym a drugim przyjściem Jezusa. To napięcie pomiędzy tym, co było, a przyszłością powinno prowadzić do tego, abyśmy w każdym momencie zadawali sobie pytanie: „Czego teraz Pan oczekuje od nas?”. Odpowiedź ogólnie mieści się w zadaniu wychodzenia naprzeciw troskom i potrzebom współczesnych ludzi, aby nieść wszystkim Ewangelię w jej pierwotnej czystości, a jednocześnie w jej promiennej nowości.

Wcielenie i co za tym idzie męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, stanowiące sedno objawienia się Boga ludzkości, nastąpiły w konkretnym miejscu i momencie historycznym. Nie jest to jednak wydarzenie, które gubi się w przeszłości, jak dzieje się z każdym innym. Tajemnica paschalna owocuje również dziś.

**Duch Święty
sprawia, że słowa
Jezusa są wiecznie
żywe w historii.**

W rzeczywistości Eucharystia, która jest sakramentalną formą tych wydarzeń, nie jest jedynie wspomnieniem, ale pamiętką, w biblijnym znaczeniu tego wyrażenia: uobecnia tę tajemnicę we wszystkich czasach. Słowo, które stało się ciałem, jest obecne w „każdym dniu” Kościoła.

Kościół w swojej nauce, życiu i kulcie utrwała i przekazuje wszystkim pokoleniom to wszystko, czym jest, w co wierzy. To zadanie zakłada z konieczności postęp. Nieporozumieniem jest uważanie żywego rozwoju za przeciwny tradycji. W rzeczywistości oba pojęcia wyrażają harmonijny ruch: zarówno przekaz, jak i postęp wskazują na otwartość na historię. To Duch Święty sprawia, że słowa Jezusa są wiecznie żywe w historii. On poprzez życie świętych powoduje, że pojawiają się twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa naładowane odnowionym znaczeniem dla dzisiejszego świata.

To, co Kościół daje każdej epoce, to nie przedmioty, rzeczy nieożywione, ale żywa forma, *forma Christi*, która jest powołana do przemiany każdej kultury od wewnątrz. Kto głosząc Ewangelię, rezygnuje ze zrozumienia sytuacji historycznej swojego rozmówcy czy społeczeństwa, w którym się porusza, a zajmuje się jedynie nauczaniem abstrakcyjnej doktryny, jak gdyby była ona ustalona raz na zawsze, ten nie będzie wiernie przekazywał orędzia Jezusa Chrystusa. W przekazie Ewangelii „wierność przypomina ciągłość żywej, płynącej rzeki, która stawia nas w kontakcie ze świeżością początków” (Benedykt XVI).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Kamień wolności



Anna
Wardak

ro Pan Bóg jest wszechmocny, może stworzyć kamień, którego nie potrafi unieść. Po namyśle ksiądz odpowiedział, że tak, i że tym kamieniem jest ludzka wolność.

To prawda, wszechmogący Bóg zatrzymuje się w milczeniu na granicy ludzkiej wolności, czasem tylko delikatnie puka do drzwi sumienia. I jedyne, co może robić, to codziennie na nowo oddawać za nas swoje życie na ołtarzu i karmić nas swoim Ciałem, abyśmy stopniowo upodabniali się do Niego i sami, w sposób wolny, chcieli otwierać się na Jego miłość. My rodzice co dzień zderzamy się (a czasem tylko patrzymy na niego bezradnie) z twardym kamieniem, do którego można porównać wolność naszych dzieci. To ocean... na każdym etapie pulsujący, falujący,

cy, wylewający to tu, to tam, zatapiający okoliczne łąki, a nieraz przybierający formę niszczącego wszystko wokół tsunami. I oczywiście, w sytuacjach skrajnych trzeba postawić mocną tamę: zabronić, nakazać, przymusić. Ale to nie może być główny pomysł na wychowanie.

Podobnie jak Bóg, najlepszy z ojców, nie zniewala nas, nie narzuca nam swojej woli, nie zbawia na siłę, tak i my próbujmy „działać od środka”: cierpliwie przemieniać serca dzieci, formować sumienie i rozum tak, by jasno dostrzegały dobro i rozpoznały prawdę, wzmacniać wolę, by miały siłę ku temu dobru zmierzać. Św. Augustyn mówi, że wolność nie jest wyborem między dobrem a złem, ale człowiek wolny to ten, którego nie zniewalają jego wady, dzięki czemu łatwo mu wybrać dobro.

Tu rozpościera się szeroki temat wychowania w cnotach, bo to one prowadzą człowieka ku wolności, wady zaś ku zniewoleniu, jeśli przejmą kontrolę nad naszym życiem. Nie jest

**Wychowanie
do wolności
trwa latami.**

to wszystko proste, ale czy ktoś mówił, że będzie? Wychowanie do wolności trwa latami. I nie-

raz zdarza się, że nasz rodzicielski krzyż ma właśnie kształt i ciężar kamienia – kamienia wolności naszych dzieci, z której korzystają w sposób niedojrzały i lekkomyślny. W trudnych momentach patrzmy na nie tak, jak Bóg patrzy na nas. Jak cierpliwie znosi nasze błędy, choć nieraz pewnie zapłacze nad naszą głupotą, i całymi latami, dzień po dniu stara się docierać do nas i kształtować nasze serca tak, by wybór dobra był owocem naszej dojrzałej wolności.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Wiem, ten tytuł brzmi jak paradoks (wg SJP: coś pozornie niemożliwego, zestawienie dwóch całkowicie różnych lub wykluczających się faktów). Myśląc „wolność”, widzimy płynące w powietrzu ptaki, konie z rozwianymi wiatrem grzywami albo inny „suchego przestwór oceanu”. Na pewno nie kojarzy nam się ona z ciężarem i nieustępliwością kamienia. A jednak!

Byłam ostatnio na rekonlekcjach. Podczas rozważania w kaplicy ksiądz przytoczył historię z gatunku tzw. przypowieści katechetycznych, o dziewczynce, która zapytała na lekcji, czy sko-

Czy wreszcie się dogadamy?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Dlaczego nie możemy dogadać się współcześnie z protestantami? Czy nie jest na to czas? Dlaczego Bóg dopuszcza herezje i schizmy?

Kościół katolicki od wielu lat prowadzi dialog z kilkunastoma Kościołami odłączonymi. Są w tym celu powoływane specjalne komisje i sekcje. Najbliżej nam było w dążeniach do porozumienia w dialogu z anglikanami. Ostatnio jednak doszło w tej wspólnotce do tak dużych zmian w kwestiach kapłaństwa i płciowości, że jest nam znowu daleko. Próby „dogadania się” były i będą jednak ponawiane.

W całej historii Kościoła miały miejsce unie. Dochodziło do porozumień. Pod koniec XIX w. wzmożyły się inicjatywy modlitewne proszące o zjednoczenie chrześcijan. Papież Leon XIII nakazał, aby w dialogu unikać słów i określań obraźliwych: herezycy i schizmatycy. Niektórzy papieże, np. Pius XI, byli ostrożni wobec ruchu ekumenicznego. Jednak przyznawali, że do rozbicia przyczynił się grzech zarówno braci odłączonych, jak i katolików. Nowy poziom ekumenizmu wprowadzili Jan XXIII, Sobór Watykański II. Ruch ekumeniczny odczytujemy jako wyraz jednoczącej działalności Ducha Świętego.



Dlaczego Bóg dopuszcza herezje i schizmy?

Odpowiedzi są trzy.

Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa i jak Chrystus musi cierpieć. Krzyż oskarżeń i odrzucenia jest wpisany w losy chrześcijaństwa. Utrapienia należą do natury Kościoła pielgrzymującego. Chwała będzie dopiero po drugiej stronie. Drugie wyjaśnienie podziałów wskazuje na grzech ludzi. Z krnąbrnych jednostek powstają krnąbrne struktury. Kiedy ludzie odchodzą od ducha Ewangelii, to stają się coraz bardziej materialni i skłóceni, stronnicy i ciśni. Orygenes skomentował: „Gdzie jest grzech, tam zjawia się wielość, tam schizma, tam herezja, tam niezgoda. Gdzie natomiast jest cnota, tam jest jedność, tam wspólnota, która sprawia, że wszyscy wierzący mają jedno ciało i jedną duszę”. Po trzecie: podziały w Kościele mamy odbierać jako upomnienie i karę za grzechy. Tak też widzimy powstanie protestantyzmu.

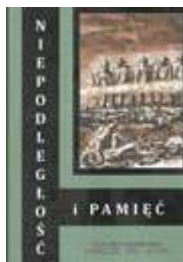
Papież Franciszek wskazał, że niezależnie od genezy różnic można się wzajemnie ubogacać. Trzeba się bardziej koncentrować na tym, co chrześcijan łączy, niż na tym, co dzieli. „Tradycja nie jest czymś, co wolno sobie przywłaszczać, by się od siebie różnić, ale przekazem, który został nam powierzony, aby się wzajemnie ubogacić. Jesteśmy zawsze wezwani, by powrócić do pierwotnego przekazu, z którego wypływa rzeka Tradycji: to otwarty bok Chrystusa na krzyżu. Tam dał nam samego siebie, przekazując nam także swojego Ducha”.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Historia, kultura i sztuka

Nieznany szerzej w Polsce transumpt – dokument aktu beatyfikacji Ignacego Loyoli, wydany 9 września 1609 r. w Rzymie (w wersji łacińskiej i polskiej) – przeczytać można w wydawanym przez Muzeum Niepodległości w Warszawie kwartalniku „Niepodległość i Pamięć”. Pismo poświęcone jest muzealnictwu, historii, kulturze i sztuce. W trzecim tegorocznym numerze czytelnik znajdzie m.in. materiały o kosztach rozpoczętej i niedokończonych budowy metra w stolicy w latach czterdziestych, o perłach paryskiej architektury i jej związkach z Polską czy o „pieniądzu”, który władze okupacyjne Niemiec emitowały na terenie łódzkiego getta. Na szczególną uwagę zasługuje tekst Michała Świdwy „Polska za żelazną kurtyną



w cieniu zimnej wojny”. To spojrzenie na rzeczywistość PRL z perspektywy... CIA, na podstawie dokonanej tam kwerendy archiwalnej. Warto poczytać, czym szczególnie interesowali się Amerykanie w krajach za żelazną kurtyną. Dla nas, Polaków, niezwykle cenne jest opracowanie Andrzeja Koteckiego „Z ziemi włoskiej... Związki włosko-polskie w Powstaniu Styczniowym”. W powstaniu tym uczestniczyło około pięćdziesięciu Włochów i wielu z nich swój udział w polskim zrywie narodowowyzwoleńczym przypłaciło utratą życia. Ich symbolem jest Francesco Nullo, który dowodził Legionem Włoskim. Zginął w wieku 37 lat.

Bardzo cenny periodyk, po który warto sięgnąć w długie zimowe wieczory./wś

Mistyka czy mistyfikacja?

Mottem publikacji są słowa z Pierwszego Listu św. Jana, aby nie do wierzać każdemu duchowi, ale je wszystkie badać. Autor jest teologiem dogmatycznym. Zabiera czytelnika w krótką podróż po prorocztwach chrześcijańskich. Z myślą, żeby nikomu nie zabrakło Boga światła. Temat jest ważny w czasach pomieszania pojęć religijnych. Niesprawdzone objawienia prywatne wpływają na miliony ludzi na świecie. O. Wit Chlondowski przestrzega przed „duchowością objawieniową”, która koncentruje się wyłącznie na fenomenach mistycznych. Książka stanowi cenny głos w debacie o kształtowaniu zdrowej pobożności. Odbiorca będzie wiedział, czym różnią się objawienia prywatne od pu-

blicznych. Jak rozoznawać ich prawdziwość, by uniknąć dziwactw i nadużyć. Lektura podpowiada, co zrobić, gdy objawienia wydają się sprzeczne między sobą. Wartością dodaną jest przystępny język oraz unikanie żargonu naukowego. O. Chlondowski sięga po nauczanie Magisterium Kościoła, Biblię i Tradycję Apostolską. Jeśli nie masz czasu na obszernie traktaty teologiczne, a mimo wszystko chciałbyś poszerzać wiadomości o objawieniach, warto tę pozycję już dziś umieścić w swoim koszyku./plu



O. Wit Chlondowski OFM, „Objawienia prywatne. Praktyczny przewodnik”, W drodze, Poznań 2022

RECENZJE

Skąd się wzięła Pana szczególna więź z Polską?

Byłem w liceum, kiedy ojciec jezuita w poruszający sposób opowiedział podczas lekcji o sytuacji Kościoła katolickiego w krajach za żelazną kurtyną. Mówił o kard. Stefanie Wyszyńskim i kard. Józsefie Mindszentym. Dostrzegłem wówczas podobieństwo między wspieranym przez Kościół oporem spo-

obraz rzeczywistości. Ruch ICI, sprzyjający ewolucji francuskiego katolicyzmu w stronę tzw. Kościoła otwartego, w istocie szukał możliwości połączenia religii katolickiej z komunizmem. To był fundament. Zamiast zwalczać komunizm, chciał się z nim sprzymierzyć. Chodziło o to, by zaprzestać walki z przeciwnikiem i zawrzeć z nim sojusz. Liderzy ICI stali się rzeczni-

tłumaczyli parafianom na przykładzie PAX-u, że alians między komunizmem a katolicyzmem jest możliwy. Że Polakom się to udało! Mówili o tym, co usłyszeli od ludzi PAX-u podczas pobytów w Polsce.

Czy mówili coś o samym kard. Wyszyńskim?

Trochę. W ich oczach uosabiał wstecznicstwo, uważali go za tradycjonalistę i nacjonalistę.

Francuski student w obronie prymasa

Z **Philippe Vaurem** rozmawia Joanna Herman z UKSW

łeczeństw wobec ideologii komunistycznej w Polsce i na Węgrzech a bohaterskim zrywem Wandejczyków [zakończonym krwawą pacyfikacją powstania w 1793 r. – J.H.] w obronie króla i religii podczas rewolucji francuskiej.

I jako niespełna dwudziestoletni student, monarchista, zaangażował się Pan w obronę atakowanego polskiego prymasa...

W 1963 r. we francuskiej prasie można było przeczytać o liście skierowanym przez kard. Wyszyńskiego do francuskich biskupów, a niektóre gazety katolickie przedrukowały ów list. Prymas Wyszyński ostrzegał w nim, by mieć się na baczności przed ruchem PAX, który określał mianem „organu aparatu policyjnego”, który „rozpowszechnia obraz niepełny, jednostronny, a nawet fałszywy polskiej rzeczywistości”.

Francja, która nigdy nie była pod panowaniem Rosji, była (i wciąż jest) podatna na wpływy ideologii marksistowskiej.

Skąd we Francji wiadano o PAX-ie?

Oprócz tradycyjnych pielgrzymek na Jasną Górę coś na kształt pielgrzymek parafialnych do Polski organizował ruch Informations catholiques internationales (ICI), skupiający tzw. katolików postępowych. Po przyjeździe przybyły byli przechwytywani właśnie przez PAX, który rozrzucał przed nimi zgodną z oficjalnymi wytycznymi, propagandową wizję Kościoła w Polsce.

Francuscy księża i parafianie spotykali w Polsce związanych z PAX-em księży patriotów.

I pielgrzymi wracali z wykoślawioną wizją Kościoła w Polsce, a po powrocie przedstawiali, także w mediach, zdeformowany

kami nie tylko PAX-u, ale także niektórych idei marksistowskich.

Znaleźli sojuszników?

Przed wszystkim francuską partię komunistyczną, od dłuższego czasu starającą się przeniknąć do środowisk katolickich. Francja, która nigdy nie była pod panowaniem Rosji, była (i wciąż jest) podatna na wpływy ideologii marksistowskiej. Lewicowi intelektualści wyobrażali sobie przyszłość jako raj na ziemi: wszyscy są braćmi i mają wspólny język, niezależnie od wyznawanych poglądów. To utopia, którą jednak doskonale przyjmowały niektóre środowiska katolickie.

Wybrałem obronę wspieranego przez zaledwie kilku biskupów kard. Wyszyńskiego. Jednak większość katolików była przychylna PAX-owi.

Nie mogąc przekonać do zmian Watykanu, działacze ICI uznali, że trzeba wykonać pracę u podstaw i wyedukować ludzi gotowych do ich przeprowadzenia. Między 1963 a 1966 r. odbywało się około dwudziestu konferencji rocznie. Jeśli tylko jakaś parafia zgłaszała chęć wzięcia udziału w spotkaniu, działacze ICI takie spotkanie organizowali.

Czego dotyczyły te konferencje?

Idei postępu; tej utopii, by sprzymierzyć się z dawnym wrogiem. Znany francuski dziennikarz, redaktor naczelny biuletynu ICI José de Broucker, czynił paralelę między komunizmem a komunią. Mówił, że można je pogodzić. Dla nas, studentów, było to niemożliwe do pogodzenia i nie mające ze sobą nic wspólnego. Ale ta idea bardzo podobała się postępowym katolikom. Działacze ICI

Jaka była reakcja studentów z katolickiego ruchu Jeune Alliance, który Pan reprezentował?

Jako że we Francji znaleźli się obrońcy PAX-u, którzy zaczęli szerzyć jego idee, zdecydowaliśmy, że dopuścimy do ich konferencji tylko wtedy, gdy pozwolą nam odczytać list prymasa. To było jedyne możliwe rozwiązanie. Nie mogliśmy co prawda przeszkodzić organizowaniu spotkań, bo istnieje wolność słowa i zgromadzeń. Organizatorzy nie mogli jednak, przynajmniej tak się nam wydawało, odmówić możliwości odczytania, bez komentarza, listu kardynała. Tak też zrobiliśmy. Jeśli udzielano nam głosu, wycofaliśmy się i zebranie mogło być kontynuowane.

Było kilka ruchów: Action Fatima, Promotion du Laicat i Jeune Alliance, które zaangażowały się w obronę kard. Wyszyńskiego. Czy istniało między nimi porozumienie?

Nie mogło zabraknąć przynajmniej kilku spośród nas na żadnym ze spotkań. Ale nie było żadnego porozumienia, żadnej struktury, wystarczyło się skrzyknąć.

Któraś z konferencji zapadła Panu w pamięć?

Prawdę powiedziawszy, nie pamiętam, bym kiedykolwiek wysłuchał jakiejś konferencji do końca, bo zwykle kończyły się wielkim zamieszaniem i ogromną wrzawą. Jeśli nie mogliśmy odczytać listu, krzyczeliśmy: „skandal”, „de Broucker do Moskwy”, hałasowaliśmy i spotkanie przerywano.

A pozwalano odczytać list kardynała?

Nieczęsto. Prawie nigdy. A jako że byliśmy bardzo młodzi i krewcy, uważaliśmy, że sko-



fot. xhz

ro pozbawia się nas możliwości zabrania głosu, zdobędziemy mikrofon siłą. I czasem sytuacja wymykała się spod kontroli. Pewnego razu spotkanie miało się odbyć w Alençon

w Normandii. Przyszliśmy w pięciu: „Dobry wieczór, panie de Broucker, chcielibyśmy odczytać list kard. Wyszyńskiego”. Odpowiedź: „Nie, nie, nie”. I trzeba było stoczyć batalię, żeby wejść w posiadanie mikrofonu.

Interweniowała policja?

Przychodziła bardzo często, ale na ogół puszczała nas wolno. Jednak po wspomnianym spotkaniu w Alençon José de Broucker złożył skargę, bo chcąc przechwycić mikrofon, pociągnąłem go za włosy, uznawszy, że nie mnie nie powstrzyma. Komisarz policji zasięgnął opinii sędziego, który uznał, że sprawa jest na tyle poważna, że trzeba umieścić mnie w więzieniu. Popelił jednak błąd, bo nie miałem 21 lat, a zostałem osadzony w więzieniu dla dorosłych. Wyszedłem, na wniosek adwokata, po tygodniu. Nigdy nie doszło do procesu.

Jak traktowano Pana w więzieniu?

Gdy zgłosiłem chęć udziału w niedzielnej Mszy świętej, kapelan więzienny przyszedł, żeby mi powiedzieć, że biskup na to nie zezwolił. Nie zgodził się również na to, bym się wypowiadał. Zostałem uznany za osobę diaboliczną, niebezpieczną! Kapelan był szalenie zakłopotany, ale musiał podporządkować się zaleceniom biskupa.

Pamiętam, że zaproponowałem współtowarzyszom z celi, żeby codziennie o godz. 18 odmawiać dziesiątek różańca. Przystali na to, a jeden z nich, herszt bandy, gdy nadchodziła

Prymas Wyszyński w liście do francuskich biskupów ostrzegł przed ruchem PAX.

godzina modlitwy, uderzał w żeberka kaloryfera na znak, że w całym więzieniu ma zapanować cisza. Poprosił mnie, żebym zaintonował Ave Maria, i zaśpiewałem na melodię znaną mi ze studenckiej pielgrzymki do Chartres. Po dwóch dniach modliło się całe więzienie. Kolosalna zmiana! To szalenie wystraszyło dyrektora więzienia. Był bardzo zadowolony, kiedy je opuściłem.

Kiedy biskup usłyszał o tym, starał się o zwolnienie Pana z więzienia?

Nie, prawie całe jego otoczenie, złożone z katolików postępowych, było nam przeciwne. Byliśmy gwałtowni, nie mieli odwagi nas poprzeć.

Nie było księży, którzy Was popierali?

Szczególnie po moim wyjściu z więzienia wielu księży uważało za bardzo pozytywne to, co robiliśmy. Ale prasa była w większości przychylna wizji propagowanej przez działaczy ICI. Nieliczne, pozostające w cieniu, były środki przekazu zdecydowanie jej przeciwnie. Artykuł uczciwie stawiający sprawę, który miał być opublikowany w dzienniku „La Croix”, nigdy się nie ukazał.

Cykl takich artykułów miał zostać wydrukowany jedynie pod warunkiem usunięcia fragmentów poświęconych PAX-owi...

Próbowano przekonać opinię publiczną, że mamy do czynienia ze swoistą wojną polsko-polską i pisano, że spotkania zakłócają grupy polskich emigrantów. A to byliśmy my! Wybraliśmy obronę kard. Wyszyńskiego, choć taka postawa należała do rzadkości.

Czy sądzi Pan, że na biskupa była wywierana presja?

Z całą pewnością. Presja środowiska katolików postępowych, którzy chcieli ukrócić naszą działalność. Uważali nas za tradycjonalistów, a więc za szkodników. A trzeba pamiętać, że był to czas przygotowań do soboru. Ale po wydarzeniach w Alençon skończyły się konferencje ICI. Za to mnie po wyjściu z więzienia wysłano na osiemnaście miesięcy do wojska, straciłem dwa lata studiów...

Interesował się Pan potem dorobkiem kard. Wyszyńskiego?

Tak, czytałem, choć znacznie później, jego „Zapiski więzienne”. I utwierdziły mnie w przekonaniu, że miał rację.

Nazwisko „Wyszyński” mówi coś dziś katolikom we Francji?

Albo myślą o nim bardzo dobrze, albo jest dla nich podejrzany. Ale wielu nie ma o nim pojęcia.

A w tradycyjnym środowisku starej Francji?

Dla nas był i jest kimś, kto łączył wierność zasadom, tradycji i duchowość. Był tak ważny, jak potem Jan Paweł II, dziś kard. Sarah czy papież Benedykt XVI. Ta sama szkoła myślenia. Był nie tylko wielkim pasterzem, ale także, co we Francji było i jest rzadkie wśród biskupów, wielkim myślicielem.

Gdy teraz myśli Pan o wydarzeniach sprzed sześćdziesięciu lat, jest Pan dumny z obrony kard. Wyszyńskiego?

O tak, to prawie tytuł do chwały. Sądzę, że tamte wydarzenia miały wpływ na moją decyzję o zaangażowaniu w pomoc humanitarną Polsce w latach 80. Wraz z żoną wziąłem udział w trzydziestu dwóch konwojach zorganizowanych przez przyjaciół z miasteczka, w którym mieszkam. Wieźliśmy żywność, leki, ubrania i siołczki dla niemowląt. To był impuls: idealizm Polaków, wspomniane już podobieństwo do niezłomnego ludu Wande. Nie miałem wątpliwości, że trzeba pomóc. A przy tym był to bardzo przyjemny wysiłek, ileż przeżyliśmy wspaniałych chwil...

Jakie miałby Pan dziś przesłanie dla Polski i Polaków?

Trochę martwi mnie dzisiejsza Polska, w której trudno znaleźć cokolwiek polskiego. We Francji straciliśmy naszą tradycję, stała się ona skamieliną niepowiązaną z teraźniejszością. Gdybym dziś miał dwadzieścia lat, walczyłbym o ocalenie i zachowanie żywej tradycji. Potrzebujemy historii Polski, by naprawić Brukselę. Także w Polsce trzeba przywrócić tradycję. Trzeba dawać świadectwo. Przywrócić dumę z własnej historii.

Współpraca ks. dr hab. Rafał Bednarczyk, prof. ucz.

Padłeś ofiarą wypadku? Zobacz, gdzie zgłosić się po pomoc!



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

Tylko w tym roku z pomocy Funduszu Sprawiedliwości skorzystało ponad 300 ofiar wypadków samochodowych będących wynikiem przestępstwa, np. prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu. Każdy, kto padł ofiarą takiego przestępstwa, może się zgłosić do placówek pomocy działających w całej Polsce! Są finansowane z Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości. Zatrudnieni tam specjaliści oferują wsparcie prawne, psychologiczne i materialne.

Wypadek, którego ofiarą stała się pani Kasia, to – niestety – jeden z niemal szablonych przykładów takich zdarzeń. Pijany kierowca ciężarówki najechał na samochód osobowy, którego pasażerką była pani Kasia. Na skutek wypadku kobieta doznała licznych ran klatki piersiowej oraz skręcenia i naderwania odcinka szyjnego kręgosłupa. Konieczne stało się leczenie i kosztowna rehabilitacja. Pani Kasia jednak uznała, że najbardziej potrzebuje wsparcia psychologicznego, bo od czasu wypadku źle sypia, pojawiły się u niej stany lękowe i depresyjne. Poszukując pomocy, zgłosiła się do Lokalnego Punktu Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem, gdzie otrzymała wsparcie psychologa.

Pani Kasia obawiała się, że na skutek przedłużającej się rekonwalescencji straci pracę

i nie będzie w stanie utrzymać mieszkania czy nawet w ogóle straci środki do życia. Otrzymała więc odpowiednią pomoc materialną, dzięki której może spokojnie dochodzić do zdrowia.

POMOC REALNA I POTRZEBNA

Takich historii jest bardzo wiele. Tylko w tym roku z pomocy dostępnej w placówkach Funduszu Sprawiedliwości skorzystało ponad 300 ofiar wypadków samochodowych, spowodowanych między innymi przez nietrzeźwych kierowców. Warto tu przypomnieć, że prowadzenie pod wpływem alkoholu jest w świetle prawa przestępstwem. – Dzięki środkom Funduszu Sprawiedliwości zainaugurowano kampanię społeczną, której celem była ochrona, przede wszystkim dzieci, przed wypadkami na drogach. To pierwsza tego typu akcja, dzięki której kamizelki odblaskowe trafiły za darmo do 3 milionów dziewczynek i chłopców ze szkół podstawowych w całej Polsce – wyjaśnia Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości. – Fundusz Sprawiedliwości zadbał o zdrowie i życie dzieci, organizując akcję przekazania kamizelek odblaskowych, zwiększających ich widoczność na drodze.

W specjalistycznych placówkach Funduszu Sprawiedliwości pokrzywdzeni i ich rodziny

mogą skorzystać z pomocy prawnej, psychologicznej oraz materialnej. Specjaliści pomagają w tak różnych sprawach, jak pisanie pism i wniosków urzędowych, znalezienie bezpiecznego schronienia, uzyskanie dofinansowania do przekwalifikowania zawodowego itp. Z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości finansowany może być zakup ubrań i środków czystości.

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Żeby skorzystać ze wsparcia, wystarczy zgłosić się do jednego z ponad 300 punktów, które świadczą pomoc ofiarom przestępstw i ich rodzinom. Można przyjść osobiście, wysłać e-mail albo zadzwonić.

Wszystkie potrzebne informacje, w tym adresy i kontakty do wszystkich placówek w całej Polsce, są dostępne na interaktywnej mapie www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy.

Działa też ogólnopolska i całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym pod nr 222 309 900, można również wysłać e-mail na adres info@numeros.pl.

Lista wszystkich placówek znajduje się na stronie www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy.

Artykuł sponsorowany

Przyjechali tutaj na studia, do szkoły lub pracy albo uciekli przed wojną. Dzięki otwartości innych mogą spędzić Wigilię w rodzinnej atmosferze i poznać polskie zwyczaje.

Wigilia bez granic Maria Osińska

Od siedmiu już lat Instytut Myśli Schumana prowadzi akcję „Wigilia bez granic”, której przyświeca idea wspólnego świętowania narodzin Chrystusa. W tym celu organizatorzy zachęcają do przyjęcia obcokrajowców pod swój dach i podzielenia się z nimi oplatkiem. – Zależy nam na integracji i adaptacji cudzoziemców, którzy pracują, studiują i mieszkają w Polsce. Na życiu się ich z Polakami i polską tradycją. Na przyjęciu modelu, który redukuje ryzyko izolacji i tworzenia się gett – wyjaśnia prof. Zbigniew Krysiak, prezes Instytutu Myśli Schumana. Zapraszani są wszyscy obcokrajowcy znajdujący się na terenie Polski, niezależnie od wyznania. – Cudzoziemcy cieszą się, bo poznają polską tradycję, koledy, historię – dodaje.

Z roku na rok coraz więcej ludzi na święta Bożego Narodzenia przyjmuje do swoich domów obcokrajowców z różnych zakątków świata, m.in. z Indii, Chin, Wietnamu, Turcji, Afryki czy Ukrainy. – Boże Narodzenie to wy-

jatkowy czas, aby otworzyć swoje domy i serca – nakłania koordynatorka projektu Małgorzata Jaroszek. – Zbieramy zgłoszenia przez formularze dostępne na stronie internetowej wigiliabezgranicy.com i aranżujemy takie spo-

tkania – informuje. Wolne nakrycie na stole staje się nie tylko pustym talerzem, ale faktycznym świadectwem. – Jeśli zaprosisz kogoś do tego stołu, to on już dla ciebie nie będzie obcy. Ci ludzie, kiedy wracają do swoich krajów, stają się później naszymi ambasadorami – mówi prof. Zbigniew Krysiak.

Partnerem strategicznym akcji jest Caritas Polska. – Niech pozostawienie pustego miejsca nie będzie tylko symbolem. Otwórzmy drzwi, gdy ktoś do nich zapuka, starajmy się to miejsce zapełnić – zachęca dyrektor Caritas Polska ks. dr Marcin Izzycki.



for arch. Małgorzaty Jaroszek



foto: Caritas Polska

Rodzina Rodzinie ratunkiem przed zimą

Wielka bieda, głód i chłód. Tak w skrócie wygląda sytuacja mieszkańców Ukrainy, przed którymi najtrudniejszy czas – zima. Pomoc z zewnątrz to dla wielu rodzin kwestia życia i śmierci. Nadzieję niesie im program Rodzina Rodzinie, realizowany od października tego roku przez Caritas Polska we współpracy z Caritas-Spes.

– Dla wielu ludzi, którzy nie będą przygotowani, nadchodząca zima może stać się ostatnią. Pomoc dla naszych rodzin w tym czasie naprawdę jest bardzo cenna. Zaradzi w okresie tej wielkiej biedy, głodu, a teraz i chłodu – mówi biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki.

Rodziny ukraińskie są rozdarte. Te mieszkające w miejscach, gdzie toczą się walki, w każdej chwili mogą się spodziewać ataku. Dorośli – ojciec czy matka – w każdej chwili mogą zostać powołani do służby wojskowej. Pozostała część rodziny musi sobie jakoś radzić. Niektórzy wyjeżdżają za granicę, inni przenoszą się w bezpieczniejsze rejony Ukrainy. Oprócz głodu i braku najpotrzebniejszych artykułów ludzie obawiają się zimy, którą przyjdzie im spędzić w nieogrzewanych domach i mieszkaniach. Braki w dostawie energii, brak opału, bieda związana z bezrobociem, a także coraz słabsza siła nabywczą hrywny skazują ludzi na rozpaczliwe szukanie ratunku, tych najsłabszych zaś – na dramatyczne czekanie na to, co przyniesie los. Bez cenna staje się w tej sytuacji pomoc z programu Rodzina Rodzinie, na którą może liczyć już ponad pięćset ukraińskich rodzin. Takich jak rodzina Olega.

KIEDY DRUGI RAZ TRACI SIĘ DOM...

– Koło domu jeździły czołgi, kiedy córka akurat rodziła. Wnuczka miała dwadzieścia dni, kiedy wyjeżdżała z Konstancinówki – mówi 72-letni Oleg. Jego rodzina po raz pierwszy straciła dom w 2015 r., kiedy z powodu wojny musiała uciekać z obwodu donieckiego. Tej wiosny kolejny raz wojna

odebrała im dom. Rosyjski pocisk pozostawił po nim jedynie ruiny. Teraz rodzina mieszka w ocalałej kuchni letniej.

– Tą ulicą przejechało trzysta czołgów: najpierw sto, później kolejne sto. Ja liczyłem. I cała kolumna wszelkiego rodzaju sprzętu pomocniczego. A potem stali tutaj i strzelali zewsząd. Za mną, po tamtej stronie, ustawiali działa i tak grzmiało, że... – Panu Olegowi trudno wyrazić, co czuli w tamtej chwili. Teraz sam stara się odbudować dom przed zimą. Jego rodzina straciła niemal cały dobytek. W prowizorycznym schronieniu palą tym, co zostało ze zrujnowanego domu. Jakby kłopotów było mało, żona Olega tuż przed zniszczeniem domu przeszła operację neurologiczną. Obecnie musi stale przyjmować różne leki. Pomoc, którą otrzymują z programu Rodzina Rodzinie, jest dla nich ogromnym wsparciem.

– Tym rodzinom, które udzielą nam pomocy, jesteśmy bardzo, bardzo wdzięczni. Kto w czym może, w tym pomaga. To jest fascynujące, emocje mnie przepełniają. Wszystkim wielkie podziękowania, wszystkim, którzy nam tak... – Olegowi ze wzruszenia łamie się głos. – I my bylibyśmy szczęśliwi [gdybyśmy mogli pomóc], ale na razie nie jesteśmy w stanie – dodaje po chwili.

CIEPŁO LUDZKICH SERC

Pilotaż programu Rodzina Rodzinie dla Ukrainy rozpoczął się w październiku tego roku. Objął on mieszkańców diecezji kijowsko-żytomierskiej, na którą składają się cztery obwody: kijowski, żytomierski, czerkaski i czernihowski, bezpośrednio dotknięte rosyjskimi atakami.

– Pomagamy przez nasze ośrodki Caritas-Spes oraz przez parafie, dzięki czemu docieramy do najmniejszych wsi. Sytuacja w Ukrainie jest bardzo trudna, niektórzy potrzebują jedzenia, inni leków. Niektórzy po ostrzałach muszą wyremontować mieszkanie, wstawić okna lub naprawić dach – mówi Olena Kava, kierownik programu Rodzina Rodzinie od strony Caritas-Spes. – Ta pomoc pozwoli ludziom przetrwać najbliższy rok, szczególnie zimą – dodaje.

Dzięki współpracy z Caritas-Spes do programu zakwalifikowano 503 rodziny, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji. Będą one otrzymywały pomoc finansową przez 12 miesięcy. Są to rodziny wielodzietne, rodziny z osobami starszymi, chorymi i niepełnosprawnymi, matki samotnie wychowujące dzieci, których mężowie zginęli na wojnie, rodziny, które uciekły z okupowanych terenów i doświadczające bezpośrednich skutków działań wojennych.

– Chciałbym powiedzieć słowa wdzięczności za to, że nie jesteśmy sami w ten chłód. Jesteśmy zagrzani uwagą i solidarnością z nami. Serdecznie dziękuję tym, którzy wspierają naszą działalność, wspierają naszych ludzi. W tym momencie jest to bardzo ważne i bardzo konieczne – mówi ks. Wacław Gryniewicz, dyrektor Caritas-Spes.

Program Rodzina Rodzinie to największy program zagraniczny Caritas Polska, realizowany od 2016 r. Jego siłą jest sprawdzona forma. Comiesięczne wsparcie finansowe daje najuboższym możliwość odbicia się od dna poprzez np. uregulowanie czynszu i rachunków za media. Ponadto program pozwala beneficjentom na samodzielne decydowanie o tym, którą z najpilniejszych potrzeb chcą zrealizować.

Jeśli chcesz się dowiedzieć, jak wesprzeć program **Rodzina Rodzinie UKRAINA**, wyślij SMS pod numer 4260 o treści **RODZINA** (koszt wg taryfy operatora). Taka forma zgłoszenia to szansa na pogłębianą rozmowę z przedstawicielem Caritas, który odpowie na Twoje pytania dotyczące wsparcia i niesionej przez Caritas pomocy.

W raju Adam i Ewa nie odczuwali wobec siebie wstydu, chociaż byli nadzy. Teraz potrzebujemy ubrania, aby chronić swoją intymność i wartość jako osoby. Co spowodował grzech pierworodny?

tego, że tak został stworzony, aby chcieć i szukać relacji, to jednak więzi z drugim człowiekiem ani z żadnym innym stworzeniem nie są w stanie go do końca wypełnić. Potrafi to zrobić jedynie Bóg. A w pełni jest to możliwe dopiero w wieczności. Dlatego także po to są nam potrzebne różne rozczarowania, nieporozumienia, niedopowiedzenia, abyśmy nie zapomnieli, że tylko Pan Bóg może ostatecznie spełnić wszystkie pragnienia człowieka.

na). Jednym z wymiarów tej prawdy jest także uczciwość wzajemnego poznania. Papież opisuje ją jako fundamentalną otwartość na drugiego, chęć przyjęcia go w całej prawdzie, która jest dana poprzez nagość jego ciała.

Prawda o drugim człowieku jest komunikowana właśnie przez jego ciało, człowiek jako istota cielesno-duchowa nie ma bowiem innej drogi wyrażania siebie. Nigdy nie porozumiewamy się ze sobą w spo-

Nagość po grzechu Aneta Krupka

W ostatnim tygodniu rozważaliśmy temat jedności, zastanawiając się nad tym, jak różnorodność służy relacji. Pisaliśmy o wielkości zjednoczenia dwóch osób, powstawaniu prawdziwej wspólnoty, której najpełniejszym wyrazem jest płodność. Jan Paweł II jednak patrzy na relację w sposób realistyczny, mając świadomość trudności i zagrożeń. Zwłaszcza że te więzi budujemy w świecie naznaczonym konsekwencjami grzechu.

NIEDOSYT ZJEDNOCZENIA

Pomimo że bycie w relacji jest kluczowym elementem tożsamości człowieka, nawet w najważniejszych więziach mamy doświadczenie czegoś, co Jan Paweł II nazywa „niedosytem zjednoczenia”. Najkrócej mówiąc, papież chce przez ten termin zwrócić uwagę na to, że drugi człowiek nigdy nie jest kresem pragnień innego człowieka; żadna relacja z drugim człowiekiem nie wypełni nas do końca.

Widać to szczególnie w małżeństwie, tej wyjątkowej więzi, która angażuje każdy wymiar życia człowieka: fizyczny, psychiczny i duchowy. Nawet jeśli ta relacja, w całej swojej złożoności i pełni, jest dla obydwu stron satysfakcjonująca, to jednak zawsze pozostaje wspomniany „niedosyt zjednoczenia”. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba tutaj przypomnieć, że Jan Paweł II widzi człowieka jako istotę graniczną. Dopiero będąc świadomym, że jest osobą, a więc istotą odrębną zarówno od Boga, jak i od innych stworzeń, może on wchodzić w relacje. Budowanie więzi oparte jest na poczuciu własnej ograniczoności, ale też świadomości bycia stworzeniem, którego nie tylko początek, ale i cel został ukryty w Bogu. Człowiek więc, pomimo

Co ważne, doświadczenie „niedosytu zjednoczenia” było znane człowiekowi już przed grzechem. Wynika ono po prostu z naszego nakierowania na Boga, z bycia Jego stworzeniem. Niebo zawsze było naszym celem, nawet w raju. Przed grzechem jednak ten niedosyt był jakoś łatwiej przyjmowany, przede wszystkim dzięki głębszej relacji z Bogiem. Człowiek rajski, przynajmniej do czasu pierwszego grzechu, przyjmuje swój stan bycia stworzeniem, a więc kimś, kto swój sens i cel ma poza sobą. W rzeczywistości po grzechu, a zwłaszcza w naszych mocno indywidualistycznych czasach, może być trudno zaakceptować tezę, że człowiek nie jest w stanie sam w swoim wnętrzu odnaleźć spełnienia.

SENS CIAŁA

Z przeżywaniem trudu zjednoczenia związana jest także zmiana sensu nagości i wstydu. Jak pisze autor natchniony, mężczyzna i kobieta w raju nie odczuwali wobec siebie wstydu, chociaż byli nadzy (por. Rdz 2, 25). Jan Paweł II wyjaśnia, że tego pierwotnego nieodczuwania wstydu nie należy uznawać za jakiś naturalizm czy prymitywizm. Nie jest to brak wstydu, który znamy ze świata zwierząt. Papież widzi w nim raczej pełną świadomość i głębokie przeżycie sensu swojego ciała. Można to opisać także jako spójność pomiędzy tym, co cielesne i duchowe. Ciało, pierwotnie nagie,

Rozczarowania, nieporozumienia w związku są potrzebne, abyśmy nie zapomnieli, że tylko Pan Bóg może wypełnić wszystkie pragnienia człowieka.

jest transparentne, bo szczerze wyraża to, co wewnętrzne, duchowe i osobowe. Mężczyzna i kobieta są sobie nawzajem dani w swojej nagości, to znaczy, że są sobie dani we wzajemnej i pełnej prawdzie o sobie (to ważne podkreślenie: nagość jest wzajem-



sób czysto duchowy. To, co jednak radykalnie różniło człowieka rajskiego od nas, to wspomniana spójność cielesno-duchowa. Warte podkreślenia jest przekonanie papieża, że człowiek w raju nie kłamał swoim ciałem. Ciałem, którym człowiek „jest”, a nie które tylko „ma”. To właśnie tak interpretowane ciało było czytelnym wyrazem osobowej natury człowieka i służyło

relacji. Nie było tylko medium zbierania danych o świecie; pośrednikiem zmysłowego poznawania otoczenia. Można to sobie wyobrazić na przykładzie: ta spójność człowieka rajskiego oznaczała, że niemożliwe byłoby np. seksualne współżycie z kimś, z kim nie jest się w relacji małżeńskiej. Byłoby to przecież cielesnym zaprzeczeniem faktów. Ciało w raju „działało” zgodnie z całą prawdą o człowieku. Także w poznawaniu drugiego człowieka było otwartą granicą, niejako oknem zapraszającym do spojrzenia do wnętrza. Jak pisze papież, „wymiarom bowiem ludzkiej głębi duszy trzeba wyjaśniać i mierzyć tę

Wstyd zabezpiecza przed sprowadzeniem drugiej osoby, poprzez jej ciało, do świata przedmiotów.

dana ta druga osoba. Po grzechu, który rozbija jedność człowieka, pojawia się doświadczenie wstydu, opisane przez autora natchnionego jako efekt zmiany sensu samej nagości (por. Rdz 3, 11. 21). Jan Paweł II interpretuje ten wstyd jako wyraz lęku o siebie. Człowiek zaczyna obawiać się tego, że jego wartość jako osoby nie zostanie uszanowana. Dlatego boi się nagości, odsłonięcia. Boi się stanąć przed drugim w pełni tego, kim jest.

Papież zwraca jednak uwagę na podwójne znaczenie tego wstydu. Jak już widzieliśmy, oddala on ludzi od siebie; sprawia, że chcą się przed sobą nawzajem zakrywać.

wpływa również na przeżywanie wspomnianego już „niedosytu zjednoczenia”. Człowiek doświadczający wewnętrznego rozbicia próbuje mimo wszystko odpowiedzieć na to swoje wewnętrzne pragnienie wejścia w relację. Trudno mu jednak przyjąć to niespełnienie związane ze spotkaniem z drugim w pełni jego odmienności. Może nawet jeszcze trudniej przyjąć jego wolność i odrębność. A także wystawić się na ryzyko błędnej interpretacji, czyli mówiąc wprost: dać się zranic.

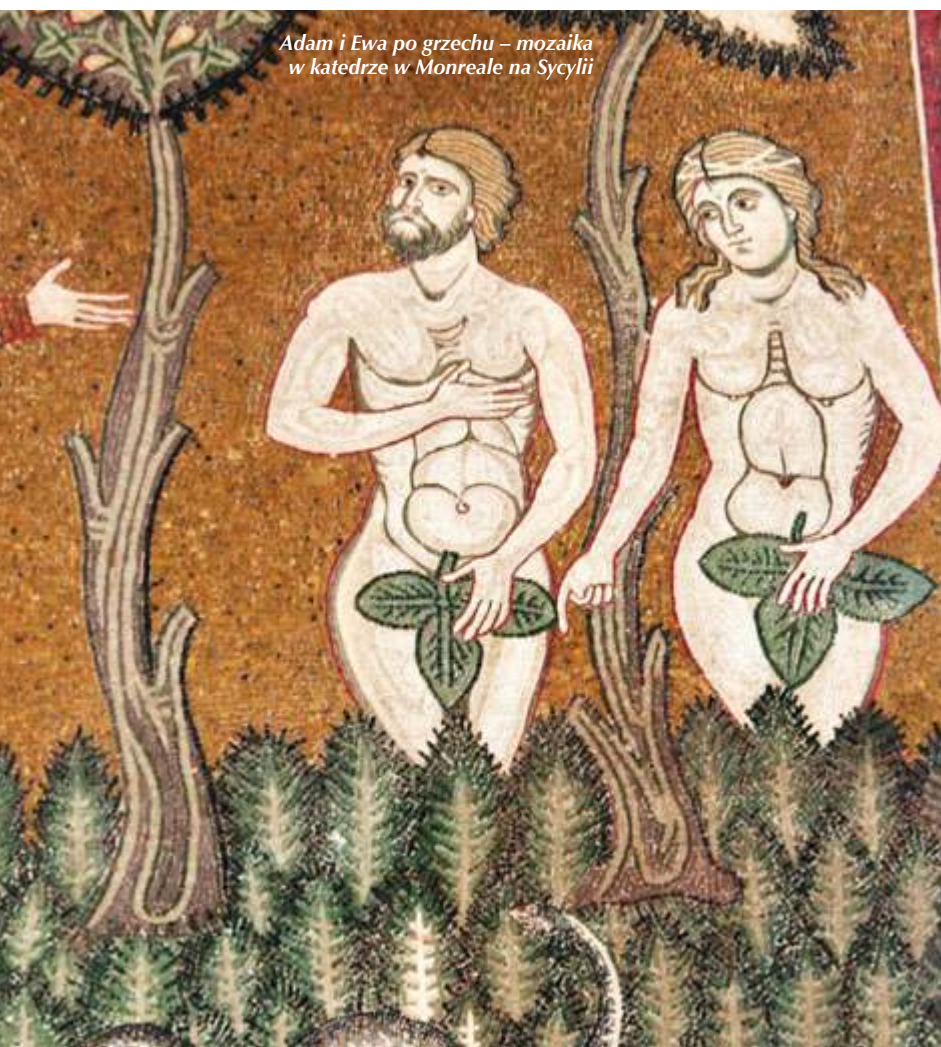
DROGA ODKUPIENIA CIAŁA

Właśnie w tych dylematach człowieka zranionego grzechem Jan Paweł II będzie widział wartość wstydu. Wobec utraconej intuicyjności i oczywistości cielesnej komunikacji wstyd zabezpiecza przed sprowadzeniem drugiej osoby, poprzez jej ciało, do świata przedmiotów. Ostrzega przed pokusą zatrzymania się na cielesnej drugiej osobie jak na przedmiocie, ignorując jej podmiotowość.

To jednak, co było dla człowieka dostępne w naturalnej mowie jego ciała, teraz wymaga wsparcia pewnymi zasadami. Pomimo bowiem tego wielkiego skomplikowania papież jest pewien, że prawdziwe, głęboko ludzkie relacje nadal są możliwe. Człowiek może jako wolny podmiot uczynić siebie darem; może także przyjąć dar drugiej osoby. Wydaje się jednak, że w naszym poranionym świecie nie wystarczy spojrzeć na rzeczywistość raju, żeby się tego nauczyć. Konieczna jest perspektywa odkupienia: perspektywa nowego stworzenia w Chrystusie, w którym otrzymujemy wyjaśnienie intuicji tak głęboko wpisanych w ludzkie serca i ciała.

Zarówno tajemnica wcielenia, jak i zmartwychwstania Pana Jezusa na nowo w centrum refleksji stawia temat ciała. Dla chrześcijańskiej myśli jasne jest, że droga zbawienia to nie jest droga odrzucenia ciała i pogardzania nim. Na żadnym etapie naszej historii nie dążymy do tego, aby się go pozbyć. Sam Jezus nie tylko przyszedł na świat w cielesności, ale także nam siebie zostawił w eucharystycznym Ciele. Dokładnie tak jak w raju, także teraz w Kościele to Ciało jest drogą do spotkania. I chociaż nie została nam od razu przywrócona rajska intuicyjność sensu naszego ciała, to Chrystus zostawił nam konkretne normy, jak kształtować nasze życie, aby ten sens odzyskiwać. Za tydzień, omawiając nauczanie Jana Pawła II, przyjrzymy się lepiej tym zasadom, do których zaprasza nas Jezus na drodze odkupienia naszego ciała. Czy jest jeszcze możliwe, żebyśmy naprawdę mogli żyć według logiki bycia darem i przyjmowania daru drugiej osoby?

Autorka jest doktorem teologii, wykłada na Uniwersytecie Szczecińskim



Adam i Ewa po grzechu – mozaika w katedrze w Monreale na Sycylii

szczególną pełnię międzyosobowej łączności, dzięki której mężczyzna i kobieta «byli nadzy, [lecz] nie odczuwali wobec siebie wstydu»”.

DOŚWIADCZENIE WSTYDU

Przed grzechem pierwotnym ciało człowieka odsłaniało go przed drugim. Jednocześnie, także przez ciało, była mu

Jednocześnie wstyd nie ma charakteru absolutnego, nie uniemożliwia zbliżenia się ludzi do siebie. Sprawia raczej, że to poszukiwanie więzi jest właściwie doceniane. Wstyd chroni wartość intymności spotkania. Z doświadczeniem grzechu związane jest bowiem nie tylko rozbicie cielesno-duchowej jedności człowieka, ale także utrata transparentności w relacjach. Grzech



foto. xht

NAJMOCNIEJ KOCHANY

Odpowiedź na pytanie „Kogo Pan Bóg kocha najmocniej?” jest prosta. Każdy człowiek z dziecięcą szczerością może odpowiedzieć: „Mnie!”. I chociaż dobrze wiemy, że taka jest ekonomia Bożej miłości, to gdy niczym do ściany zostaniemy przyćśnięci trudnościami, ciężko nam uwierzyć i przyjąć Boży plan. Bywa i tak, że bunt wynika z historii życia, niezgody na jakieś wydarzenie z przeszłości czy nawet jest konsekwencją popełnionego grzechu. Trudno nam przyjąć dar miłości Boga, kiedy jesteśmy tak mocno poranieni niedoskonałą miłością swoją i innych.

W dzisiejszej ewangelii jesteśmy świadkami opisu historii narodzin Jezusa, których najgłębszą tajemnicę wyjaśnia św. Józefowi sam Bóg. On ma się stać legalnym ojcem dla Syna Maryi, który się pocznie z Ducha Świętego. Tak mu to we śnie tłumaczy anioł. Słyszymy dziś trzykrotnie (pierwsze czytanie, aklamacja, ewangelia) słowa z Księgi Izajasza: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel”. Przywołany cytat umiejscawia ten fakt w wielkim zbawczym planie Bożym, który był zapowiedziany przez proroków i urzeczywistniony już przy pierwszym przymierzu z Izraelem. Nieprzypadkowo imię „Jezus” kojarzy się z hebrajskim „zbawić”, jak to przedstawia anioł: „Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. Imię „Emmanuel” – „Bóg z nami” – również określające Syna Dziewicy Maryi, wskazuje na wcielenie Boga.

Dla nas, przeżywających już czwartą, ostatnią niedzielę Adwentu, przywołane fakty oznaczają bliskość Boga. Nie tylko dlatego, że do świąt Narodzenia Pańskiego pozostał jedynie tydzień, ale przede wszystkim dlatego, że Bóg rodzi się w naszej konkretnej, poplątanej często rzeczywistości. Dobrze, jeśli przeżyliśmy już rekolekcje i mamy za sobą doświadczenie adwentowego nawrócenia w spowiedzi. Wtedy zwiększamy szanse, że słowa z początku dzisiejszego fragmentu ewangelii: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak...” dotyczyć będą nie tylko betlejemskiej stajni, lecz także naszych serc. W ostatnie dni oczekiwania i przygotowania stwórzmy Bogu przestrzeń, aby mógł się narodzić i udoskonalać swoją miłością nasze życie. Nie stawiamy granic Bożej miłości, świadomi swojej niedoskonałości, a czasem nawet mierności.

Nieprzypadkowo słyszymy dziś trzykrotnie powtórzone Izajaszowe proroctwo: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna”. Opis historii narodzin Jezusa wskazuje, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. To mnie Bóg kocha najmocniej!

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

IV NIEDZIELA ADWENTU

18 grudnia 2022

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

7, 10-14

Pan przemówił do Achaza tymi słowami: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze!”. Lecz Achaz odpowiedział: „Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę”. Wtedy rzekł Izajasz: „Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam uprzykrzać się ludziom, iż uprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel”.



Psalm responsoryjny

24, 1b-4b. 5-6

Refren: Przybądź, o Panie, Tyś jest Królem chwały.

Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napędza, świat cały i jego mieszkańcy.

Albowiem on go na morzach osadził i utwierdził ponad rzekami.

Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu? Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca, którego dusza nie Ignęła do marności.

On otrzyma błogosławieństwo od Pana i zapłatę od Boga, swego Zbawcy. Oto pokolenie tych, którzy Go szukają, którzy szukają oblicza Boga Jakuba.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

1, 1-7

Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. Jest to Ewangelia o Jego Synu – pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa. Do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: łaska wam i pokój od Boga, ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

1, 18-24

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, on bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel”, to znaczy Bóg z nami. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 19 grudnia

Czytania mszalne: Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71, 3-4a. 5-6b. 16-17; Łk 1, 5-25

Wtorek, 20 grudnia

Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 1, 26-38

Środa, 21 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Pnp 2, 8-14 albo So 3, 14-17; Ps 33, 2-3. 11-12. 20-21; Łk 1, 39-45

Czwartek, 22 grudnia

Czytania mszalne: 1 Sm 1, 24-28; Ps: 1 Sm 2, 1. 4-8; Łk 1, 46-56

Piątek, 23 grudnia

Czytania mszalne: Ml 3, 1-4. 23-24; Ps 25, 4-5. 8-10. 14; Łk 1, 57-66

Sobota, 24 grudnia

Wigilia Bożego Narodzenia

Czytania mszalne: 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-5. 27. 29; Łk 1, 67-79

Wieczorna Msza wigilijna: Iz 62, 1-5; Ps 89, 4-5. 16-17. 27-29; Dz 13, 16-17. 22-25; Mt 1, 1-25



Źródło: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

TUNEL WĄTPLIWOŚCI

Nawet największy wierzący przechodzi przez tunel wątpliwości. Nie jest mu oszczędzony ów tunel wątpliwości. I nie jest to nic złego, wręcz przeciwnie – czasem jest to niezbędne dla rozwoju duchowego: pomaga nam zrozumieć, że Bóg jest zawsze większy, niż to sobie wyobrażamy; dzieła, których dokonuje, zawsze są zaskakujące w porównaniu z naszymi kalkulacjami; Jego działania są inne, przekraczają nasze potrzeby i oczekiwania; i dlatego nigdy nie wolno nam przestać Go szukać i nawracać się na Jego prawdziwe oblicze. Wielki, wspaniały teolog mawiał, że Boga „trzeba odkrywać na nowo etapami... czasem sądząc, że Go tracimy” (H. de Lubac, „Sulle vie di Dio”, Milano 2008, 25). Trzeba Go odkrywać na nowo etapami, czasem sądząc, że się Go traci. Tak właśnie postępuje Jan Chrzciciel: w zwątpieniu wciąż Go szuka, pyta, „dyskutuje” z Nim i w końcu odkrywa Go na nowo. Jan, określony przez Jezusa jako największy spośród tych, którzy narodzili się z niewiast (por. Mt 11, 11), uczy nas, krótko mówiąc, by nie zamykać Boga w naszych schematach. Co jest zawsze niebezpieczeństwem, pokusa: uczynić sobie Boga na naszą miarę, Boga do wykorzystania. A Bóg jest czymś innym...

Przed modlitwą „Anioł Pański” 11 grudnia

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. W poniedziałek Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama Heschela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego upamiętniło rocznicę akcji „Reinhardt”. W czasie II wojny światowej spowodowała ona zagładę prawie dwóch milionów osób, głównie pochodzenia żydowskiego. Niech pamięć o tym strasznym wydarzeniu rozbudzi we wszystkich pragnienie i działania na rzecz pokoju. A historia nieustannie się powtarza, widzimy obecnie, co dzieje się na Ukrainie. Módlmy się o pokój. Z serca błogosławieństwa was tu obecnych i waszych rodaków.

Podczas audyencji generalnej 8 grudnia

POKÓJ WYGRA Z WOJNĄ

Niepokalana Dziewico, chciałbym dzisiaj przynieść Ci podziękowania narodu ukraińskiego za pokój, o który od dawna prosimy Pana. Tymczasem muszę przynieść Ci błaganie dzieci, osób starszych, ojców i matek, młodych ludzi tej udręczonej ziemi. Ale w rzeczywistości wszyscy wiemy, że jesteś z nimi i ze wszystkimi cierpiącymi, tak jak byłaś obok krzyża Twojego Syna. Dziękujemy Ci, nasza Matko! Patrząc na Ciebie, która jesteś wolna od grzechu, możemy nadal wierzyć i mieć nadzieję, że nad nienawiścią zwycięży miłość, nad fałszem zwycięży prawda, nad zniewagą zwycięży przebaczenie, nad wojną zwycięży pokój.

Przed figurą Niepokalanej na placu Hiszpańskim w Rzymie 8 grudnia

25 grudnia 1840 r. w Paryżu urządzono kolację na cześć Adama Mickiewicza, na którą zaproszono również Juliusza Słowackiego. Liczono, że wieszczowie wyjaśnią sobie zadawnione urazy. Kończący się Rok Romantyzmu Polskiego jest okazją, by przypomnieć historię tego nie całkiem udanego pojednania.

fol. Polona



fol. Polona



Niepełne pojednanie Ignacy Masny

„Jakież uczucie wzajemnej miłości ogarnęło wszystkich serca. (...) Byli i tacy, co dostali ataku nerwowego i konwulsyjnego uderzenia, chorzy uzdrowieni zostali, a artyści czuli w sobie nową siłę twórczą” – pisał o kolacji jej gospodarz, Eustachy Januskiewicz, wydawca Mickiewicza i Słowackiego. „Co to było za wrażenie, co za entuzjazm, daremnie chciałbym zdać sprawę”, „wszyscy ściskali się i całowali w niepojętym uniesieniu” – wspominali inni świadkowie. „My, co byliśmy obecni, czujemy w duszach naszych, że to było coś niebiańskiego!”.

Wydarzenia bożonarodzeniowego wieczoru stały się w polskim środowisku sensacją. Spisanych relacji powstało ponad trzydzieści. Uczestnicy, a było ich ponad czterdziestu, po wielokroć i z wielką ekscytacją opowiadali je znajomym. Huczał o tym cały emigracyjny Paryż. A Słowacki pisał w liście do matki: „tego wieczora byliśmy z nim [Mickiewiczem] jak dwaj bracia: ściskaliśmy się, chodziliśmy, opowiadając sobie nasze przeszłe zatargi”.

PRZESZŁE ZATARGI

Słowacki z Mickiewiczem znali się od dawna, ponie-

waż młody Mickiewicz był na spotkaniach w salonie literackim matki Słowackiego, Salomei Bécu, zanim w 1824 r. w procesie filaretów został skazany na wyjazd do Rosji. Ponownie spotkali się w Paryżu w 1832 r. Tam Juliusza, 23-letniego wówczas poetę, spotkały ze strony Mickiewicza przykrości, które miały zatruć ich relacje na lata. Najpierw debiut młodsze go kolegi nazwał autor „Ballad i romansów” „kościółem bez Boga”, co podjęło całe emigracyjne środowisko literackie. Do twórczości Słowackiego przylgnęła opinia, że jest to pusta forma, piękna, ale bezduszna. Niedługo potem ukazała się drukiem trzecia część „Dziadów”, w której autor przedstawił ojczyzna Słowackiego, Augusta Bécu, jako współpracującego z Rosjanami zdrajcę. To ostatecznie poróżniło wieszczów. Rozeszły się też ich życiowe drogi i dopiero w 1840 r. znaleźli się ponownie obaj w Paryżu.

Mickiewicz rozpoczął wtedy wykłady z literatury słowiańskich w Collège de France. Pierwsze wystąpienie, 22 grudnia 1840 r., uznano za wielki sukces. Na cześć Mic-

kiewicza Januskiewicz przygotował kolację, zapraszając przedstawicieli emigracyjnej inteligencji. „Była na nim cała poezja, muzyka i wszystko, co pióro źle czy dobrze trzyma”. Od szóstej wieczór do północy goście spędzali czas na rozmowach, grano mazurki, śpiewano wileńskie pieśni. Mickie-

Improwizacje wieszczów zrobiły wrażenie na słuchaczach. Wszyscy zaczęli ściskać się serdecznie.

wicz odbierał hołdy, Słowacki siedział przy drugim krańcu stołu, zupełnie milczący. Dopiero gitarowa improwizacja jednego z gości na motywach „Mazurka Dąbrowskiego” pobudziła go do zabrania głosu.

WIELKIE IMPROWIZACJE

Słów, które potem padły, nikt nie zapisał. Słowacki powstał i zaczął improwizować wyrazy czci dla Mickiewicza. Postanowił jednocześnie wyjaśnić dawne niesnaski i domagać się uznania dla własnego geniuszu. Obecni wspominali później:

„sypnął kilka pochwał, ale obok tego nie szczędził gorzkich przyrównań”, „dopiero zakreśliwszy (...) własną wartość, Adama za największego wieszczu słowiańskiego uznał”, „mówił bardzo ładnie, wznosił piramidę z urażonej miłości własnej”. Dopiero gdy zobaczył, jak smutne zrobił wrażenie, po chwili milczenia już w czystszy, pokorniejszym tonie zakończył improwizację słowami szczerzego uznania dla Mickiewicza.

Autor „Pana Tadeusza” wystąpienie Słowackiego odebrał jako wyzwanie – nie tyle jego treść, ile samą swobodę ubierania na poczekaniu myśli w kunsztowne strofy. Pisał później w liście do przyjaciela: „wyzwany przez Słowackiego improwizacją, odpowiedziałem z natchnieniem, jakim od czasu pisania «Dziadów» nie czułem”. Także i jego słów nikt nie zapisał, poza kilkoma wersami:

„Ja słów nie szukam, ja myśli nie składam

I tak ja piszę, jako do was gadam,

Uderzę w serce, a wytrysną słowa!”.

Mickiewicz również nie przemilczał swoich preten-

sji do kolegów po piórze i jak Słowacki podkreślał własny geniusz. Jego improwizacja jednak zupełnie inne pozostawiła wrażenie. Zapamiętano przede wszystkim opisanie powołania poety jako ofiary z siebie i własnej dumy. Jako źródło i cel poezji wskazywał Boga, mówił, że bez wiary i miłości poezji zawsze będzie czegoś brakowało. Nikt nie miał wątpliwości, że były to nauki mistrza skierowane do ucznia. Słowackiego jednak nie uraził protekcyjny ton, bo Mickiewicz z delikatnością wspominał dawne lata, kiedy matce Słowackiego wróżył wielką przyszłość jej syna. „Tym mnie wziął za serce” – wspominał później Słowacki.

Improwizacja wzbudziła niebywały entuzjazm w słuchaczach. „Wszyscy zaczęli ścisnąć się serdecznie. „Przy końcu uściskali się improwizatorzy: żaden nie zwyciężył, żaden nie był zwyciężony. Jeżeli, to ten z nich zwyciężył, który czuł więcej, gdy dłoń drugiego chwycił”.

RZĄD DUSZ

„25 grudnia 1840 r. Mickiewicz po raz pierwszy improwizował jako natchniony przez Boga prorok. Jeśli kiedykolwiek żywił wątpliwości co do tego, jak słuchacze przyjęliby takie wystąpienia, to ekstatyczna aż do granic zbiorowej historii reakcja obecnych na tym wieczorze dawała jednoznaczną i dobitną odpowiedź: jego był rząd dusz” – pisał w książce o profetyzmie Mickiewicza historyk literatury Wiktor Weintraub. Tydzień później jego wielbiciele postanowili w podobnym gronie uczcić Mickiewiczowską improwizację i na kolejnej kolacji wręczyć mu przygotowany specjalnie pamiątkowy puchar. Wieszczy przy tej okazji ponownie spróbował swoich sił w improwizacji. Tym razem zaczął kreślić słuchaczom wizję odrodzenia Polski. Obecni słuchali w napięciu, dopóki nie wspominał w którejś strofie przyszłego króla. Na bożne milczenie przerwał wtedy jakiś demokrata: „Nie prze-

sądajmy o przyszłości!”. Czar prysł, rozpełtała się gorąca dyskusja polityczna. Mickiewicz zamilkł, a przekonawszy się, że i jego geniusz ma ograniczony wpływ na opinie Polaków, nigdy już później publicznie nie improwizował.

Szybko się okazało, że i dla Słowackiego wystąpienie z Bożego Narodzenia 1840 r. było nie tylko okazją do pojednania z Mickiewiczem, lecz także elementem rywalizacji o rząd dusz. Podsumowaniem tego sporu był opublikowany w 1841 r. poemat „Beniowski”, który wstrząsnął środowiskiem emigracyjnym. Słowacki otwarcie i bez pardonu atakował w nim wielu polskich autorów. Kilku z nich, w tym Mickiewicz, zebrało się na naradę, jak na to zareagować. Czy można się dziwić, skoro na końcu „Beniowskiego” do Mickiewicza skierowane są słowa: „Zabiję – trupa twego będę włóczył!”? Jeden z wydrwionych autorów wyzwał nawet Słowackiego na pojedynek.

Autor „Beniowskiego”, gdy emocje wywołane poematem opadły, w liście do matki zwierzał się ze swoich pretensji do polskiego środowiska, które według niego bez należytego szacunku traktowało jego twórczość. Wydaje się jednak, że nie osobiste urazy stały u źródeł frontalnego ataku na polskich twórców z Mickiewiczem na czele. Dawne zatargi zostały wyjaśnione, pozostała jednak zupełnie inna wizja historii Polski, jej przyszłości i obowiązków poety. Słowacki pisał w „Beniowskim”:

„Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?

(...)

Nie pójdę z wami waszą drogą kłanną –

Pójdę gdzie indziej! – i Lud pójdzie za mną!”.

Po bożonarodzeniowym pojednaniu Słowacki rzucił więc jeszcze raz Mickiewiczowi rękawicę. Mickiewicz jej jednak nie podniósł – do końca życia ignorował twórczość Słowackiego, tak jakby ona nie istniała.



Grażyna Rybak

Atak wirusów

Sezon zakażeń już się rozpoczął, ale zainteresowanie profilaktyką jest niewielkie. W sezonie zimowym 2021/2022 zaszczepiło się „aż” 7 proc. ludzi – dwa razy więcej niż dziesięć lat wcześniej, ale wciąż bardzo mało. Najchętniej szczepią się seniorzy powyżej 65 lat. Ich liczba wzrosła z 12,5 do 22,6 proc. Są to znikome ilości w ochronie całej populacji. W innych państwach Europy więcej osób szczepi się, aby uniknąć grypy.

Wirusów jest obecnie ogromna ilość, co sprzyja częstszym zachorowaniom, a także mieszanemu się drobnoustrojów i powstawaniu hybryd wirusowych, które atakują ludzi. Często jest koinfekcja wirusem grypy typu A oraz wirusem RSV – nabłonka układu oddechowego – syncytium. Wirusolodzy z University of Glasgow w Szkocji opublikowali w „Nature Microbiology” wyniki badań interakcji na poziomie komórkowym między wirusem grypy typu A i syncytialnym wirusem RSV. Oba wirusy chętnie przylegają do nabłonka rzęskowego, wywołując ostre zapalenie dróg oddechowych połączone z dusznością, zwłaszcza u małych dzieci.

Używając mikroskopu o wysokiej rozdzielczości, ujawniono nowe struktury między cząstkami wirusowymi, powodujące powstanie hybrydy z obu wirusów. Okazało się, że w przypadku łącznej infekcji wirus grypy A nabywa zdolność omijania przeciwciał neutralizujących, przez wykorzystanie do tego celu białka wirusa RSV. To skutkuje cięż-

szym przebiegiem klinicznym oraz ryzykiem częstszych powikłań płucnych, gdyż RSV głębiej wnika do płuc niż wirus grypy. Uzyskane wyniki sugerują, że istnieje niestety ryzyko powstawania wirusa hybrydowego w przypadku koinfekcji grypą A i RSV,

gdyż oba wirusy, zamiast konkuruwać ze sobą, są w stanie się połączyć i atakować mocniej. W naturze zdarzają się przypadki zakażenia układu oddechowego więcej niż jednym wirusem, zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym i częściej u dzieci. Istnieje potrzeba dalszych badań w celu ustalenia, które kombinacje wirusów sprzyjają powstawaniu wirusów hybrydowych.

W norweskim badaniu obserwacyjnym oceniono ponadto, że dzieci urodzone przedwcześnie są obciążone większym ryzykiem ciężkiego przebiegu grypy w ciągu pięciu lat niż dzieci urodzone w terminie porodu. Dlatego powinny być zaszczepione przeciw grypie, podobnie ich najbliższe otoczenie.

Warto się szczepić, a także wiedzieć, że grypę i RSV można leczyć, i to skutecznie, ale im szybciej, tym lepszy będzie efekt. W razie nagłej gorączki powyżej 38 stopni (zwłaszcza u nieszczepionych), ciekącego kataru lub duszącego kaszlu warto wykonać dostępny w aptekach szybki test poczwórny na grypę A, B, Covid-19 i RSV, by jak najszybciej włączyć leczenie. To prosty wymaz z nosa, dający wynik po 5–15 minutach, który można wykonać w domu. Na grypę znakomicie działa Tamiflu (Osetaminiwir, Ebilfumin), na RSV – inhalacje sterydowe. Wirusy atakują szybko, dlatego zaobieganie jest ważne. Natomiast leczenie powinno być włączone natychmiast po rozpoznaniu wirusa.

Autorka jest specjalistką pediatrii

O „deklaracji prostego języka”



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak już pisałem w poprzednich odcinkach, w Polsce idea prostego języka rozwija się od dość niedawna, jednak w ostatnich latach coraz więcej instytucji stara się wprowadzać zasady prostej polszczyzny w praktyce. Swego rodzaju przełomem było podpisanie 3 października 2018 r. przez przedstawicieli kilku ministerstw oraz Centrum Szkoleń i Psychologii Biznesu w Warszawie, Krajowej Szkoły Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, Lubelskiej Fundacji Rozwoju, Polskiej Agencji Prasowej i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oficjalnej deklaracji prostego języka. W kolejnych latach deklarację tę podpisało jeszcze ok. 30 instytucji, w tym Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Narodowy Fundusz Zdrowia, Główny Urząd Miar czy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, ale też instytucje komercyjne, np. Powszechny Zakład Ubezpieczeń. Oto tekst tego dokumentu:

Leonardo da Vinci powiedział, że „prostota jest szczytem wyrafinowania” – dziś, ponad pięć wieków później, gdy każdy z nas otrzymuje dziesiątki czy nawet setki wiadomości dziennie, gdy staramy się podejmować ważne decyzje w coraz to krótszym czasie – stwierdzenie to nie tylko jest nadal aktualne, ale staje się najlepszym drogowskazem doskonałej komunikacji.

To dlatego dążymy do tego, aby podnosić kompetencje i zwiększać efektywność komunikacyjną. Chcemy mówić i pisać tak, aby odbiorcy naszych komunikatów potrafili odczytać i usłyszeć to, co chcemy im przekazać. Chcemy formułować zarówno proste, jak i skomplikowane i wielowątkowe treści tak, aby mieć pewność, że odbiorca zrozumie je prawidłowo.

My, Uczestnicy Forum Na Rzecz Prostego Języka „Prosto i kropka”, deklarujemy, że będziemy:

- dążyć do tego, aby pracownicy urzędów doskonalili kompetencje niezbędne do przestrzegania zasad prostego języka w mowie i piśmie,
- tworzyć standardy językowe i zachęcać pracowników do ich stosowania,
- uwrażliwiać pracowników urzędów na potrzeby innych – bez względu na wiek, poziom niepełnosprawności czy poziom wykształcenia,
- wprowadzać w życie rozwiązania zgodne z ideą prostego języka oraz sami własnym przykładem zarażać nią innych.

My, sygnatariusze tej deklaracji, podpisujemy ją, aby zmanifestować, że idea prostego języka jest nam bliska – tym samym zobowiązujemy się przestrzegać zasad deklaracji. Mamy nadzieję, że podpisy, które składamy, są szczególnym wyrazem rozpoczęcia wspólnych działań na rzecz upraszczania komunikacji publicznej. Łączy nas przekonanie, że komunikacja urzędowa może być skuteczna i przyjazna tylko wtedy, gdy będziemy ją prowadzić w prostym, czyli przystępnym języku, z poszanowaniem zasad poprawnej polszczyzny.

Tyle deklaracja. Wymiernym efektem jej podpisania niewątpliwie były liczne szkolenia prowadzone przez jej sygnatariuszy, realne – i niekiedy bardzo radykalne – zmiany wielu dokumentów i formularzy, ale też komunikatów na stronach internetowych, ogłoszeń itp. W niektórych przypadkach jednak mamy do czynienia z czymś więcej. Na przykład PZU utworzyło specjalną jednostkę: Biuro Prostego Języka, które prowadzi wewnętrzne szkolenia pracowników, opracowuje wzory dokumentów, a nawet stworzyło specjalny podręcznik.

Czy cele sformułowane w cytowanej deklaracji zostały osiągnięte? Czy urzędy i instytucje – choćby tylko te, które ją podpisały – rzeczywiście posługują się prostym językiem? Pozostawiam Państwa z tym pytaniem...

Przeciwdziałanie lichwie



Edyta Pisarczyk-Kulon

Obecna sytuacja gospodarcza, inflacja i kryzys powodują, że wiele osób ratuje domowe budżety na różne sposoby. Również poprzez zaciąganie pożyczek w instytucjach pozabankowych. Ograniczeniu nieuczciwych praktyk służy m.in. ustawa o zmianach w zakresie przeciwdziałania lichwie. Wejdzie w życie w maju 2023 r.

Wprowadzone zmiany mają na celu zwiększenie ochrony osób fizycznych, które zaciągają pożyczki pieniężne niepozostające w bezpośrednim związku z działalnością gospodarczą lub zawodową. Zmiany obejmują kilka ustaw, m.in. kodeks cywilny, kodeks po-

stępowania cywilnego, prawo bankowe czy ustawę o kredycie konsumenckim.

Kwestie kosztów kredytów udzielanych przez banki są już uregulowane. Zmiany dotyczą umów pożyczek zawieranych poza sektorem bankowym. Ustawa definiuje pozaodsetkowe koszty związane z zawarciem umowy pożyczki, określa wzór pozwalający określić maksymalną wysokość pozaodsetkowych kosztów ponoszonych przez biorącego pożyczkę pieniądze, wprowadza górną granicę pozaodsetkowych kosztów w całym okresie spłaty pożyczki – do 25 proc. całkowitej kwoty pożyczki – reguluje obowiązek informacyjny względem biorącego pożyczkę, a także warunki ustanowienia zabezpieczenia zwrotu pożyczki oraz skutki przedterminowej spłaty pożyczki.

Pozaodsetkowe koszty związane z zawarciem umowy pożyczki pieniężnej to marże, prowizje lub opłaty związane z przygotowaniem umowy pożyczki, udzieleniem pożyczki lub jej obsługą, albo koszty o podobnym charakterze. Ponadto są to opłaty związane z odroczeniem terminu spłaty pożyczki, jej nieterminową spłatą albo podobne, czy usługi dodatkowe, takie jak koszty ubezpieczeń, koszty związane z ustanowieniem zabezpieczenia pożyczki, koszty pozyskiwania informacji dotyczących biorącego pożyczkę, w przypadku gdy ich poniesienie jest niezbędne do zawarcia umowy – z wyłączeniem opłat notarialnych oraz danin o charakterze publicznoprawnym, które strony są zobowiązane ponieść w związku z zawarciem umowy.

Do pozaodsetkowych kosztów związanych z zawarciem

umowy pożyczki wlicza się również wynagrodzenie agenta lub tej osoby, o ile ponosi je biorący pożyczkę. Jeżeli pożyczkodawcę przy zawarciu umowy reprezentuje agent lub inna osoba, za której pośrednictwem dający pożyczkę zawiera umowę lub przy której pomocy wykonuje swoje zobowiązanie, to również i te koszty.

Oprócz zmian mających na celu ograniczenie kosztów pożyczek i wymogów wobec instytucji udzielających pożyczek pozabankowych wprowadzono środek w postaci nadzoru nad nimi Komisji Nadzoru Finansowego. W konsekwencji KNF będzie miała możliwość kontroli nad instytucjami pożyczkowymi, wydawania zaleceń, a konsument będzie miał możliwość złożenia skargi i wniosku o interwencję KNF w jego sprawie.

Autorka jest radcą prawnym

Barbara Wiśniowska

Też spróbowałam. Wyobraźnia nie zadziałała w podmuchach lodowatego wiatru. To nie były sprzyjające warunki... W takich mogłabym ewentualnie zwizualizować wyprawę na biegun. Warto jednak zacząć ćwiczyć wyobraźnię, bo potrafi ona działać cuda. Najłatwiej trenować ją u dzieci – czytając im bajki i pozwalając na swobodne zabawy, w których wcielają się w role. Ja, oprócz słuchania bajek, ciągle bawiłam się z babcią, że kanapa jest statkiem pasażerskim, samolotem albo latającym dywanem, więc zwiedziłam już na tym latającym dywanie kawał świata.

Czy da się wyobrażniać roztopić lód? Tę w sercu na pewno tak. Już wiele razy optymizm pomógł mi wybaczyć. Lodu na kałużach roztopiać nie warto, tylko kupić ciepłe skarpety, sweter, nieślisłskie buty i polubić piękno zimy. Można dla żartu zimą ustawić sobie na komputerze i na telefonie letnią tapetę z plażą lub pustynią w tle, a latem z ośnieżonymi szczy-



Sposób przygotowania: Lipe gotujemy od 2 do 5 minut – im dłużej, tym bardziej czerwony będzie wywar. Stałe składniki wrzucamy do garnka pod koniec gotowania lub zalewamy wrzątkiem w dzbanku, a mleczko – bezpośrednio do filiżanek.

Przez większość czasu warto być tu i teraz, cieszyć się z drobiazgów, dbać o relacje, wsłuchiwać się w swoje uczucia. W zatrzymaniu się po-

maga herbatka w pięknej filiżance, wypita w dobrym towarzystwie bliskiej osoby. Moja herbatka pachnie latem, wakacjami, polskim lasem, łąką z Iranu i azjatycką plażą.

POZIOMO

- 1 A – wywołuje chorobę
1 G – kamizelka rozbitka
2 E – władca wiatrów
3 A – synonim barwy
3 G – graniczy z Nevadą
6 A – ułatwiał liczenie
6 H – cieleca skórka
8 C – chów zwierząt
9 A – sucha trawa
9 G – Jessica, aktorka
10 E – spód naczynia
11 A – mały samochód
11 G – pracuje w tkalni

[illegible]

PIONOWO

- A 1 – prace archeologa
C 1 – ziemia uprawna
C 8 – dzieło hafciarki
D 3 – grecka litera
E 1 – mieszka w Serbii
E 8 – wymarły dront
F 4 – forma muzyczna
G 1 – muza historii
G 8 – „V” dla elektryka
H 3 – tropikalny las
I 1 – album De Mono
I 8 – mały bawół
K 1 – dozownik leku

**Hasło do odczytania
w zaznaczonym wierszu**

--	--	--	--	--	--	--

**Rozwiązania prosimy nadsyłać
do 30 grudnia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi
nagrodzimy książkami.**

Państwo już wiedzą, kto został piłkarskim mistrzem świata. Ja w momencie pisania nawet bez tej wiedzy nie dopiszę mundialu w Katarze do swojej prywatnej listy wielkich wydarzeń. Sportowo ten turniej może i się obronił. Z grupy wyszli przedstawiciele wszystkich kontynentów. Powiew świeżości zapewnił choćby piłkarze z Japonii. Nazywanie ich drużyną z „kraju kwitnącej piłki” mówi samo za siebie. Większość drużyn próbowała grać futbol ładny dla oka. Mali próbowali postawić się wielkim. Zrobiła to między innymi Kanada. Po laniu od Hiszpanów szybko pozbiali się reprezentanci Kostaryki. Tych plusów,



fol. PAP/EPN/Georgi Litovski

Sensacją była wygrana Maroka z Portugalią w ćwierćfinałach. Na zdjęciu trener Maroka Walid Regragui i jego zawodnicy świętują po pokonaniu Portugalii

NIESMAK Mariusz Jankowski



fol. PAP/EPN/Alti Haider

jak dla mnie, było jednak zdecydowanie za mało. Plusikiem, ale bardzo małym, był pierwszy od 36 lat awans reprezentacji Polski do 1/8 finału. Został on jednak przysłonięty przez słabą i chwilami bardzo bojaźliwą grę biało-czerwonych. Mecze z Meksykiem czy Argentyną to nie były spotkania, o których chciałbym kiedyś opowiadać wnukom. Bo nie będzie czego wspominać. Za to zamieszanie, jakie powstało po powrocie Polaków do kraju, od początku było po prostu niesmaczne. I nie chodzi tylko o premie. To zamieszanie z nimi związane doskonale pokazuje, w jakim kraju żyjemy. Gdy jest okazja rzucić się bliźniemu do gardła

– sfora rusza natychmiast. Nie zamierzam wybielać piłkarzy. Mają swoje za uszami, ale to nie oni w tym wszystkim za-

winili najbardziej. Hasło „łączy nas piłka” przez kilka dni przestało obowiązywać. Znam kibiców, którzy po tym zamie-



Do półfinałów niespodziewanie doszła też Chorwacja. Na zdjęciu fani drużyny chorwackiej

szaniu odwrócili się plecami do kadry. Twierdzą, że na zawsze. I nie mam prawa im się dziwić. Sam wciąż odczuwam ogromny niesmak. A jest on spotęgowany przez to, co działo się w kraju organizującym mundial. Nagrania kibiców z Azji przywiezionych oraz opłacanych po to, by wspierać poszczególne drużyny, może i są śmieszne. Jeśli młodzieniec z Indii z rozbrajającym uśmiechem opowiada, że miał dostać flagę Meksyku, ale już zabrakło, więc dostał flagę Polski i ją wspiera, to trudno się nie zaśmiać. Zazwyczaj przychodzi jednak refleksja, że... ktoś tu jednak zwariował. Piłkarskie mistrzostwa świata są najważniejszą sportową imprezą na świecie, bo zapracowały na to pokolenia ludzi kochających futbol. A kupowanie fanów po to, by trybuny nie świeciły pustkami, jest żenujące. Odpowiada za to w głównej mierze FIFA i jej szef. Gianni Infantino lubi być na świeczniku. Dlatego na niemal każdym meczu kamery pokazywały go siedzącego na głównej trybunie. Zadowolonego i wyglądającego, jakby był panem całego świata. A to Szwajcar odpowiada za niesmak, jaki dziś odczuwa wielu kibiców. I to jego dotyczyły te jakże wymowne słowa niemieckiego komentatora: „W przeciwieństwie do cyrku klauni na mistrzostwach świata siedzą na trybunach”.

Autor jest dziennikarzem TVP

NOWOŚĆ

Waldemar Turek

POCZTÓWKI Z RZYMU

Idziemy

JEDNOŚĆ



Już w sprzedaży!

Zbiór felietonów pióra ks. Waldemara Turka publikowanych na łamach tygodnika „Idziemy”

s. 248, 160x230mm,
liczne zdjęcia, kredowy papier,
cena 39,00 zł

W felietonach, które mają charakter pocztówek, znajdziemy opisy oraz fotografie miejsc, które szczególnie zachwyciły autora. Skupia się on głównie na Rzymie, a jako mieszkaniec Domu św. Marty (tego samego, w którym mieszka papież Franciszek) ma dostęp do wielu zakamarków na ogół zamkniętych dla pielgrzymów. Dzięki jego „pocztówkom” możemy to wszystko zobaczyć i o tym poczytać.

Ks. Waldemar Turek jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, pracownikiem Stolicy Apostolskiej. Autor licznych publikacji z dziedziny filologii klasycznej i patologii duchowości, wydawanych po polsku i w innych językach. Od kilku lat jest stałym współpracownikiem tygodnika „Idziemy”.

**Książkę znajdziesz
w dobrych
księgarniach
oraz na stronie
www.jednosc.com.pl**



Wydawnictwo „Jedność”
ul. Jana Pawła II nr 4, 25-025 Kielce
tel. 41 349 50 00
www.jednosc.com.pl

Wydawnictwo
JEDNOŚĆ

SuperDrob nagrodzony za działalność w obszarze społecznej odpowiedzialności biznesu



Firma SuperDrob 29 listopada otrzymała od Business Centre Club wyróżnienie w kategorii „Firma Dobrze Widziana” za zaangażowanie społeczne i realizowanie idei odpowiedzialnego biznesu.

Elementami podlegającymi ocenie były:

- opracowanie i wdrożenie strategii działań w obszarze CSR,
- skuteczność oraz metody komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej firmy na ten temat,
- polityka firmy wobec pracowników, w tym przestrzeganie zasad równouprawnienia,
- przestrzeganie reguł społecznej odpowiedzialności biznesu w dziedzinie ekologii, rynku i działań charytatywnych.



To potwierdzenie, że podejście SuperDrob do tego obszaru jest doceniane przez instytucje zewnętrzne. Jednocześnie, to sygnał, iż firma zmierza w dobrym kierunku, co jeszcze bardziej motywuje do działania.

Podczas oficjalnej Gali nagrodę odebrała **Randa Ombach, Prezes Fundacji Uskrzydlaamy**.